



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





Wacław Lipiński
(Guido).

WYDAWNICTWO-KONWENTU ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

37

POLITYKA ZAGRANICZNA PIŁSUDSKIEGO I BECKA

(Próba syntezy)

NAPISAŁ GWIDO

4378 BIBLIOTEKA 133178
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

CENA 1 EGZEMPLARZA 5 zł

Nie wypożycza się za teren biblioteki

S I E R P I E Ń - 1 9 4 3

W A R S Z A W A



TEGOŻ AUTORA:

Wojna polsko - niemiecka (Kampania wrześniowa 1939 r.)
Warszawa 1941 r.

Pakt polsko - rosyjski
Warszawa 1942 r.

l. inv. 4019

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt. - Wych.

1. ZAŁOŻENIA WSTĘPNE

Układ stosunków międzynarodowych w Europie sprzed roku 1939 oraz polityka zagraniczna jaką Rzeczpospolita Polska w tych latach prowadziła na układ ten w znacznym stopniu przez swą politykę wpływając — powodował i powoduje do dziś dnia diametralnie i sprzeczne opinie i oceny, zarówno wśród polskiego społeczeństwa jak i wśród obcych. Szczególnie wśród samych Polaków przeprowadzano przed wojną przeprowadza się dzisiaj świadomie organizowaną akcję, mającą na celu dyskredytowanie polityki zagranicznej poprzednich gabinetów, nie szczędząc tej polityce jak najbardziej ostrych potępień i zarzutów, nie wyjaśniając jednakże na czym właściwie błędność jej i szkodliwość polegała. Wskutek tego ogół społeczeństwa nieorientowany w podstawach i założeniach polityki marsz. Piłsudskiego i kontynuatora tej polityki min. Becka, przyjmuje z dobrą wiarą owe zarzuty i grawamina, jako, że dzisiaj jest zresztą w dobrym a często dobrze obliczonym tonie potępiać w czambuł wszystko to, czego dokonali przed katastrofą wrześniową piłsudczycy, nie wyłączając prowadzonej przez nich polityki zagranicznej. Wobec takiego stanowiska opinii publicznej w Polsce, wydaje się rzeczą słuszną i celową podjęcie zadania, mającego na celu obiektywne i rzeczowe scharakteryzowanie podstaw, na jakich polityka ta w przedomowych latach przeżywanych przez Europę została ustalona zarówno przez samego marszałka jak i min. Becka. Charakterystyka ta, jakkolwiek oparta na niepełnych i niedostatecznych materiałach, co w pełni jest zrozumiałe wobec warunków i okoliczności w jakich została podjęta, jest jednakże w polskiej literaturze politycznej pierwszą obiektywną próbą wyjaśnienia problemów jakie musiała Polska rozwiązywać, kiedy wstrząsana namietnościami Europa Mussoliniego i Hitlera toczyła się bezwładnie ku nowej, straszliwej katastrofie, miazdząc po drodze wszystkie skłócono i podzielone siły, które w swej żałobnej bezradności i bezwoli stawały się po kolei łupem tych namietności. W tym stanie politycznego i psychologicznego paraliżu w jakim się poza Rzeszą, Włochami i Rosją znajdowała cała reszta Europy, jedynie Polska miał przed sobą wyraźnie wytknięty cel, do którego świadomie i konsekwentnie dążyła, nie bacząc na rozszałające sztormy w jakich jej żeglować przychodziło w tym burzliwym okresie dziejów politycznych Europy. Jaki był ten cel, jakimi środ-

kami i metodami, jakim wysiłkiem i manewrem postanowiła go Polska osiągnąć, postaramy się w kolejnym przedstawieniu procesu i faktów z nim związanych oraz przez analizę położenia — czytelnikowi polskiemu wyjaśnić.

Materiały źródłowe na jakich oparty został niniejszy szkic są w większości swej pochodzenia obcego. Należą do nich z pośród najważniejszych: Angielskie — Niebieska Księga, wydana przez Foreign Office w Londynie 1940 r.; „The failure of a mission” — Nevilla Hendersona, ambasadora W. Brytanii w Berlinie, Londyn 1940; Aleksandra Wertha: „The Last Days of Paris”, Londyn 1940; Roberta Della: „The Geneva Racket 1920 — 1939”, Londyn 1940; Fodora: „Na południe od Hitlera” przekład polski, Warszawa, 1939 roku.

Francuskie: La livre jaune — wydana przez francuskie min. spraw zagranicznych, Paryż 1940; Benoit-Mechin: „L'armee allemande”, Paryż 1938; Andre Simon: „J'accuse”, Londyn 1941.

Niemieckie: „Weltgeschichte der Gegenwart in Dokumenten 1934 — 1938” 5 tomów. Essen 1936 — 19442. „Polnische Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges”, wydawnictwo niem. Auswertiges Amtu, redagowane przez b. ambasadora niem. w Warszawie Moltkego, Berlin 1940; v. Freytagh-Loringhove: „Deutschlands Aussenpolitik 1933 1941”, Berlin 1941; Johannes Stoye: „Frankreich zwischen Furcht und Hoffnung”, Lipsk 1939; Rauschniga, wydana po polsku „Rewolucja nihilizmu”, Warszawa 1939 oraz tegoż autora „Hitler m'a dit”, Paryż 1940.

Czeskie: Emmanuel Morawec: „Das Ende der Benesch — Republika”. Praga 1942.

Polskie: „Biała Księga”, Paryż 1940; „Polityka Narodów” wychodząca w Warszawie w latach 1933 — 1939. Ponadto użytykowana została prasa polska wychodząca na emigracji jak nowojorski „Nowy Swiat”, paryskie i angielskie „Wiadomości Polskie” oraz szeregi innych.

Według Clausewisa „wojna jest kontynuacją polityki, prowadzonej jedynie odmiennymi środkami”. I tak samo jak wojną kierują założenia polityczne istniejące przed nią, tak samo i po wojnie polityka, jaką się prowadzi i stosuje, musi być nierozdzielnie związana z rzeczywistością przez tę wojnę wywołaną. Kto z wojny przeprowadzonej nie wyciąga wszystkich konsekwencji, kto nie potrafi i nie umie wygrać pokoju, ten popełnia błędy niemniej ciężkie, jak i ten, kto lekkomyślnie i bez poczucia odpowiedzialności do wojny doprowadza. Historia polityczno-wojenna Europy jest pełna tych błędów i niekonsekwencji, iluzji i pomyłek, stwarzając nieodparte wrażenie, iż ludzkość nic się nie uczy i nie korzysta z minionych doświadczeń, że każde pokolenie na nowo i na świeżo musi samo i ponownie przeżywać gorzkie lekcje, których historia tak wiele napróżno jej dostarcza,

Rozpatrując dzieje polityczne Europy po pierwszej wojnie światowej, widzi się wyraźnie błędy popełnione przez ludzi, którzy z faktu tej wojny, z przebiegu jej i zakończenia nie wyciągnęli niezbędnych konsekwencji. Wolał o nie napróżno Jacques Bainville, nie polityk zawodowy lecz pisarz i historyk, który w książce swej napisanej w połowie roku 1920, bezpośrednio po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, ze zdumiewającą precyzją myślenia przewidział wszystkie skutki i konsekwencje tego pokoju. Jego „Les conséquences de la paix” rozgrzesza ludzki intelekt, ratuje od wątpliwości słuszność Kartezjuszowskiego: *cogito ergo sum*. Bainville udowodniał przykładami z dyscyplin nauk humanistycznych tj. historii, polityki, psychologii i filozofii, iż pozostawienie Niemcom jedności politycznej i stworzenie warunków dla jej wzmocnienia i utrwalenia, do czego Niemcy dążyli od czasów Hohenzollernów aż do Bismarcka, da im w krótkim czasie takie poczucie siły i prężności, iż wszystkie beneficja wygranej wojny zostaną stracone a Francja i Europa staną znów niezaufano przed widmem nowej wojennej katastrofy, tym razem jednak z przeciwnikiem potężniejszym, silniejszym i przepojonym jeszcze bardziej namiętną żądzą odwetu, posiadania i władania.

Ten pierwszy instynkt posiadania i władania nieznajdący u Niemców żadnych hamulców wyższego rzędu, stał się centralnym zagadnieniem Europy powersalskiej, któremu napróżno starała się ona zaradzić, zagłębiając się coraz bardziej w las sprzeczności, zagubiwszy kierunek i straciwszy z oczu właściwy cel, do którego należało dążyć. W rezultacie pogodziwszy się z nieubłaganą rzeczywistością, której wyrazem stała się coraz bardziej potęgująca się siła Rzeszy niemieckiej, stara się chociażby regulować i wpływać na kierunek ekspansji tych sił, skoro sam fakt tej ekspansji nie może już ulec wątpliwości. Tak powstają i rozwijają się główne linie polityki państw europejskich, którym Traktat Wersalski bądź pozmieniał granice, bądź nadał nowe lub przywrócił utracone życie państwowe. Do tych ostatnich należała Rzeczpospolita Polska.

Na politykę zagraniczną Polski po pierwszej wojnie światowej przede wszystkim wpływać musiały i wpływały jej założenia niezmiennie, oparte na trwałych elementach, wypływających z jej położenia geograficzno-politycznego. Położenie geograficzne oraz graniczenie z innymi narodami wytwarzają dla każdego organizmu narodowo-państwowego sferę warunków przymusowych, w których polityka jego z konieczności musi się obracać. Położenie takie a priori narzuca określoną ścisłą politykę, która zachowuje wszystkie swe cechy indywidualistyczne, odrębne i dla niej właściwe. Są to elementy trwałe i niezmiennie występujące z tą samą siłą, jaką wytwarza każda prawidłowość zjawiska. Dla Polski, jej niezmiennie prawa polityki zagranicznej wypływają i wpływać muszą z faktu położenia między Niemcami a Rosją. Fakt ten narzuca każdemu polskiemu mężowi stanu, każdemu ministrowi spraw zagranicznych pewną z góry nakreśloną drogę. Jej właściwość, celowość i słuszność wyrasta z instynktu państwowego, niezbędnego warunku dla każdego męża stanu, który w ojczyźnie swej pragnie pozostawić dobrą po sobie pamięć.

Niezmiennność tych praw i elementów stoi oczywiście w prostym stosunku do zmienności warunków i czasu ich trwania. Polityka Francji średniowiecznej w swym dążeniu do niezawisłości całego obszaru etnicznego zwrócona była przeciwko Anglii, jako głównemu przeciwnikowi tego dążenia. Polityka Francji nowożytnej, scalonej już etnicznie, dąży do zapewnienia organizmowi państwowemu trwałych podstaw bezpieczeństwa, z czego wypływają konieczność oparcia się o Pireneje, Alpy i Ren czyli oparcie o tzw. granice naturalne. Dążenie do nich decyduje o kierunku tej polityki, zwracającej się najpierw przeciwko Hiszpanii, później przeciwko Niemcom, bez względu na postać jaką one w tym okresie na siebie przyjmują.

Dążenie do bezpieczeństwa, tak stare i odwieczne jak odwieczną jest walka o byt, wytwarza konieczność szukania warunków, które to bezpieczeństwo były by w stanie zapewnić. Warunkiem takim jest słabość sąsiadów. Dlatego Francja przez całe wieki podtrzymuje świadomie rozbić polityczne Niemiec, ukoronowane polityką Richelieu i pokojem westfalskim, dlatego Piłsudski dążył do rozbięcia Rosji na drobniejsze a więc słabsze organizmy państwowe, pragnąc nimi zasłonić Polskę od zbyt silnego sąsiada. I tak samo jak historia Francji nie wybaczyła Napoleonowi III, że dopuścił przez Sadowę do Sedanu i w konsekwencji do dzisiejszej tragedii francuskiej, tak samo historia Polska nie wybaczy Sikorskiemu, że warunków bezpieczeństwa Polski szuka w silnej Rosji.

Założenia wstępne, wynikające z niezmienności praw, stwarzają główne i trwałe zasady polskiej polityki zagranicznej. Te integralne i główne zasady są jak zasady rządzące strategią, I również jak niezmiennie idee strategii wojennej posługują się zmiennymi zasadami taktyki uzależnionej od właściwości terenu, rodzaju uzbrojenia i warunków terenowo-klimatycznych, tak samo taktyka gry dyplomatycznej musi być zmienną, zależną od przemijających, chwilowych koniunktur, ugrupowania sił, ścierania się tych czy innych wpływów. Jej zmienność nie może jednak stać w sprzeczności z głównymi podstawami polityki, właściwej dla danego państwa w określonym czasie i warunkach. Tak samo jak taktyka na wojnie harmonizować musi z zasadami strategii. Są to podstawy myślenia politycznego, które nie mogą być obce dla żadnego dyplomaty, zwłaszcza zaś dla człowieka, który kieruje polityką zagraniczną państwa.

W granicach Europy powersalskiej Polska rozpoczęła na nowo swe życie państwowe między Niemcami a Rosją, z którymi przez wieki graniczyła. Między tymi dwoma państwami zaczyna prowadzić swą politykę zagraniczną, której celem musiało być ustalenie warunków bezpieczeństwa. Piłsudski, który na tę politykę w pierwszych latach młodej państwowości miał wpływ decydujący, oparł się na jej trwałych, niezmiennych zasadach, które nie pozwalają słabszemu państwu wiązać się politycznie i wojskowo z silniejszym sąsiadem. Zasady te przyświecać muszą każdemu państwu, Polsce zaś w szczególności. Dlatego przecież kanclerz Ossoliński i Zamoyski zwalczali tak uparcie w XVI wieku wpływy cesarstwa niemieckiego w Polsce, nie dopuszczając do polityczno-dynastycznych związków z potężnymi wówczas Habsburgami, czym zostawili wdzięczną po sobie pamięć ojczyzny. I dlatego Stanisław

August Poniatowski i po nim Wielopolski, popełniając błąd oparcia się na silnej Rosji, doprowadzili obiekt swej polityki do całkowitej ruiny, dopłacając ponadto do tej ruiny Insurekcję Kościuszkowską i powstaniem styczniowym.

Rozpoczynając na początku XX wieku swą politykę zagraniczną w stosunku do obydwu sąsiadów, Rzeczpospolita Polska musiała się oprzeć na tych samych zasadach co w wiekach poprzednich. Ustalić warunki swego bezpieczeństwa przez szukanie sprzymierzeńców wśród państw, z którymi Niemcy i Rosja graniczyły.

W stosunku do Rzeszy niemieckiej sytuacja Polski była od pierwszej chwili znacznie łatwiejsza. Po drugiej stronie granic niemieckich istniała Francja, co automatycznie narzuca Francji i Polsce konieczność porozumienia, wpływającego z tych samych niezmiennych dla obydwu państw założeń politycznych. Tak dochodzi w lutym 1921 r. do umowy politycznej polsko-francuskiej, przewidującej ścisłą współpracę na terenie dyplomatycznym, wojskowym i ekonomicznym. Ponadto Rzesza niemiecka leżąca w samym centrum Europy zagrażała innym organizmom państwowym, które skazane były na jej sąsiedztwo. Stąd też łatwiej było o dodatkowego sprzymierzeńca. W tych warunkach cały wysiłek polskiej polityki zagranicznej polegać musiał na niedopuszczeniu do wzmocnienia Rzeszy, na czuwaniu nad jej dążeniem do wytworzenia groźnej dla Polski siły, na opracowaniu warunków, w których siła ta miałaby najmniej warunków rozwojowych. Stąd też na gruncie Ligi Narodów, kiedy Liga w 1924 r. wydołała się ze spraw reparacyjnych, przechodząc do spraw powszechnego pokoju, gwarancji bezpieczeństwa, arbitrażu i ograniczenia zbrojeń, aktywność polskiej dyplomacji rozwija się w kierunku jak najmocniejszego związania rąk zachodniemu sąsiadowi, którego wzmagać się z roku na rok siła, wzbudzać musi coraz bardziej zwiększające się obawy. Wyrazem tego stanu rzeczy i takich samych obaw przenikających zachód Europy, stało się Locarno, pierwszy zwiastun załamania się podstaw właściwej i rozumnej polityki w stosunku do Niemców, pierwszy sygnał załamania się Francji.

Znacznie gorzej przedstawiała się zadania polskiej polityki zagranicznej wobec Rosji. Kiedy Piłsudskiego zawiodły próby odgraniczenia się od potężnego sąsiada wschodniego zastaną niepodległego państwa ukraińskiego, które musiałoby się oprzeć o Polskę wobec stałego zagrożenia niepodległości Ukrainy przez Rosję — pozostawała jedynie polityka stworzenia bloku państw graniczących z tym państwem i tak samo jak Polska narażonych na jej rewindykacyjne i zaborcze dążenia. Na tej podstawie zawarte zostało przymierze polsko-rumuńskie i poczynione zostały kroki, mające na celu związanie państw bałtyckich wspólnym interesem zabezpieczenia się przed Rosją. Wobec ogromu tego państwa i jego sił były te środki niewystarczające, innych jednak nie było. W stosunku do tej części Europy, Europa zgłaszała desinteressement. Rosja nie zagrażała wielkim mocarstwom zachodu, to też sprzymierzeńca tam znaleźć nie było można. Stąd niezmienna obawa przed Rosją, dlatego zagadnienie rosyjskie w jego ocenie politycznej występowało na plan pierwszy. Główną ideą polskiej polityki zagranicznej musiało być w tych

warunkach rozgrywanie problemu niemieckiego wespół z Zachodem, wobec problemu rosyjskiego czujność i mobilizacja wszystkich pokrewnych sił jednak przez Rosję zagrożonych stać się musiała naczelnym tej polityki zadaniem.

Tymi wstępnymi założeniami, ufundowanymi na podstawie niezmiennych elementów geo-politycznych kieruje się polska polityka zagraniczna w pierwszym dwudziestoleciu odrodzenia Rzeczypospolitej.

2. DWA TRAKTATY: RARALLO I LOCARNO

Traktat Wersalski zmieniając mapę polityczną Europy powołał również do życia Państwo Polskie, którego powstanie oparte zostało na uznaniu praw narodu polskiego do niepodległości przez najbardziej zainteresowaną w tym względzie Rosję oraz przez wszystkie inne państwa koalicji jak również i przez państwa centralne tj. Niemcy i Austrię. Poszczególne akty prawno-polityczne, na którym oparła się de jure odrodzona Rzeczpospolita stanowiły jednak podstawę tylko formalną. Materialną podstawę stworzyły dopiero fakty stworzone przez samych Polaków, którzy najpierw terytorium własne spod obcej władzy uwolnili a później własnym wysiłkiem wojennym wschodnie granice państwa ustalili.

Faktyczny ten stan nie wpłynął jednak na zmniejszenie zależności politycznej odrodzonej Rzeczypospolitej od głównych mocarstw zwycięskiej koalicji tj. przede wszystkim od Francji, która stała wówczas w głorii takie stawy i znaczenia politycznego w Europie jak w latach pokoju westfalskiego czy zjazdu w Erfurcie. Dominujący przytem wpływ jaki szczególnie Francja wywierała na Polskę wywodził się zarówno z aktualnego wówczas układu politycznego jak i przede wszystkim z dwuchletniej prawie współpracy wojenno-politycznej, dyktowanej niezmiennymi warunkami geograficznego położenia obydwu narodów. Współpraca ta ponownie musiała teraz odżyć wskutek nowego układu europejskich sił, w skład których weszła Polska jako organizm państwowy. Wpływ ten ten jaki zaczęła Francja na Polskę wywierać przyjął odrazu ze strony francuskiej formy tak silnej i bezwzględnie zarysowanej, iż zarówno odrodzona Rzeczpospolita jak i Republika Czechosłowacka zostały słusznie zakwalifikowane jako eksponentki francuskiej polityki w środkowo-wschodniej Europie. Masaryk i Benes w Pradze, Dmowski i Paderewski w Warszawie zależność tę przyjęli dla siebie jako formułę obowiązującą i całkowicie uzasadnioną.

Według Renana pojęcie narodu powstaje dopiero wówczas, kiedy zaczyna on prowadzić swą własną, niezależną politykę zagraniczną, kiedy zaczyna posiadać własne te polityki cele. Jeśli ich nie posiada i nie dąży do ich realizacji, staje się przedmiotem polityki zagranicznej państw obcych i w konsekwencji mierzą dla innych narodów. My, prawno-publiczna słusznie też i nieodłącznie wiąże treść pojęcia państwa jako podmiotu prawa międzynarodowego.

Piłsudski w którym tkwił zarówno niepodległy duch jego osobowości z trudem godzący się na wszelką zależność jak i nadrzędny sposób myślenia w sprawach narodu i państwa — od pierwszej chwili objęcia najwyższej c

wilnej i wojskowej władzy w Polsce, stara się usilnie, w miarę warunków i okoliczności, wydstać się z tej zależności jaką narzuciła Polsce Francja i zwycięska koalicja. Podkreślanie tej niezaleźności występuje przede wszystkim w sprawach wschodnich, w sprawach Wilna i Małopolski, które koalicja mocą swego autorytetu zapragnęła również jednostronnie, regulować nie licząc się z interesami Polski i stwarzając sytuację, w których Polska winna się była ugiąć przed ich wolą. Natrafia jednak w tym względzie na zdecydowany opór Piłsudskiego, który w rozmowie z przedstawicielem prasy powiada: „Niech mnie pan nie straszy koalicją i jej siłą. Jedyną siłę w tej chwili w Europie posiadam tylko ja, gdyż ja jeden mam wojsko, które się chce i będzie się bić”.

Walka o niezaleźność polskiej polityki zagranicznej, którą już w tych pierwszych dniach odrodzonej Rzeczypospolitej Piłsudski rozpoczyna konsekwentnie prowadzić, jego uporczywie negatywny stosunek do wielu spraw narzuconych Polsce przez Francję, jako głównego mandatariusza koalicji, traktowany jest prawie przez Francję jako bunt feudalnego wasala wobec swego seniora, zaś przez Polaków jako objaw utajonego „germanofilstwa” Piłsudskiego. Szczególnie gwałtowną akcję przeciw Piłsudskiemu przeprowadza Francja, polskimi oczywiście rękoma, kiedy Piłsudski realizując swój plan osłabienia Rosji i oderwania odeń Ukrainy, przedsiębrał w kwietniu 1920 r. wyprawę na Kijów oraz kiedy stwarzając „fait accompli” rzucił gen. Żeligowskiego w październiku tegoż roku na Wilno. W obydwu tych wypadkach występująca tak jaskrawo samodzielność polskiej polityki stawała w wyraźnej sprzeczności z koncepcjami Francji, która akcję polską traktowała jako pomniejszenie przyszłej, po-bolszewickiej Rosji, którą Francja chciała widzieć możliwie całą i możliwie nienaruszoną oraz placącą zaciągnięte nad Sekwaną długi.

Jednakże, jakkolwiek inne przyświecają cele polskiej polityce a inne francuskiej — ówczesne interesy obu państw zbiegały się na ogół na płaszczyźnie stosunku wobec Rosji bolszewickiej, z którą Polska prowadzi wojnę o swe granice i swe bezpieczeństwo, a którą Francja chce zastąpić przez Rosję liberalno-demokratyczną. Pomoc udzielana Polsce przez Francję jest więc w tym okresie życzliwa i szczerą, a kiedy po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej komunistyczna Republika Rad zaczyna się wyraźnie utrwać, zwycięża we Francji pogląd o konieczności zastąpienia Rosji przez Polskę jako naturalnego sprzymierzeńca wobec Niemiec. Wizyta Piłsudskiego w Paryżu i podpisanie 19 lutego 1921 r., na miesiąc przed zawarciem Traktatu Ryskiego, umów politycznych z Polską przewidujących ścisłą współpracę na terenie dyplomatycznym, wojskowym i ekonomicznym, a więc de facto przymierza, jest tego poglądu zwycięstwem i ukoronowaniem, jest formalnym wejściem Rzeczypospolitej w układ sił politycznych w Europie, z którego napróżno w kilka lat później ta sama Francja pragnie Polskę wymenrować.

Asekuracja przez Francję od Zachodu jest dla Polski szczególnie w tym okresie politycznie ważna i zasadnicza, ponieważ wszystkie elementy ówczesnego położenia, wydają się wskazywać, iż Rosja traktuje pokój z Polską jedynie jako krótkotrwałe zawieszenie broni, potrzebne jej dla tym sku-

teczniejszej koncentracji sił i nowego na Zachód uderzenia. Świadczył o tym panujący na Kremlu kierunek wiążący zwycięstwo komunizmu w Rosji jedynie w łączności z jego zwycięstwem w pozostałej Europie, wskazywał lekceważący stosunek delegacji rosyjskiej w Rydze do spraw rozgraniczenia, wskazywał wreszcie najdobitniej podpisany w następnym roku, w kwietniu 1922 r. traktat w Rapallo, zawarty między Rosją a Rzeszą Niemiecką.

Republika Weimarska jakkolwiek wstrząsana w tym czasie anarchicznymi ruchami tak bardzo przypominającymi sławne przez tyle wieków „*que-relles allemandes*”, nie zaniedbuje dzieła odbudowy swego utraconego przez klęskę stanowiska w Europie. Poniziona, rozbrojona, okrojona, przytłoczona lawiną zobowiązań gospodarczo-finansowych — szuka Rzesza sprzymierzeńca w Europie, znajdując go w tak samo okrojonej, osłabionej i wyniszczonej, potężnej zawsze jednak przez swój obszar i swe możliwości, Rosji sowieckiej. Wśród goryczy zawodu, po tragicznej klęsce wojennej, jaskrawo występuje na jaw głęboka trafność założonej polityki Bismarcka, który potrafił sztabowi generalnemu przygotować polityczne warunki do wojennego realizowania celów niemieckich, czego nie potrafili niedołężni i krótkowzroczni jego następcy. Wymówienie traktatu reasekuracyjnego sprowadzającego w konsekwencji udział Rosji w wojnie przeciwko Niemcom i zmuszenie ich do wojny na dwa fronty stało się tak widocznym dla każdego politycznie myślącego Niemca błędem, iż w dążeniu do naprawienia tego błędu spotykają się wszystkie kierunki w Rzeszy, od Reichswehry, w której panuje duch von Seeckta, do czynników polityczno-parlamentarnych. Nawrót do polityki współpracy z Rosją szczególnie życzliwie musi być powitany zwłaszcza teraz, kiedy Republika Weimarska jest tak niedaleko od komunistycznej Rosji, kiedy wstrząsana wewnętrznymi walkami i osłabiona zmagającą się anarchią powinna stanąć w niedługim czasie przygotowany już teraz teren do drugiego z kolei, komunistycznego przewrotu. Zmiazdzenie wówczas Polski przez dwie grawitujące ku sobie siły stanie się logiczną konsekwencją procesu, którego formalną i ostantacyjną prezentacją staje się podpisany w Rapallo traktat, widomy znak nowego, powojennego układu sił w Europie.

Obydwa kotrahenci zbyt jeszcze jednak są słabi by poważnie się na gwałtowne, wojenne rozwiązania, wymagające ponownej koncentracji sił od zmęczonych i zdeorganizowanych organizmów państwowych. W Rosji sowieckiej nowa władza musi dopiero zyskać twardy grunt pod nogami, musi uporządkować zanarchizowane stosunki jakie zapanowały po czteroletnim prawie rozstroju rewolucyjnym i walk domowych, musi złapać nieoczekiwanie i powietrza w piersi przed nowym skokiem na Zachód. Toż samo w Niemczech. Pierwsze lata powojenne pełne są „*putchów*” wojskowych, pełne ścierania się różnokierunkowych sił, które powoli ujarzma i wpręga na swe usługi jedyną świadomą swej państwowej i resurekcyjnej roli organizacją, jaką jest niemiecka Reichswehra. Realizując ostrożnie i powoli swe plany odbudowy, przeniknięta do głębi mściwą ideą rewanszu, nie czując się odpowiedzialna za klęskę wojenną, która całkowicie i wyłącznie zrzuca na barki czynników cywilnych — znajduje znakomitego partnera w min. Stresemannie. Niemiecki mąż stanu rozpoczyna niezwykle zręczną politykę powolnej rozbiórki cegła po cegle, gong po gongie.

wersalskiej budowli traktatowej. Raty reparacyjne, ich wysokość i możliwość spłacania — to pierwsze podrywki budowy, za czym pójdą w ślad rewizjonistyczne dążenia terytorialne, których słuszność, racjonalność i konieczność ze względu na pokój europejski głoszona jest wszędzie, przy każdej okazji i okoliczności.

Zręczna ta polityka zaczyna w nadzwyczajnie krótkim czasie wydawać doskonałe dla interesów niemieckich rezultaty. Pierwszą kombatantką staje się teraz W. Brytania. Oceniając zupełnie błędnie wewnętrzne możliwości Francji, nie stojące w żadnej proporcji do tych zewnętrznych aparycji jakie polityka francuska po wojnie pozyskała, pełna w stosunku do niej podejrzeń i nieufności — rozpoczyna Anglia swą tradycyjną politykę, dążącą do utrzymania europejskiej równowagi sił. Na usługach tej polityki znalazły się natychmiast argumenty z każdej dziedziny: ekonomicznej, finansowej, politycznej, społecznej, wojskowej i terytorialnej. Gabinet Mac Donalda, który w 1924 roku obejmuje w Anglii władzę, wyraźnie i bez żadnych osłonek dzieli niemiecki punkt widzenia w sprawie błędów Traktatu Wersalskiego i pokrzywdzenie Rzeszy, czemu dając wyraz praktyczny, montuje dla Rzeszy niemieckiej potężny zasilek finansowy pod postacią wielkiej międzynarodowej pożyczki zagranicznej. Demokracje angielska i amerykańska, a wkrótce z nimi również demokracja francuska — zaczynają zgodnie ustalać swój punkt widzenia, którego główną tezą jest niedopuszczenie do ponownej wojny za cenę upierania się przy błędach i pomyłkach popełnionych przez Traktat Wersalski. Rodzą i kształtują się iluzje, o których już Bacon pisał, że powstają one wśród ludzi z braku odwagi myślenia, z przyzwyczajenia i przesądów.

W tej grze sił, uruchomionych i nastawionych przez Rzeszę na własne, dalekosiężne cele — Francji przypadnie tragiczna rola, której sceną stanie się druga niewielka miejscowość kuracyjna: Locarno. Mimo zwycięskiego ukończenia dla niej wojny, mimo olbrzymiego wzrostu swego prestigiu, mimo posiadania najsilniejszej armii na świecie, Francja cierpi na brak sił duchowych spowodowanych biologicznym wyczerpaniem, cierpi na groźną dla niej, wewnętrzną, moralno-ideową słabość, której nikt jeszcze nie przeczuwa. Locarno otwiera światu oczy. Francja podpisując z Rzeszą niemiecką układ Locarnowski, w którym Rzesza uznaje za obowiązujące dla siebie i za definitywne ustalone tylko granice z Francją i Belgią, stawiając natomiast otwarty problem granic wschodnich, popełnia nie tylko w stosunku do siebie zbrodnię, ale jak powiedział Talleyrand, coś gorszego niż zbrodnię, bo błąd. Podważa nie tylko treść i sens zawartego z Polską przed czterema laty układu ale przede wszystkim podważa i grzebie w gruzach zasadnicze podstawy i założenia swej polityki zagranicznej, która w żadnych warunkach i okolicznościach nie mogła dobrowolnie się godzić na wzrost sił niemieckich drogą spychania ich ekspansji z Zachodu na Wschód czy na Południe. Ekspansja ta raz przy zgodzie Francji rozpoczęta, musi prędzej czy później zmienić swój kierunek i zwrócić się na Zachód. Takie jest prawo gry politycznych sił w Europie, prawo leżące w naturze rzeczy. Próba odwrócenia tych sił, próba ich przemiany musiała doprowadzić do katastrofy w r. 1940 tak jak doprowadziła do niej w r. 1871.

Zawarcie traktatu w Locarno stanowiło klęskę polityczną Polski, było jej całkowitym ódosobnieniem i rzuceniem na pastwę losu. Francja doszedłszy do przekonania, że rewizjonizm niemiecki musi być choć w części zaspokojony, decyduje się poświęcić Polskę, której „korytarz” był najboleśniejszym cierniem w niemieckim boku. Wyjęcie tego ciernia wydawało się Francji koniecznym zabiegiem, który nie dopuści do procesu jątrzenia i ropienia całego organizmu i zostanie w skutkach swych całkowicie zlokalizowany. Dlatego też w ramach tegoż samego traktatu uzupełnia zawarte w poprzednim roku przymierze z Czechosłowacją umową gwarancyjną, obowiązującą Francję i Czechosłowację do wzajemnej pomocy w wypadku napaści przez Rzeszę na jedną z podpisanych pod umową stron.

Obydwa te traktaty: Rapallo z 16 kwietnia 1922 i Locarno z 16 października 1925 r. przypadają na okres najcięższego w Polsce kryzysu wewnętrznego, wywołanego w głównej mierze sytuacją międzynarodową w jakiej się Polska w tym okresie znalazła. „Sanacja” czyli konieczność uzdrowienia wewnętrznych stosunków politycznych w państwie, była tylko umowną nazwą pokrywającą sprawy najgłębsze i najbardziej istotne sprawy wojny i pokoju, sprawy bytu i niebytu Polski. Odpowiedzialność za nie postanawia ponownie wziąć na siebie Piłsudski i dlatego opuszcza Sulejówkę by przenieść się do Belwederu. Strzały na ulicach Warszawy, zamach stanu przeprowadzony przez Piłsudskiego w maju 1926 roku to odpowiedź na Rapallo i Locarno, to zapowiedź nowego okresu w historii politycznej Polski, zapowiedź walki o niezależność jej polityki zagranicznej.

3. O WŁASNE MIEJSCE W EUROPIE

W latach 1922 — 1926, kiedy Piłsudski przekazawszy władzę Naczelnika Państwa Prezydentowi Rzeczypospolitej, dobrowolnie odszedł od spraw państwowych i zamknął się w Sulejówku — polska polityka zagraniczna przechodził najcięższy okres słabości, w którym coraz wyraźniej zatracła swój właściwy kierunek i dotychczasowy własny charakter. Państwo przeżywa w tych latach głęboki kryzys wewnętrzny; brak siły w układzie polityczno-społecznym któryby potrafiła rzadzić państwem i wziąć za nie odpowiedzialność odbija się w sposób katastrofalny na jego życiu. Tragiczna śmierć Prezydenta Narutowicza na wewnątrz i podpisanie Locarna na zewnątrz stają się najbardziej uderzającymi znakami tego kryzysu i upadku sił.

Słabość wewnętrzna Polski musiała się przejawiać w słabości na zewnątrz. Dwa te zjawiska są zawsze w dziejach nierozdzielne, działają jak prawo połączonej naczyń. Na terenie Ligi Narodów, w Genewie, gdzie załatwiane były sprawy plebiscytowe, gdańskie, litewskie i mniejszościowe, Polska przyjąwszy na siebie narzuconą jej postawę klienta, bezpieczeństwa swego szuka jedynie w całkowitym oparciu o Francję. Na politykę zagraniczną Polski rozstrzygające w tym okresie wpływa Narodowa Demokracja, niezdolna jednakże wyłonić spośród

siebie ani silnego człowieka, ani silnych założeń tej polityki. Dmowski nie sięgając po odpowiedzialność za jej prowadzenie, wszystkim swym zwolnawcom sprawia głęboki zawód. Skirmunt, Seyda, Zamoyski i Skrzyński nie reprezentują ani własnego formatu ani formatu cudzego. Jedynym panaceum, poza który żaden z nich nie ośmielił się wyjść — było oparcie się na Francji. Wzór, na który sama zresztą Francja nieustannie wskazuje przedstawia w tym względzie Czechosłowacja. Massaryk w owym czasie pisał: „Mój plan odnośnie podstaw polityki zagranicznej polega w pierwszym rzędzie na pozyskaniu Francji. Musimy mieć przyjaciela, który nasze sprawy za swoje weźmie”.

Obydwa słowiańskie państwa przestają być podmiotem polityki międzynarodowej, stają się jej przedmiotem. Nikt w Polsce nie jest w stanie zmienić tej sytuacji. Francja, poszukując bezpieczeństwa dla siebie nie czuje się na siłach by znaleźć je w słabości Niemiec. Stąd jej polityka mimo pozorów odmiennych, jest defensywna, czysto obronna. Najpierw montuje Małą Entente. Przez związanie Austrii, niedopuszczenie do anschlusu, pragnie środkami polityki prewencyjnej przeszkodzić wzmocnieniu Niemiec, w tej właśnie części Europy szukając naturalnej wobec Rzeszy przeciwwagi i naturalnych na tej platformie politycznej sprzymierzeńców. Punkt ciężkości znad Wisły przesunięty zostaje wobec tego na Dunaj i Węłławę.

W konsekwencji podjętego przez siebie kierunku, kiedy Rzesza domaga się coraz natarczywiej rewizji terytorialnych — Francja podsuwa jej kierunek wschodni. Polski „korytarz” ma stać się tym gójącym plastrem dla Niemiec; Rzesza otrzymuje w układzie locarneńskim wolną rękę na Wschodzie, co akceptuje również i Polska przez podpis swego ministra spraw zagranicznych. Uprawnionych moralnie w ten sposób pretensji niemieckich nikt już teraz nie będzie kwestionował, pozostaje już tylko Niemcom wybór czasu oraz stworzenie dogodnego układu sił. W lipcu 1925 r. Rzesza rozpoczyna przeciw Polsce pierwsze, bezpośrednie działania zaczepne: otrzymują one nazwę wojny celnej. Budżet jawnych wydatków wojskowych Rzeszy wynosi w tymże roku 588 mln. mk w złocie, co wobec ówczesnych możliwości finansowych Polski stanowi zawrotną sumę. Przygotowania do rozprawy wojennej szyskują się wyraźnie na wszystkich kierunkach: generałowie von Seeckt i Haushofer popularyzują ideę „niszczącego zwycięstwa przez wrąbanie się w nieprzyjaciela” w czasie pokoju oraz „strategię bezpośredniego” ciosu. Rzesza dzięki umowie w Locarno, zabezpieczywszy się na Zachodzie, zabezpiecza się z kolei również przed Rosją, która jak najchętniej będzie widziała wojnę państw kapitalistycznych między sobą. Podobnie jak w 1939 r. tak samo w 1925 r. Rosja podnieca i ośmiela obydwie strony: Czicherin we wrześniu składa w Warszawie uspakajające wobec Polski wyjaśnienia co do stanowiska Rosji, przygotowując jednocześnie wzmocnienie zawartego z Rzeszą Traktatu w Rapallo, co nastąpi formalnie w roku następnym.

Wobec coraz wyraźniej występujących i szyskujących się do akcji sił, wobec jednoczesnej, usypiającej czujność społeczeństwa postawie ówczesnej gabinetów rządowych, wobec rozstroju wewnętrzne

coraz bardziej osłabiającego Polskę nazewnątr — Piłsudski nie może milczeć: musi opuścić Sulejówkę, musi zająć czynną wobec rzeczywistości polskiej postawę. Niezmierny trud życia oddanego całkowie Ojczyźnie domaga się uszanowania: czyż Polska z takim wysiłkiem dopiero co do życia powołana ma znów leć bezwładnie u nóg zwycięzcy? Coście zrobili z tą Rzeczpospolitą — zawoła z najbardziej bolesną goryczą i z najgłębszym zarazem gniewem ten, który w pamiętnym listopadzie wziął Ją w ręce „drżącą i słabą” a oddał Ją w dwa lata później „silną i zwycięską” sztandarem wygranej wojny okrytą.

Wzmocnienie wewnętrzne Rzeczpospolitej po przewrocie majowym warunkuje wzmocnienie na zewnątrz, warunkuje gromadzenie sił niezbędnych wobec zbliżającego się międzynarodowego kryzysu. W sierpniu Piłsudski przeprowadza najbardziej konieczne zmiany w marcowej ustawie konstytucyjnej, które zapewniają wzmocnienie władz wykonawczych, poczym całą swą twórczą energię poświęca dwu najważniejszym resortom: wojsku i polityce zagranicznej.

Wojsko, jakkolwiek po wygranej przez Piłsudskiego wojnie posiadało wysokie zadatki moralne i znaczne wartości kadrowe, objawiać poczynalo te same chorobowe znamiona, jakim podlegał w tych latach cały organizm państwowy. Korpus oficerski, obciążony inwentarzem pozostałym w spadku po państwach zaborczych, cierpiał na ogromny nadmiar w wyższych stopni, co nie pozwalało bez przeprowadzenia radykalnej operacji na ustalenie właściwej polityki osobowej, dającej młodzieży oficerskiej możność awansu. Uzbrojenie wojska opierało się na broni austriackiej, niemieckiej, rosyjskiej i francuskiej. Wojsko nie posiadało ani dostatecznych zasobów amunicyjnych i materiałowych, ani nie mogło ich tworzyć z braku wojennego przemysłu w Kraju. W wypadku odcięcia od dróg dowozowych nie miało by czym strzelać. Było w stanie podołać tym trudnościom w 1920 r., w czasie wojny z osłabioną i zanachizowaną Rosją bolszewicką, nie było natomiast w stanie przeciwstawić się żadnemu poważniejszemu organizmowi militarnemu.

Piłsudski po objęciu władzy w państwie zadania te postanawia rozwiązać pozytywnie i możliwie szybko. W wojsku przeprowadzona została radykalna reforma personalna, przenosząca w stan spoczynku kilka tysięcy starszych stopni oficerskich, dzięki czemu odrazu wypełniać się poczęły szkoły podchorążych i uzdrowione zostały niezdolne dotychczasowe stosunki w korpusie oficerskim. Drugą zasadniczą reformą konsekwentnie przez Piłsudskiego realizowaną stało się przezbrowienie całego wojska, na co przeznaczone zostały wielkie, jak na możliwości państwa sumy. Na miejsce różnorodnej broni, wojsko poczęło otrzymywać jednolity typ broni ręcznej, karabinów maszynowych i dział. Powstawać poczęły fabryki broni, amunicji i sprzętu. Wszystko to, z jednoczesnym usprawnianiem administracji ogólnej a przede wszystkim zahamowaniem spadku waluty — stwarzało w ręku Piłsudskiego atuty siły, którymi Wielki Marszałek poczyną grać. Mimo iż relatywnie Polska w stosunku do możliwości Niemiec pozostawała zawsze państwem słabym, w tej jednakże części Europy zaczynała być państwem najsilniejszym, wykazując coraz dobitniej własne, stanowcze zarysowane oblicze.

Europa poczyną uważniej przypatrywać się Polsce Piłsudskiego i wyciągać stąd właściwe wnioski. W kilka miesięcy po przewrocie majowym Polska wybrana zostaje do Rady Ligi Narodów znaczną ilością głosów, jej pozycja międzynarodowa poczyną wyraźnie polepszać się i wzrastać.

Względem drugim, harmonizującym logicznie z pierwszym i nakazującym wyodrębnić Rzeczpospolitą Polską spośród innych jako państwo posiadające w międzynarodowym rachunku własną pozycję i własną jej pozycji wartość, jest zaakcentowana przez Piłsudskiego i konsekwentnie później przezeń realizowana zasada samodzielności polskiej polityki zagranicznej. Kiedy Polska przestała być mandatarium polityki obcej a Francja tej polityki mandatem, kiedy interesami Polski przestał kierować Quei d'Orsay a zaczął Belweder, kiedy Polska poczęła przystępować do okrągłego stołu jako samodzielny a z czasem i równy wobec innych partner — zmienić się musiała ocena sił choć nie nastąpiło ich przegrupowanie, zmienić się musiał do Polski stosunek Europy, na której Piłsudski wymógł i wywalczył w układzie międzynarodowym własne dla swej Ojczyzny miejsce.

Pierwszym, w dużej mierze akcesoryjnym aktem wejścia polskiej polityki zagranicznej na szeroki świat stał się niespodziewany wyjazd Piłsudskiego do Genewy w związku z męczącą, przykrą i w znacznej mierze kłopotliwą sprawą stosunków polsko-litewskich. Nie utrzymywanie tych stosunków przez Litwę, uparte i złośliwe traktowanie przez nią zagadnień wypływających z faktu sąsiedztwa jako stanu *ex lex*, symboliczne inkorporowanie Wilna jako stolicy w granice swego państwa — wszystko to razem musiał w Piłsudskim wywoływać tym żywszą reakcję, iż nieustanne skargi litewskie na terenie genewskim wprowadzały Polskę w permanentny stan oskarżenia, z czego skwapliwie korzystali zarówno Niemcy jak i Ukraina, dopełniając obrazu Państwa Polskiego jako jedynego turbatora europejskiego. W tych warunkach wyjazd Piłsudskiego do Genewy, bezpośredni wpływ Jego fascynującej indywidualności wyrażony w lapidarnym skrócie pytania postawionego Waldemarasowi: pokój czy wojna — musiał wywołać pozytywną w świecie ocenę, musiał skonfrontować Litwę z rzeczywistością, której nie chciała widzieć ani w oświadczeniu się za Polską wileńszczyzn z lutego 1924 r., ani w uznaniu granic polskich przez Radę Ambasadorów z marca 1923 r.

To nieostrożne żadną tanią grą dyplomatyczną, jasne, męskie i otwarte postawienie sprawy pokoju jako podstawy polityki polskiej, stało się niezbędnie potrzebne właśnie w tym okresie, kiedy rozporządzająca olbrzymimi wpływami i środkami propaganda niemiecka, przedstawia Polskę *urbi et orbi* jako państwo nawskroś militarne, zarówno w płaszczyznach swej polityki wewnętrznej jak i zagranicznej, Piłsudski wszystkie te atuty stara się przeciwnikowi z rąk wytrącić i zdając sobie sprawę z roli jaką opinia publiczna w państwach zachodnio-europejskich odgrywa w dziedzinie spraw politycznych, opinię tę na rzecz Polski zjednać. Przekonywanie tych państw o rzeczywistym obliczu Niemiec, zdzieranie obłudnej maski jaką Rzesza nakładała na siebie ilekroć przystępowała do problemu współżycia z Polską, gromadzenie i mobilizowanie atutów, które mają grać w tym względzie na korzyść Polski — staje się następną z kolei

plaszczyną dyplomatycznego działania polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zrećnie kierowanego w tym czasie przez Augusta Zaleskiego. Realizując te zadania, Polska w tymże samym roku 1927 składa w Genewie wniosek ogólnego potępienia wojny, który jako punkt wyjścia dyskusji w tej sprawie doprowadził do podpisania przez wszystkie główne państwa wchodzące w skład Ligi Narodów tzw. paktu Kelloga. Wzrost zaufania do pokojowej polityki Polski staje się zdecydowanie pozytywnym rezultatem tych działań i prac na arenie współzycia międzynarodowego. Polska poczyną się poruszać coraz pewniej i swobodniej. Dowodem tej zdobytej i rozszerzanej coraz bardziej pozycji staje się powtórny wybór do Rady Ligi Narodów z jeszcze większą ilością głosów niż za wyborów poprzednich.

Wszystkie te zabiegi i trudy, konferencje i pakt, jakkolwiek niezmiernie cenne i gromadzące dyplomatyczny i polityczny kapitał dla Rzeczypospolitej, odbywają się jednak na peryferiach głównego zagadnienia, jakim jest zagadnienie polsko-niemieckie i integralnie z nim związane zagadnienie polityki polsko-francuskiej.

Desinteressement Francji w stosunku do wschodu niemieckiego zadowolone przez podpisanie traktatu w Locarno — musiał Piłsudski ocenić jako naruszenie podstawowych założeń nie tylko umowy polsko-francuskiej z lutego 1921 r. ale jako groźny objaw, podważający sklepienie całego międzynarodowego gmachu zbudowanego przez Traktat Wersalski. Głównym celem polityki Piłsudskiego staje się w tej sytuacji bezpośrednie i ponowne związanie Wschodu z Zachodem, stworzenie automatycznego, politycznego i wojskowego iunctim między Francją a Polską z chwilą zagrożenia jednego z tych państw przez Rzeszę Niemiecką. Środkiem jednak jaki ma prowadzić do tego celu nie może być Polska słaba, podporządkowana hegemonii francuskiej i jej polityce, nie może być polityki tej narzędziem, które się używa lub odrzuca w zależności od chwilowego układu sił, lecz Polska silna i niezależna, o własnej i samodzielnej polityce zagranicznej, nie klient lecz kontrahent, nie wasal lecz partner. To, w poczuciu siły i godności, niezależna Piłsudskiego postawa, pro domo sua jak najostrzej zwrócona przeciwko „obcym agentom” w Polsce działającym, wyrazi się na zewnątrz zarówno w stosunku do sprzymierzeńca, jak i do przeciwnika, zarówno do krótkowzrocznej i moralnie słabej Francji jak i do potężniejszych i coraz bardziej rozpieparających się w Europie Niemiec.

Zbliżanie się konfliktu wywołowanego przez postawę Rzeszy niemieckiej sygnalizowały wszystkie dostępne elementy zarówno z polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej tego państwa. Republika Wejmarska mimo całego demokratyzmu ustrojowego i socjalizmu społecznego tyle wówczas pro-niemieckich sympatii wywołujących nie tylko w demokracjach zachodnich ale i wśród całej polskiej lewicy społecznej, nie zdolnej do rozróżnienia niezależności polityki zagranicznej od zagadnień wewnętrzno-ustrojowych — dążyła pełną parą do rewizji granic, w pierwszym zaś rzędzie do rewizji granic z Polską. Rewizjonizm jest celem jej polityki zagranicznej, rozpętanie nieograniczonego nacjonalizmu jednym ze środków. Przemówienia ministra Treviranusa nie odbiegają w tym czasie

od namiętych dezyderatów Adolfa Hitlera, walka prowadzona przez rząd republikański przeciwko Traktatowi Wersalskiemu tylko w doborze środków ustępuje tej walce, jaką przygotowuje potężniejsza w Rzeszy z miesiąca na miesiąc i rosnąca na fali najdzikszego nacjonalizmu narodowo-socjalistyczna partia Föhrera. Zbrojenia republikańskich Niemców rosną proporcjonalnie do wysuwanych przez nie żądań rewizjonistycznych. Benoit-Mechin podaje je w markach złotych: w roku Locarna wynosiły 588 mln., w następnym 1926 — 642 mln., w 1927 — 706 mln., w 1928 — 728 mln., w 1930 — 788 mln., nie licząc milionowych sum innych budżetów przekazywanych na pozycje specjalne, jak lotnictwo, przemysł chemiczny, komunikacja itd., co w sumie dawało miliard marek złotych rocznie. Wydatki te wzrastając progresywnie do 1933 r. — po tej dacie skończyły się gwałtownie, oszczędzając sumy dziesiątków miliardów. Dla wszystkich prawie nie jest szczególną tajemnicą, nikt jednak nie wyciąga z tych faktów właściwych wniosków poza Piłsudskim w Polsce i Churchilllem w Anglii.

Wzrastające zbrojenia niemieckie, akcja polityczno-dyplomatyczna Rzeszy, potęgowanie się prądów skrajnie nacjonalistycznych wyrażanych w gwałtownym wzroście partii Hitlera, dążącego w szybkim tempie do oparcia władzy — stwarzało sytuację, w której dla człowieka obdarzonego takim poczuciem odpowiedzialności jak Piłsudski — nie było miejsca na samo tylko rejestrowanie tych faktów. Dla polityka dalej patrzącego i umiejącego przewidywać rozwój procesów politycznych, stało się jasnym, że w rezultacie zachodzących faktów musi nastąpić zderzenie sił, które raz uruchomione — muszą odbyć swą drogę wyznaczoną logiką procesu.

Piłsudski przygotowuje Polskę do tego zderzenia, starając się przede wszystkim pozyskać korzystne dla niej ugrupowanie polityczne. Czynna postawa wobec Niemców wymaga asekuracji na wschodzie. Piłsudski ją realizuje, zawierając w 1932 r. pakt nieagresji z Rosją sowiecką, którą sprawę Dalekiego Wschodu odciągały w tym czasie od Europy, osłabiając na dłuższy czas jej możliwości agresywne na tym kierunku. Zabezpieczwszy sobie tyły, wykazawszy w ten sposób raz jeszcze wobec świata pokojowe tendencje Polski — rozpoczęła teraz akcję mającą na celu nie tylko wykazanie właściwych celów niemieckiej polityki wobec Polski i wobec systemu wersalskiego, ale i akcję, mającą na celu właściwe, konieczne i odważne wyciągnięcie z tej sytuacji wszystkich konsekwencji. Wydaje się, że znajdzie w tym względzie właściwą ocenę i zrozumienie we Francji, w której na miejsce Herriota przychodzi Daladier, wydaje się, że nadchodzący rok 1933 przyniesie rozstrzygnięcie, stanie się historyczną próbą sił, której Piłsudski zażąda od Europy. Tą próbą sił staje się propozycja wojny przewencyjnej przeciwko Niemcom wysunięta przez Polskę wiosną tegoż roku, najbardziej doniosły akt polityczny na całej przestrzeni lat dzielących pierwszą wojnę światową od drugiej.

4. HITLER W NIEMCZECH I POLSKA PROPOZYCJA WOJNY PREWENCYJNEJ

Zagadnienie współżycia Europy z Rzeszą niemiecką zarysowało się jako główny problem polityczny z całą swą jaskrawością z chwilą, kiedy w styczniu 1933 r. Adolf Hitler objął w Niemczech stanowisko kanclerza. Wszystkie elementy anty-Wersalskie grające dotychczas ubocznie, działające na peryferiach bądź w ukryciu czy nie oficjalnie, wystąpią teraz jako zjawisko główne, otrzymując sankcję formalną oraz pełną możność realizacyjną. W staroświeckim gabinecie na Wilhelmsstrasse gdzie duch Bismarcka, jego siły i rozważli, woli i doświadczenia rzucał niejednokrotnie swój cień na późniejszych następców wielkiego kanclerza, zasiadł po raz pierwszy człowiek bez zasług dla państwa i bez służby dla niego, bez historycznego nazwiska, bez przeszłości i bez wykształcenia, człowiek którego osobisty kompleks niższości i głębokich upokorzeń w życiu znalazły najgłębszy rezonans w upokorzeniach, jakie przeżyć musiał naród niemiecki po klęsce wojennej. Adolf Hitler skoncentrowawszy w swej duszy całą nienawiść Niemców do sprawców tej klęski, gorącą zemstą i odwetu, brutalizmem niezaspokojonych ambicji i pełną głodem żądze władania, posiadania i niszczenia — stał się najbardziej jaskrawym i typowym wyrazicielem wszystkich niemieckich namiętności, których pierwotna siła zabije w nim wszelką kontrolę intelektu i jego niezbędnych korektur. Personalna zmiana dokonana w Rzeszy niemieckiej na stanowisku kanclerza postawiła Europę wobec zagadnienia, którego znaczenie historyczne i polityczne, wojskowe i społeczne, moralne i psychologiczne wybiegało daleko poza rozmiary dotychczasowych powojennych spraw, stając się zagadnieniem międzynarodowym najwyższej gradacji.

„Człowiek czynu w polityce — pisał Gambetta — zasługuje tylko wówczas na to miano, jeżeli znajduje i umie powziąć decyzję w chwili wyłonienia się samego konfliktu czy zagadnienia. Reszta wszystko to drobnotka”. Wobec konieczności podjęcia takiej decyzji stanęła teraz Europa, ale podejmuje ją jeden tylko człowiek, którego wzrok potrafił widzieć bardzo daleko, który potrafił nie tylko przemysleć powstałe położenie ale wyciągnąć z niego wszystkie, musowe konsekwencje.

Stosunek Piłsudskiego do życia charakteryzowała przede wszystkim czynna postawa. Reakcje jego są przejawem temperamentu, aktywność — przejawem intelektu. Łączył on w sobie dwie niezbędne właściwości, których posiadanie według słów Talleyranda stwarza dopiero pojęcie męża stanu: namiętność i rozum. Namiętności Piłsudskiego były zawsze wielkie, wywodziły się nie z efektów lecz z przeżyć, obejmowały zagadnienia rzędu najwyższego. Piłsudski nie cofa się przed nimi, lecz wychodzi na ich spotkanie. Rządziła nim potężna siła namiętności ale jednocześnie i przede wszystkim owa „tête froide”, narzucająca obrachunek i kalkulacje wszystkich sił materialnych i moralnych, których wejście w grę wytwarza zagadnienie.

Analiza położenia międzynarodowego wytworzonego wskutek objęcia władzy przez Hitlera nakazywała wyraźnie szukanie wyjścia, które by usunęło przewidywane konsekwencje i skutki przewrotu dokonanego

w Rzeszy niemieckiej. Jasnym było, że Niemcy Hitlera po drodze obalenia Traktatu Wersalskiego pójdą teraz całą siłą, że w dążeniu do odbudowy utraconego przez wojnę stanu posiadania tym łatwiej decydować się będą na użycie gwałtownych środków im bardziej stan ich uzbrojenia i materialnego przygotowania stosowanie takich środków będzie usprawiedliwiał. Gorączka podniesienia nacjonalistycznego wywołanego przez skrajnie demagogiczną propagandę narodowo-socjalistycznego ruchu ogarniała coraz większe w Niemczech masy społeczeństwa. Idea rewanzu pod postacią odrodzenia utraconej pozycji w świecie — elektryzowała, obiecywała pracę i chleb. Zniesienie klauzul traktatowych — obiecywało — kolonie, surowce — handel i dobrobyt, wyrzucenie Żydów — zmniejszenie konkurencji. Cały rok 1932 stanowił ostatni etap na drodze dochodzenia przez Hitlera do władzy, ilość milionów głosów oddawanych przy wyborach na partię narodowo-socjalistyczną rosła gwałtownie. „On dobrze idzie” mówił o Hitlerze Piłsudski, obserwujący bacznie rozwijający się szybko proces, którego formalnym zamknięciem stał się dzień 30 stycznia 1933 r.

Objęcie w tym dniu urzędu kanclerskiego przez Hitlera i dojście do władzy narodowego socjalizmu zmuszać Europę a przede wszystkim Polskę do zanalizowania położenia, do przeprowadzenia obrachunku którego ostateczne zbilansowanie miało dać odpowiedź na pytanie: pokój czy wojna? Czy panujący w Rzeszy hitleryzm jako dynamiczna siła narodu niemieckiego skieruje swą energię ku przebudowie ustroju społeczno-gospodarczego i na kierunkach wewnętrznych będzie szukał rozwiązań prowadzących ku lepszej przyszłości czy też dominantą jego energii stanie się pradawny „Lust der Zerstörung”, germański instynkt niszczenia, który zaprowadzi go na kierunki zewnętrzne, na szukanie siły i dobrobytu w podboju i walce, w zdobyczach i wojnie. Oto były pytania, które zawisły teraz nad Europą jak ciężka kurtyna, zasłaniająca przygotowania do nieznannej akcji. Piłsudski ją przewiduje, na podstawie bacznie obserwowanych elementów dochodzi do zdecydowanego wniosku, który ostateczne brzmienie zawiera w sobie krótkie słowo: wojna.

Niemcy, jak wskazują wszystkie posiadane i zdobyte elementy, dążą i będą dążyły do przywrócenia utraconego stanu posiadania drogą siły a więc drogą wojennych rozwiązań. Czas powzięcia decyzji wojennej będzie dyktowany w pierwszym rzędzie stanem ich uzbrojenia, które będą realizowały w jeszcze bardziej przyspieszonym tempie, niż czyniły to dotychczas. Wyścig zbrojeniowy z każdym miesiącem i rokiem będzie grał na niekorzyść Polski. Rozpiętość różnicy wobec niemieckich możliwości surowcowych, przemysłowych i kapitałowych jest tak olbrzymi, że stosunek sił, korzystny dla Polski w roku 1933 — przesunąć się będzie na jej niekorzyść z każdym następnym rokiem. Istniejące dysproporcje w potencjale gospodarczym najbardziej jaskrawo będą się uwydatniały w ilości i jakości uzbrojenia dywizji, przygotowywanych przez obydwie strony. Zanalizował te możliwości czeski pułkownik Morawiec w swej pracy o upadku Czechosłowacji. Obliczając ilość wyprodukowanego żelaza i stali jako miernika możliwości zbrojeniowych, Polska przy posiadaniu żywych rezerw na 135 dywizji wystawić ich mogła w czasie wojny pełnowartościowych pod względem wyposażenia za-

ledwie 24, podczas, gdy Niemcy mogli takich dywizji wystawić 360, dysponując materiałem ludzkim na 260. Śmiertelna groza tego stosunku dyktowana posiadanymi środkami wpływającymi z historii i ustroju społeczno-gospodarczego obydwu państw, była nie do uniknięcia w wypadku pełnego i swobodnego rozwoju możliwości niemieckich. Była jedynie do uniknięcia zaraz, natychmiast, kiedy w roku 1933 Rzesza niemiecka rozporządzała zaledwie 21 dywizjami pokojowymi i z braku nierozbudowanego jeszcze przemysłu zbrojeniowego ilość ich będzie mogła najwyżej podwoić, podczas, gdy Polska rozporządzała 30 dywizjami pokojowymi, których ilość na wypadek wojny przy stanie posiadanego wyposażenia podnieść będzie mogła do 36. Stosunek sił będzie więc plus minus wyrównany.

Do tego obliczenia należało dorzucić siły sprzymierzeńców a więc Francji i Czechosłowacji jako zainteresowanych tak samo jak Polska w niedopuszczeniu do militarnego odrodzenia Rzeszy. W roku 1933 Francja stanowiła największą potęgę militarną Europy mogąc wystawić 100 dywizji, Czechosłowacja posiadała 13 dywizji. Razem więc połączone siły polsko-czeskie-francuskie wyniosłyby w pierwszym rzucie około 150 dywizji wobec 20 — 30 niemieckich. Dawało to prawie pięciokrotną przewagę liczebną, która musiała przynieść rozstrzygnięcie natychmiastowe, szybkie i niewątpliwe. W tym obliczeniu odkładanie konfliktu działało jedynie i wyłącznie na korzyść Niemiec, które gwałtownie się dozbierając, ten niekorzystny dla siebie stosunek będą zmieniały coraz szybciej, tym szybciej im powolniej świat będzie z tego zdawał sobie sprawę.

Względem drugim nakazującym natychmiastowe wykorzystanie położenia był aktualny układ sił ówczesnego położenia międzynarodowego, którego Rzesza jeszcze nie zdążyła przegrupować na swoją korzyść. W wypadku zbrojnej interwencji opartej na podstawach Traktatu Wersalskiego — Niemcy nie znajdą sprzymierzeńców. Rosja w tym właśnie czasie całą swoją uwagę zmuszona była zwrócić na Daleki Wschód, gdzie imperialistyczna polityka Japonii coraz brutalniej rozpychała się w Azji, tym samym w sprawach europejskich Rosja będzie musiała zgłosić swe desinteressement. Włochy Mussoliniego wyraźnie rozbudowując swoje wpływy na Bałkanie a szczególnie w basenie Dunaju i niedwuznacznie obiecując Austrii swój protektorat w wypadku skierowania ekspansji niemieckiej na ten obszar, stały w tym czasie na jedynie słusznym dla swych interesów stanowisku, niedopuszczania do militarnego i politycznego wzmocnienia Rzeszy. To zasadnicze dla Europy stanowisko podzielać musiała również i Francja, dla której podobnie jak i dla Polski — wzmocnienie Rzeszy niemieckiej stwarzało śmiertelne niebezpieczeństwo. Republika Czechosłowacka w przewidywanym układzie sił dorzucić musiała swój wkład. Wykonała ona to, co zostanie postanowione w Paryżu. Jugosławia wreszcie, której król Aleksander podobnie jak i Piłsudski stał na stanowisku konieczności zastosowania wobec Rzeszy prewencyjnych środków niedopuszczających do niemieckiego renesansu sił, również winien poprzeć zdecydowaną politykę przeciw niemiecką. Jedynie Wielka Brytania obawiając się nadal zbytniego wzrostu politycznego Francji, niechętnie odniosłaby się do zamierzonej akcji, musiałaby jednak w końcu stanąć na słuszności formalnego stano-

wiska egzekutorów podpisanego i przez siebie Traktatu Wersalskiego. Słowem, wykorzystanie chwili i nie danie możliwości Niemcom na wyzyskanie czynnika czasu i przeprowadzenia korzystnych dla nich zmian w układzie sił, dyktowało i tutaj o elementach zamierzonej akcji, zwłaszcza, że do względów wojskowych i politycznych sensu stricto, dochodziły ponadto względy psychologiczno-moralne, których w ogólnym rachunku nie można było pominąć. Ich ocena stwierdzała, że każdy rok następny oddalający pamięć ludzką od ostatniej wojny i pomniejszający miliony tych, którzy ją w cierpieniu i bólach przeżyli — zwiększać będzie ilość młodych pokoleń, które wojny same nie przeżyły i klęski niemieckiej na własne oczy nie oglądały. Czas i w tym względzie będzie działał korzystnie dla wojennych tendencji Rzeszy, zmniejszając ilość wewnętrznych oporów i zahamowań.

Umiejszcawianie zdarzeń we właściwym, najcelniej wybranym czasie, podejmowanie decyzji w chwili dla nich najbardziej sprzyjającej, wygrywanie i umiejętne posługiwanie się elementem czasu — stanowiło siłę Piłsudskiego, której tajemnicy nie mogli przeniknąć najzdolniejsi jego uczniowie i współpracownicy. Jednym ze źródeł tej tajemnicy niewątpliwie była historia, stanowiąca jedność z czasem i przez czas tworzona. Piłsudski od najwcześniejszych lat swego życia żył i oddychał historią, jej klimatem, jej współrzędnością z czasem. Rozumie ją i wyczuwa jak nikt przed nim w Polsce. Dlatego też wybiera pierwsze miesiące 1933 r. jako czas najkorzystniej nadający się do działania, jako chwilę w której wszystkie prawie elementy muszą bezbłędnie grać na rzecz jego koncepcji.

Nie ma źródeł określających bliżej czas rodzenia się tej koncepcji, przyląc jednak należy, że powstała ona na przełomie roku 1932 — 1933. Wskazują na to fakty. Natychmiast po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera, Piłsudski przeprowadza obsadzenie w Gdańsku przez załogę polską Westerplatte, a w tych samych niemal godzinach Beck 1 lutego występuje ostro w Genewie przeciwko mniejszościowym pretensjom niemieckim. W dwa tygodnie później zabierając głos na komisji sejmowej dla spraw zagranicznych stwierdza, iż „stosunek Polski do Niemiec będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski”. Jest to wyraźna odpowiedź wobec wynurzeń nowego kanclerza Rzeszy, który na trzy dni przed tym, w wywiadzie udzielonym wysłannikowi „Sunday Express” stwierdzając, iż „warunki narzucone Niemcom w r. 1919 nie są już odpowiednie ani możliwe”, zaatakował bezpośrednio Traktat Wersalski na odcinku Polski. „Drugą (po koloniach) niesprawiedliwością wyrządzoną Niemcom — mówił kanclerz — jest oczywiście korytarz Polski. Obecna sytuacja jest nienawistna dla wszystkich Niemców... Korytarz Polski musi być zwrócony Niemcom... Zagadnienie to musi niedługo ulec rozwiązaniu”.

Kiedy Hitler w ten sposób formułował napięcie i kierunek niemieckich żądań rewizjonistycznych, decyzja przez Piłsudskiego była już powzięta. Kanclerz Rzeszy trafia na przeciwnika, który nie ogranicza się do defensywy, lecz sam natychmiast przechodzi do natarcia. Wyraźne stwierdzenie przez Hitlera agresywnych zamiarów w stosunku do terytorium Rze-
czypospolitej, oficjalne postawienie sprawy zwrotu Pomorza wraz z podkreśleniem krótkości terminu tego zwrotu, cały wreszcie ton wy-

wiadu kanclerskiego upewniać musiał do istotnych i najbliższych zamiarów Rzeszy. Jasne było, że Hitler w oparciu na zwiększających się gwałtownie zbrojeniach i na korzystnym dla Niemiec układzie politycznym, który niewątpliwie w sprawie Pomorza zostawi Polskę o d o s o b n i ą, bez sojuszniczej, wobec treści Locarno — pomocy będzie teraz dążył do zrealizowania swego pierwszego europejskiego punktu z długiej listy krzywd, żalów i żądań wystawianych Europie. Swą rewindykacyjną polityką rozpocznie od uderzenia na Wschodzie, od wydarcia Polsce Pomorza, z tego, przygotowanego już politycznie i dyplomatycznie węgła Traktatu Wersalskiego rozpoczynając jego rozbiórkę.

Z analizy całego położenia, z warunków wojskowych i politycznych wynikało, iż Rzeszę należy uprzedzić. Oczywiście, jakkolwiek stosunek sił wojskowych był w tym czasie mniej więcej równy — nie mogło być mowy o wystąpieniu samej tylko Polski. Samotne wystąpienie, wobec nastrojów opinii publicznej na Zachodzie, potraktowane by zostało jako napaść militarystyki polskiej na pacyfistyczną Rzeszę, wywołałoby psychiczny wstrząs w Niemczech zrywających się do obrony, wobec istnienia zresztą Locarno pozostawiłoby Polskę w izolacji polityczno-wojskowej zgodnej z tendencjami polityki francuskiej, pragnącej zepchnąć wyładowanie niemieckiego dynamizmu na wschodnich kierunkach Europy. W położeniu jakie się wytworzyło po dojściu narodowego socjalizmu do władzy w Niemczech, tylko łączne, zbiorowe i oparte na podstawie prawnej wystąpienie szeregu państw europejskich miało szanse skutecznego działania polityczno-wojskowego. Ekspedycja karna Francji, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Belgii podjęta jako środek wymuszający na Rzeszy poszanowanie zobowiązań traktatowych, zaniechanie zbrojeń oraz ponowne rozbrojenie pod nowymi, bardziej skutecznymi gwarancjami, było jedynie możliwym rozwiązaniem o charakterze i powadze sankcji międzynarodowej, było akcją w wielkim stylu i wielkim poczuciu historycznej odpowiedzialności.

W tym sensie w marcu 1933 r. wyszły ze strony polskiej propozycje. Piłsudski przesyła do Paryża opracowane przez sztab główny i ministerstwo spraw zagranicznych akty, dowody i memoriały wykazujące olbrzymi wzrost niemieckich zbrojeń, wykazujące cyniczne łamanie przez Rzeszę najważniejszych zobowiązań traktatowych. W tych warunkach Piłsudski żądał wyciągnięcia z tego stanu rzeczy wszystkich konsekwencji, proponując wspólne, przewencyjne przeciwko Rzeszy wystąpienie, poparte siłą wojskową.

Polska propozycja wojny przewencyjnej, jakkolwiek należała w treści swej i formie do aktów dyplomatycznych najściślej tajnych i poufnych, nie mogła zostać niezauważoną. W systemie francuskiego życia politycznego i w słabej jego moralności szukać należy źródeł ujawnienia tych propozycji, których treść stała się natychmiast własnością świata politycznego i wojskowego. Względy formalne tylko nie pozwalały na publiczną nad nimi dyskusję, zresztą przy braku odwagi myślenia i dalszych perspektyw wzroku, nie doceniano wystąpienia polskiego. Zrozumienie przyszło dopiero później. Politykom zaczęły się powoli otwierać oczy dopiero wtedy, kiedy Hitler wygrywając czas przebroił i dobroił wojsko, prze-

stawił układ politycznych sił i kiedy wcielił Austrię, otaczał i niszczył Czechosłowację, kiedy wreszcie straszliwie uzbrojony i wyposażony w śmiertelnie groźny sprzęt rozpoczął wojnę, pokonał i podbił Polskę, Norwegię, Holandię, Belgię i Francję. Kiedy opanował Europę, wtedy dopiero podniósł się lament i jeremiada żałosnych wyrzeków, wtedy dopiero politycy i publicyści, dyplomaci i dziennikarze, w układzie wstrząsających zdarzeń dojrzeni przyczynę i skutek, działanie i zaniechanie, przewidywanie i ślepotę, rozum i brak rozumu.

Na inicjatywę polską łącząc ją z analogiczną koncepcją jugosłowiańskiego króla Aleksandra zwraca po raz pierwszy uwagę jeszcze przed wojną i zaraz po zajściu Austrii korespondent „Manchester Guardian” Fodor, pisząc, iż czas „odstąpił bystrość umysłu politycznego dwóch wielkich postaci Europy środkowej, jugosłowiańskiego króla Aleksandra i Marszałka Piłsudskiego, którzy bez niczych podszeptów i nie naradzając się ze sobą, doszli obaj do wniosków, że należy zaryzykować przewencyjną wojnę z Niemcami. Ale tragizm Europy powalonej przez brak dojrzałości odpowiedzialnych za nią ludzi wystąpił na jaw w całej swej grozie dopiero w drugim roku wojny. Szukając przyczyn upadku Francji, słabości Europy i siły Niemiec, szukając źródeł fatalnego układu tych sił, szukając pragmatyzmu historycznego w jego logicznym związku przyczyny ze skutkiem, wybitny publicysta angielski, czołowy przedstawiciel tegoż samego „Manchester Guardian” Aleksander Werth pisał: „System sojuszów załamał się w latach 1933 — 1939 poprostu dlatego, że Francja była nie gotowa do obrony tego systemu. Myśl o wojnie była czymś nienawistnym i wstrętnym dla Francuza... Wszelka sugestia wojny przewencyjnej nie mogła liczyć na poparcie narodu francuskiego. Sprawa takiej przewencyjnej wojny powstała wiosną 1933 r. z inicjatywy Polski”. W tym samym czasie, już po upadku Francji, drukuje w Londynie swe genewskie i paryskie wspomnienia Robert Dell, wieloletni korespondent angielski przy Lidze Narodów, który stwierdzając iż jedną z głównych przyczyn wojny była „odmowa rządów Francji i Anglii podjęcia jakiegokolwiek akcji w sprawie zbrojenia się Niemiec”, opisuje obszernie polską propozycję wojny przewencyjnej. W roku 1933 — pisze Dell — marszałek Piłsudski zaproponował rządowi francuskiemu wspólną akcję Francji, Polski i Małej Ententy, mającą na celu zapobieżenie niemieckiemu dozbajaniu. Pierwszym krokiem byłoby wezwanie Ligi Narodów do przeprowadzenia badania w sprawie zbrojeń niemieckich na podstawie 213 artykułu Traktatu Wersalskiego, który przewidywał tego rodzaju śledztwo, jeżeli większość głosów Rady opowiedziałaby się za nim. Gdyby Anglia i Francja zgodziły się na propozycję Piłsudskiego, w Radzie Ligi Narodów uzyskano by niewątpliwie dla niej większość. Jeżeli by Hitler odmówił zgody na zbadanie sprawy, a uczyniłby to na pewno — zainteresowane państwa miałyby wszelkie prawo podjęcia akcji na podstawie Traktatu Wersalskiego. Armie Francji, Polski i Małej Ententy zajęłyby by znaczne obszary Rzeszy, przypuszczalnie Bawarię, Saksonię i Prusy Wschodnie oraz Nadrenię. W tym okresie Rzesza nie była by zdolna do stawiania skutecznego oporu a gdyby Hitler pokusił się o stawianie oporu siłą, został by szybko i łatwo pokonany... Niebezpieczeństwem chwili były dozbajania niemieckie i krok proponowany przez Piłsudskiego, niebezpieczeństwo to napewno by uchylił. Mógłby on nawet rozbić regimie

hitlerowski, który był zaledwie od trzech miesięcy u władzy i daleko mu jeszcze było do tego, by trzymać się mocno w siodle. Tego rodzaju względy usprawiedliwiały w pełni propozycję Piłsudskiego”.

Przytoczone tutaj źródła obce zamyka spokojnym wyznaniem, złożonym w Rumunię przedstawicielowi nowojorskiego polskiego „Nowego Świata” min. Beck: „Przewidując już przed wielu laty, to co się stało obecnie, zaproponowaliśmy aliantom uderzenie na wroga, gdy dopiero swe siły zaczynał tworzyć”.

Przedłożona na przełomie marca i kwietnia propozycja Piłsudskiego została przez Francję odrzucona. Trzecia Republika, podobnie jak drugie cesarstwo, kiedy napróżno Thiers wzywał swą ojczyznę do czynnego wystąpienia przeciw Prusom — tak samo i teraz nie znalazła człowieka, który by wziął na siebie odpowiedzialność i potrafił porwać za sobą innych. Francja cierpiała na biologiczne wyczerpanie. Nie miała ani Clemenceau — ani Focha.

Najwyższa rada wojenna i sztab generalny nie zdobyły się na postawę, którą miał Moltke i Roon, kiedy obliczywszy szanse swoje i przeciwnika, chwycili okazję emskiej depeszy i doprowadzili do wojny z Francją. Rząd Trzeciej Republiki uważał, że „Piłsudski zwariował, podobnie jak jeden czy dwóch generałów francuskich, którzy zgadzali się z Piłsudskim”, Paul Boneour, jeden z najstarszych ludzi na stanowisku ministra spraw zagranicznych Francji, którego Piłsudski traktował jak kabotyńca, nie potrafił rozegrać partii, żądając od Anglii wysłania floty wojennej do Hamburga i od tego uzależniając decyzję Francji. W rezultacie końcowym, kiedy wszystkie dostarczone przez Polskę elementy położenia zostały przez Francję i Anglię niezrozumiane i niedocenione — propozycja wojny prewencyjnej została ostatecznie odrzucona, Piłsudski został sam. Musiał wówczas znów wyciągnąć wszystkie konsekwencje z wytworzonego, przez odmowę Francji, położenia. Rodzi się nowa, znów samotnie powzięta decyzja, podobnie jak i poprzednia zaskakująca świat, zaskakująca własną Piłsudskiego Ojczyznę. Decyzja manewru, który miał zepchnąć dynamizm niemiecki z kierunku polskiego na kierunki inne, który miał rozegrać czynnik czasu nie na niemiecką lecz na polską korzyść. W ciągu drugiego półrocza 1933 r. rodzi się i dojrzewa decyzja Piłsudskiego, wyznaczająca los nie tylko Polski, ale i całej Europy. Jej głównym, podstawowym celem było odsunięcie konfliktu niemiecko-polskiego do czasu, gdy świat będzie stał nie za Niemcami lecz za Polską. Do czasu, w którym uderzające w Europę pioruny wojny nie uczynią z Polski ani agresora i burzyciela pokoju, ani militarystycznego awanturnika, lecz — natchnienie świata.

5. PAKT CZTERECH I POROZUMIENIE NIEMIECKO-POLSKIE

Profesor wrocławskiego uniwersytetu Axel von Freitag — Loringhoven charakteryzując niemiecką politykę zagraniczną dochodzi do konkluzji, że projekty wojny prewencyjnej przeciwko Rzeszy rozważane przez Francję w 1933 r. nie dlatego skończyły się na niczym, iż Francja była zbyt słaba

wewnętrznie by je móc zrealizować, lecz dlatego iż Rzesza niemiecka była już zbyt wewnętrznie silna by mogły one wydać już jakikolwiek rezultat. Ten układ pruskiej rady stanu i wybitnego zresztą prawnika w stronę panującego rigimu pokrywa się z z rzeczywistością tylko w połowie. To nie Niemcy hitlerowskie były tak silne w pierwszych miesiącach sprawowania władzy przez Führera — tylko zarówno Francja i reszta Europy były tak słabe, że projekt Piłsudskiego nie wyszedł poza ramy rozważań. W swojej wewnętrznej niemocy Francja nie była zresztą wyjątkiem. Politykę angielską charakteryzuje tak samo iluzjonizm i brak przewidywań, niezdecydowanie i błędna ocena zjawisk zachodzących w Europie. We wszystkich innych państwach zainteresowanych w utrzymaniu pokoju europejskiego panowała tak samo dezorientacja, brak szerszych horyzontów politycznych, brak zresztą ludzi większego niż przeciętna formatu. To rozdarcie Europy i jej polityczna dekompozycja, uparte i krótkowzroczne dojutrkowanie każdego państwa izolującego się hermetycznie w swych granicach, drobne i tanie gry, których najbardziej typowym przedstawicielem jest Paul Boncour we Francji a Benes w Czechosłowacji — znakomicie wykorzystuje nowy kanclerz Rzeszy. Hitler z własnego poziomu duchowego ocenia świetnie słabość i miernotę ludzkich charakterów, na których, dopóki niewyzwolone zostały za przykładem Polski odwieczne impoderabilia — potrafi grać z prawdziwym mistrzostwem.

Tej akcji stara się przeciwstawić Mussolini ale nie wnosi nic innego jak znów taką samą, na krótkim oddechu opartą, dyplomatyczną grę. W tych właśnie dniach kiedy przedstawiciele Polski składali Francji „aide-memoiry” zaopatrzone w przekonujący materiał dokumentacyjny, żądając przejścia przez Rubikon — Mussolini 18 marca składa premierowi Macdonaldowi i ministrowi spraw zagranicznych Simonowi w czasie ich wizyty w Rzymie swój projekt Paktu Czterech. Projekt oparty został na idei koncertu mocarstw typu politycznego z końca zeszłego stulecia. Koncert ten miałby regulować wszystkie sprawy europejskie i kolonialne, przy czym Mussolini zarezerwowałby dla siebie rolę mediatora między Francją i Niemcami z jednej a Niemcami i Anglią z drugiej strony, wyciągając dla Włoch spodziewane z tej mediacji beneficja i sukcesy. W krótkich 6 artykułach, z których dwa ostatnie nosiły czysto formalny charakter, artykuły 1 i 4 przewidują stworzenie bloku europejskiego, składającego się z W. Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Mocarstwa zaangażowane w paktie, rozpatrywały by wszystkie sprawy europejskie oraz kolonialne w celu pokojowego ich rozwiązywania. Uprawnienie Rzeszy niemieckiej do równości zbrojań zawarte zostało w artykule 2. W tym samym artykule projekt minował Traktat Wersalski, przewidując rewizję traktatów pokojowych a to w celu zapobieżenia konfliktom międzynarodowym.

Projekt Mussoliniego, skierowany przeciwko dotychczasowemu układowi sił politycznych w Europie powersalskiej unicestwiał w praktyce Ligę Narodów i godził pośrednio we Francję. Eliminując małe i średnie państwa z listy kontrahentów, pozbawiał Francję ich oparcia, wytrącał je spod dotychczasowych wpływów francuskiej hegemonii,

w ramach zaś czwórki stwarzał nowe konstelacje, których korzystny układ dla Francji mało był prawdopodobny. Nade wszystko zaś z powrotem aktywizował jako pełnoprawnego i równorzędnego partnera Rzeszę niemiecką, której osłabienie militarne i polityczne kosztowało tak wiele przelanej krwi. Przewidywane rewizje granic podważały cały systemat polityczny Europy powersalskiej, wytrącały Francji wszystkie atuty wypływające z dotychczasowego układu sił, wprowadzając zjednoczoną politycznie i gospodarczo Rzeszę na pozycję silniejszą niż posiadała ją przed pierwszą wojną światową.

Obiektywna ocena tych warunków wskazywać by powinna, iż Francja, która jeszcze w 1933 r. była najsilniejszym pod względem wojskowym mocarstwem europejskim, nie zgodzi się na taki układ, odrzucając w sposób zdecydowany proponowane przez Mussoliniego rozwiązanie. Powzięcie decyzji odmienne dowodzić by musiało całkowitej jej bezsiły podkreślając raz jeszcze rezygnacyjny charakter polityki francuskiej. Quai d'Orsay jednakże na Pakt Czterech się godzi. Czyny to opornie i z hamulcami, z przewlekaniem i osłabianiem najbardziej ciężkich dla niej partii projektu, ale w końcu do paktu zgłasza swój akces. „Big Four” staje się faktem. Następuje wówczas polityczna katastrofa. Kredyt francuski doznaje gwałtownego załamania, Europa powersalska dochodzi do przekonania, że na Francję liczyć już nie może.

Pakt Czterech osiągnął cele niewątpliwie przez Mussoliniego nie z amierzono. Osłabił w Europie Francję, wzmacniał Rzeszę, demontował Ligę Narodów, montował anarchię. Średnie i małe państwa szukają wyjścia z wytworzonej sytuacji na własną rękę. Dekompozycja wzmacnia się i potęguje. Wobec kapitulacyjnej postawy Francji pierwsza podnosi protest sprzymierzona z nią przez wspólne cierpienia wojenne — Belgia. W nocy z 2 kwietnia rząd belgijski stwierdza, iż żadne zagadnienie dotyczące członka Ligi Narodów bez zgody zainteresowanej strony nie może być decydowane. Wkrótce ten sam protest podnosi pupilka Francji, Mała Ententa.

Pakt Czterech szczególnie askrawo uwydatniał bezsiłę Francji w oczach Polski, której projekt wojny przewencyjnej też sama Francja dopiero co odrzuciła. W dniu 8 czerwca min. Beck oświadcza stanowczo, iż Polska nie podda się decyzjom czwórki, że jego ojczyzna pakt obowiązywać nie może. Dla każdego staje się jasnym, że nowy układ polityczny w Europie, akcentuje jeszcze bardziej tę groźbę, jaką dla Polski pierwsza wskazówka było Locarno. Przyznając dozbrojonym Niemcom już teraz prawo rewizji traktatów, sankcjonuje tym samym ich pretensje. Skrępowane na Zachodzie, muszą one znaleźć ujście na Wschodzie. Jest to cena którą Francja pragnie opłacić własny spokój. Anglia kierunkowi wschodniemu ekspansji niemieckiej nie będzie się również sprzeciwiała. Wschodni i południowo-wschodni kierunek tej ekspansji musi zaostriżyć stosunki włosko-niemieckie, tym samym zwrócić zainteresowania Mussoliniego ku sprawom europejskim, odsuwając je od spraw śródlądowych i afrykańskich. Jest to dyplomatycznym chwytem, politycznym błędem.

Wszystkie te elementy musiały wpływać na kształtowanie się decyzji Piłsudskiego, zwłaszcza, iż po negatywnej postawie Francji wobec wiosennych

projektów polskich, uwytatniają się coraz wyraziściej dalekosiężne zamierzenia polityki niemieckiej. W połowie czerwca Hugenberg składa w Londynie swój słynny memoriał, żądający dla Niemiec prawa kolonizacji Europy wschodniej. Rozległych planów Rosenberga już się nie ukrywa, cała zdobywczą energią narodowo-socjalistycznych Niemiec zupełnie wyraźnie zwraca się ku wschodowi Europy. Kierunek ten musi najbardziej złośliwie zaciążyć na Polsce. Hitler będzie dążył do podporządkowania Polski swym celom politycznym, do uczynienia z niej wasala Niemiec. Okazało się, iż w aktualnym układzie Europy nie ma siły, któraby zdolna była się temu przeciwstawić. Polska została zdana na własne siły, sama też musi kształtować swój los, sama też musi powziąć decyzję.

Podjeżdża ją za swój kraj Józef Piłsudski. Skoro nie można uderzyć na Rzeszę i raz jeszcze ją powalić, nie tylko przywracając status quo ale wyciągając wszystkie konsekwencje z przegranej przez Rzeszę wojny, skoro nie można powstrzymać i zapobiec wzrastaniu siły Niemiec z braku warunków wypływających przede wszystkim z funkcjonalnej niemocy Francji, tedy trzeba odwrócić sytuację właśnie w kierunku Polski. Należy wyśadzić Niemców z ich toru przeciwpolskiej polityki, należy też zagrać partię by ekspansja Niemiec odwrócona została ze wschodu na kierunki inne, aby czas, działający dotychczas na korzyść Niemiec, rozpoczął swe działanie na korzyść Polski. Przerzucił ekspansję niemieckiej z toru polskiego na inny tor, choć nie zmienił istoty zagadnienia — spowoduje samoczynnie działanie tych elementów, których aktywizacja wpływać będzie na kształtowanie się odmiennego, korzystniejszego dla Polski układu sił wytworzących warunki w których Polska nie będzie pozostawiona sama. Czynniki czasu odgrywać ma w tym procesie rolę główną i decydującą. Czas ma demaskować właściwie cele polityczne Niemiec, odsłaniać ukryte lub niedoceniane w tej chwili ich zamiary. Wobec wzrastającego zbrojenia Niemiec pogorszy to ogólny stosunek sił wojskowych, ale polepszy układ sił politycznych, doprowadzając do korzystniejszego dla Polski ich ugrupowania. Tę dalekosiężną, wybiegającą naprzód koncepcję Piłsudskiego potrafił zrozumieć każdy umysł myślący kategoriami politycznymi. Rauschning, Niemiec, wyróżniający się swą niecodzienną inteligencją, pisał: „W Polsce i to bynajmniej nie w konsekwencji polityki Niemiec, oczywiście celem angażowania się politycznego było stworzenie kulis. Za tymi kulisami, zyskując na czasie, przygotowywano się do sytuacji, w której Polska mogłaby z powodzeniem rozpocząć wielką akcję, uważaną tam za pewną... Polityka ta zmierzała do odparcia pierwszego przynajmniej skoku dynamizmu niemieckiego, aby impet nacji polityczny skierować w inną stronę, gdzie mógłby wyładować się i pożyć... Życzono sobie aby Niemcy w dalszym przebiegu polityki pełnej sukcesów, popełnili tyle zrzucających się w oczy błądów, że wreszcie musiałyby znów powstać wielka koalicja... Dlatego też zyskiwanie na czasie było cennym sukcesem...

Powziawszy swą decyzję, Piłsudski przystępuje do działania. „Był on na tyle mądry — pisał Dell — by wiedzieć, że najważniejszym sposobem otwarcia rokowań z Hitlerem, jest tu pogrozić. W maju poseł polski w Berlinie otrzymał polecenie, by zwrócić uwagę Hitlerowi na fakt

że na granicy polskiej wydarzają się ustawiczne niepokoje i prowokacyjne występy i zapytać się go wprost, czy chce mieć wojnę czy nie. Hitler odpowiedział, że pragnie dopełnić przepisów układów i traktatów". Rozmowę tę poprowadził poseł Lipski w dniu 2 maja. Jednocześnie min. Beck przyjął posła Moltkiego. W czasie rozmowy ustalono postępować we wzajemnych stosunkach ściśle w ramach istniejących traktatów.

Rezultaty akcji polskiej są natychmiastowe. Hitler w gruncie rzeczy obawia się przedwczesnego odkrycia kart. Na drodze emancypowania się i wyzwiania z krepujących Rzeszę więzów traktatowych wiele ma jeszcze do wykonania i temu też czas jest potrzebny. Interesy polski i niemiecki okazują się w danej konfiguracji zbieżne. Kanclerz Rzeszy hamowany jest zwłaszcza przez koła Wehrmachtu, które się obawiają, iż przez zbyt gwałtowny zryw wołano się wojnę przewencyjną, która w tym jeszcze czasie okazać mogłaby się dla Niemiec katastrofalną. Obawa ta jest tak poważna, że właśnie w maju Hitler przedłuża i aktywizuje traktat w Rapallo. Z całą gotowością pochwytywa tedy inicjatywę Piłsudskiego i w dwa tygodnie później, przemawia zgłota innym już językiem. Chodzi mu przede wszystkim o załagodzenie i uspokojenie Francji i Polski. „Francuzi i Polacy — zapewnia w dniu 17 maja — są naszymi sąsiadami: wiem, iż żadne wydarzenie dziejowe nie jest w stanie zmienić tej rzeczywistości... Naród niemiecki trwać będzie i pozostanie podobnie jak naród francuski, oraz jak tego nauczył nas rozwój dziejów i naród polski”...

Przeprowadzenie przez Piłsudskiego natarcia dyplomatycznego na dwóch kierunkach: na Rzeszę z groźbą wojny przewencyjnej i na Francję groźbą porozumienia z Niemcami — stanowi kunszt dyplomatyczny najwyższej klasy, przy jednoczesnym nie traceniu z oka głównej linii politycznej. Niemcy są zastraszone i gotowe do rozmów, tak samo Francja jest wyraźnie zaniepokojona. Na Quai d'Orsay zaczynają wreszcie zdawać sobie sprawę z samodzielnej roli jaką Polska w układzie sił politycznych odgrywa. Jej pozycja, wobec niemieckiego, aktualizującego się coraz bardziej niebezpieczeństwa, zaczyna nabierać właściwej wartości. Po raz pierwszy od czasu wizyty Piłsudskiego we Francji, polski minister spraw zagranicznych zostaje zaproszony we wrześniu do Paryża. Rodzi się nadzieja, że wskutek polskiej gry Francja dozna oświeżenia, że głos instynktu państwowego nabierze właściwej siły. Daladier, którego gabinet rządzi od stycznia, zaczyna przybierać ruchy bardziej stanowcze, nie cofa się nawet przed demonstracyjnymi manewrami wojskowymi na wielką skalę w obszarze granicznym. Wiele przemawia za tym, że będzie można wrócić do wiosennej koncepcji, do pierwszego zasadniczego rozwiązania; na drugie Polska idzie niechętnie, „contre coeur”, traktując je jako przymus obrony koniecznej. W następnych tygodniach jesieni znów się wydaje, że chwila sposobna nadchodzi nieodwołalnie. Niemcy zrywają konferencję rozbrojeniową i 19 października występują z Ligi Narodów. Ryzykowny krok niemiecki staje się wydarzeniem pierwszorzędnej doniosłości; jest to „coup d'etat” w stosunku do konstytucji politycznego współzycia narodów, otwarte i brutalne uchylenie się od kontroli zbrojeń. Wetrząs jest tak silny, że wytrąca z biernej postawy wielu Francuzów. Piłsudski natychmiast wykorzystuje nowe położenie i „powtarza rządowi

francuskiemu propozycję złożoną przed pół rokiem — notuje Dell. — Raz jeszcze Francja odmówiła, chociaż gdyby miała odwagę zażądać od Rady Ligi Narodów zbadania sprawy zbrojeń niemieckich po wycofaniu się Rzeszy z Ligi, rząd brytyjski nie ośmieliłby się temu przeciwstawić".

Tym razem odmowne stanowisko Francji nie poszło już tak gładko jak za pierwszym razem. Polityków i wojskowych rozumiejących niebezpieczeństwo i trafnie przewidujących rozwój zdarzeń jest coraz więcej. Tardieu w swej "L'heure de la decision" pisze wyraźnie, że "jeśli Niemcy przegrały wojnę, to napewno wygrały pokój, wskutek błędów aliantów pozwalających naruszać Traktat Wersalski". W kołach wojskowych nie brak jest dalej patrzących. Do nich należy przede wszystkim gen. Niessel, który doskonale obznajmiony ze sprawami Polski, szczególnie głęboko rozumie i odczuwa stanowisko i koncepcje Piłsudskiego. Ale, niestety, Francja znów zaczyna podlegać nowym wstrząsom wewnętrznym. Od stycznia 1933 r., kiedy po upadku gabinetu Herriota przyszedł Daladier, rząd zmienia się po raz trzeci, czwarty, wreszcie piąty i szósty. W krytycznym październiku, w czasie gdy Rzesza występuje z Ligi Narodów, upada gabinet Daladiera. Na jego miejsce przychodzi Sarraut by po miesiącu ustąpić gabinetowi Chautemps, który po dwu miesiącach, po skandalicznej, animującej umysły Francuzów bardziej niż zagadnieniami polityki zagranicznej, aferze Stawiskiego, znów ustępuje gabinetowi Daladiera". Zapytać się można — notuje z ironią von Freytagh-Loringhoven — czy kraj, który w przeciągu mniej niż jednego roku przeżywa sześciokrotnie zmianę rządu, jest zdolny do prowadzenia polityki zagranicznej...? Jakoż w tych warunkach o jakiegokolwiek zdecydowanej postawie Francji nie było mowy. Rozstrój psychiczny i upadek myśli politycznej idzie tak daleko, że kiedy Hitler wykorzystując po mistrzowsku jego działania i następstwa nie szczędzi Francji uspakajających zapewnień, nawet Daladier sprawia wrażenie pół obłąkanego. Robert Dell notuje, iż w tym właśnie czasie "do Warszawy doszły alarmujące pogłoski o tajnych rokowaniach między Daladierem a Hitlerem, których pośrednikiem był Fernand de Brinon. Rokowania te zaszły dalej aniżeli się to ogólnie sądzi i wydaje się, że w toku rozmów padły iście fantastyczne propozycje. Proponowano mianowicie spotkanie Daladiera z Hitlerem na granicy francusko-niemieckiej, przy czym armie obu krajów zgromadzone na pograniczu miały chóralnie przysięgać sobie wieczną przyjaźń. Rokowania spały na panewce wskutek rezygnacji gabinetu Daladiera w lutym 1934 roku". O tej komedii rozważanej w bliskim kole Hitlera wspomina również i Rausehning.

Zebrane za cały ten tragiczny rok 1933 elementy ówczesnego położenia, wskazywały wyraźnie, iż nie można liczyć na rozsądną postawę Francji. Jej polityka zagraniczna tego okresu doznaje jak najbardziej surowego potępienia; spokojny Anglik, cytowany już Robert Dell, nazywa ją wręcz zbrodniczą. "Rezultatem zbrodniczego błędu popełnionego przez rząd francuski — pisze — było to, że Piłsudski doszedł do wniosku, iż Francja jest za słaba by można na nią liczyć i, że jedyną realną polityką dla Polski jest dojście do ugody z Rzeszą.

Jakoż Piłsudski po październikowej, powtórnej odmowie Francji, podejmuje decyzję ostateczną: poleca Beckowi wszcząć rokowania z Rzeszą

W połowie listopada pos. Lipski zgłasza się do Hitlera, który deklaruje, że Niemcy „wyrzekają się użycia siły w stosunku do Polski”. W niecałe dwa tygodnie później Piłsudski przyjmuje w obecności Becka pos. Moltkego. Jako powód formalny przygotowywanej deklaracji o nieagresji, Polska przyjmuje wystąpienie Rzeszy z Ligi Narodów, co zmusza Rzeczpospolitą do szukania bezpośredniej platformy w celu załatwiania spraw wynikających z sąsiedztwa obydwu kontraktujących państw. Ostateczne podpisanie deklaracji następuje w styczniu 1934 r. Jednakże w ciągu tego samego miesiąca Beck w Genewie raz jeszcze przyciska Paul Boncoura do „muru”. Jeśli Francja zdecyduje się na ostrą politykę w stosunku do Niemiec — Polska paktu z Rzeszą nie podpisze, deklaruje polski minister spraw zagranicznych. Paul Boncour nie potrafił jednak dać żadnych w tym względzie zapewnień. Po powrocie Becka do Warszawy, pakt zostaje podpisany w dniu 26 stycznia 1934 r.

„Deklaracja o niestosowaniu przemocy w stosunkach polsko-niemieckich”, gdyż taka była nazwa formalna i oficjalna zawartego paktu, nie była ani przymierzem ani też układem, któryby dopuszczał jakkolwiek możliwość współpracy politycznej na arenie międzynarodowej. Sprowadzała ona jedynie i wyłącznie stosunki polsko-niemieckie do norm pokojowego ich uregulowania, stwierdzając wyraźnie i bez żadnych niedomówień, iż „wazelkie przyjęte przez oba kraje w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków i nie są z nią w sprzeczności”. Ta nienaruszalność dotychczas zawartych traktatów i umów międzynarodowych odnosiła się przede wszystkim do Francji, z którą zawarte w r. 1921 przymierze nadal obowiązywało w całej pełni jak i do Rosji, z którą podpisany został w czerwcu 1932 r. pakt nieagresji tak samo w niczym nie tracił swej obowiązującej mocy.

Podpisanie umowy polsko-niemieckiej sprawiło w Europie ogromne wrażenie, stało się wydarzeniem politycznym w pierwszoplanowej skali. Wrażenie było tym większe, iż na tle ogólnego napięcia, wywołanego aktywnością Niemiec narodowo-socjalistycznych — umowa styczniowa stanowiła wyraźnie moment odprężający i to właśnie w sferze politycznych stosunków, w których spodziewano się najprędzej groźnych dla pokoju europejskiego konflagracji. Stosunki polsko-niemieckie, ów „newralgiczny punkt” Europy, straciły w jednej chwili swój zapalny charakter, a Gdańsk i Pomorze, które w opinii całego świata nosiły w sobie nieustanny zarodek wojennych konfliktów, zeszły z widowni politycznej Europy, straciły na swej niepokojącej aktualności. Jednym chwytem dyplomatycznym Piłsudski obezwładnił i unicestwił wieloletnie wysiłki niemieckiej propagandy, wbijającej nieustannie w mózgi ludzkie palące zagadnienie „korytarza”, odcinającego jedną część Rzeszy od drugiej. Sprawa, która stała się obsesją polityków i mężów stanu, zatruwająca, wg nich, harmonię współzycia międzynarodowego w Europie — spadała z porządku dziennego. Płonąca granica została ugaszona. Pokój uratowany. Szczególne zadowolenie z przeprowadzonej pacyfikacji wyrażała opinia angielska. Opinia francuska przyjęła umowę chłodno. Nie mogła Polsce nie zarzucić, czuła się jednak wyraźnie urażona polską emancypacją i niezależnością. Moskwa przyjęła umowę źle, za-

równy jak i Praga. Obydwie pomawiały Polskę o zasadniczą zmianę kursu dotychczasowej polityki zagranicznej, posadzając ją o tajne klauzule umowne, idące dużo dalej niż głosił tekst umowy. Podejrzenia te ze szczególną obstynacją głosili politycy czescy.

Całkowicie samodzielny krok Polski, podkreślił jeszcze bardziej jej znaczenie w układzie sił. Własna pozycja jaką Rzeczpospolita zajęła uwydatniła dopiero wartość tej pozycji, ujawniło tę prostą prawdę, iż żadne ugrupowanie politycznych sił w Europie środkowej nie może eliminować Polski jako czynnika głównoplanowego. Wpływało to z elementów położenia geograficznego, którego wartość może postawić Polski pomniejszyć lub zwiększyć. Piłsudski dzięki niezależności polityki zagranicznej jaką potrafił zrealizować, wartość tego położenia z wielokrotnia. Najbliższe miesiące dadzą temu wyraz czysto zewnętrzny. Reszta wielkich mocarstw europejskich podnosi swe przedstawicielstwa dyplomatyczne w Warszawie do rangi ambasad. Czyni to Rosja i Niemcy. Obydwa państwa, których wrogość wzajemna, wsparta, na odmiennych założeniach ideologii społecznej staje się coraz bardziej bezkompromisowa, szczególną uwagę zwrócić teraz na Polskę, jako ewentualnego swego sprzymierzeńca lub przeciwnika. Stosunek siły bezpośrednio cięższej nad obszarem Polski jest tak wielki, iż prawo grawitacji wystąpić winno było jako naturalny objaw przyrody. W polityce jednak nie decydują same tylko elementy sił materialnych. Polska Piłsudskiego jest wierna podstawowej zasadzie kształtowanej przez stulecia wola państwowa swych królów i kanclerzy. Nie wiąże się politycznie z silniejszym od siebie sąsiadem. Jej umowa z Niemcami nie stanowi żadnej platformy kollaboracji politycznej czy wojskowej. Interesy są odrębne, wyraźnie rozgraniczone, nie dające podstaw ani do wspólnie podjętych działań ani do podejmowania zobowiązań.

Pakty podpisuje się w celu zawarcia przymierza lub w celu odłożenia konfliktu. Polskim celem podpisanej umowy było to drugie. Konflikt z Niemcami został przez Piłsudskiego odsunięty do czasu bardziej dla jego kraju korzystnego, do czasu w którym przeciw Rzeszy zorganizowana zostanie w Europie ponowna koalicja. Nadchodzące pięciolecie będzie czasem jej organizacji a zachowanie się Niemiec jej warunkiem.

Że warunków tych polityka Rzeszy będzie dostarczała coraz więcej nie należało o tym wątpić jeśli się znało historię Europy i psychikę jej narodów. Po wystąpieniu z Ligi Narodów jesienią 1933 r. — Niemcy w najbliższych miesiącach i latach przysparzają światu coraz większych i coraz bardziej ponurych sensacji, wytwarzając w Europie stan niepokoju i napięcia pogłębiającego się z miesiąca na miesiąc. Nie przestają być zmorą męczącą po nocach. W czerwcu 1934 r. wymordowanie przez Hitlera swych przeciwników z Röhmem i Schleicherem na czele wstrząsa całym światem. Rzecz dzieje się w centrum Europy, w pierwszej połowie XX w. W lipcu zamordowany zostaje kanclerz państwa, którego jedyną polityką była chęć pokojowego współżycia w ramach wspólnoty europejskiej. Jeszcze nie przeminęło echo tragicznej śmierci Dolfussa, kiedy w następnym mie-

siaciu, po zgonie i uroczystym pogrzebie Hindenberga, z którym schodzą do grobu stare Niemcy — Hitler promulguje swą osobistą władzę jako „Führera” państwa niemieckiego, pozbawiając wielki naród podstaw prawa publicznego, jako najskuteczniejszego regulatora ludzkich namiętności, ambicji i zbrodni. W marcu następnego 1935 r. — Hitler ogłasza dekret o ponownym wprowadzeniu w Rzeszy obowiązku powszechnej służby wojskowej, organizuje 36 pokojowych dywizji, czym rzuca rękawice sygnatariuszom Traktatu Wersalskiego. Rozpoczyna się pierwszy akt jego otwartego łamania traktatu, kurtyna idzie do góry.

Francja, której hasło polityki zagranicznej: „sécurité d'abord” — dawało tyle korzystnych dla niej w dziejach rezultatów — rozpoczyna szukać sprzymierzeńców przyszłej, przeciwniemieckiej koalicji. Po dramatycznej dymisji Daladiera w lutym 1934 r. budzi się nad Sekwaną odruch samozachowawczy. Idea „Union nationale” realizowana w ciężkich dla państwa godzinach, wydaje się ponownie odzywać. Kierownictwo państwem obejmują ludzie pokolenia wojny światowej. Doumergue tworzy gabinet, Barthou przejmuje w nim sprawy zagraniczne. Mimo swych siedemdziesięciu lat żywy, pełen energii i humanistycznej kultury człowiek i polityk, typowy przedstawiciel francuskiego „esprit” — rozpoczyna Barthou wytyczoną akcję której celem, przez ponowne zaktywizowanie dyplomatycznych sił — jest utworzenie klamry, zamykającej Niemcy, klamry bezpieczeństwa francuskiego.

Polityka „encerclement” opręć się musi na dawnych, niezawodnych wzorach szukania sprzymierzeńców na Wschodzie. Interesująca się coraz bardziej sprawami Europy, świadomie w sprawach Dalekiego Wschodu absencująca się Rosja, wchodzi znów na pierwszy plan tych wysiłków. Wizja niedawnego „Entente cordiale” odżywa przed oczami polityków francuskich. Herriot i Cot odwiedzili kolejno już Moskwę, ale zanim tam pojedzie minister spraw zagranicznych Francji, dyplomacja przygotowuje grunt i podstawy we wschodniej i południowo-wschodniej Europie. Wiosną 1934 r. minister Barthou odwiedza kolejno Warszawę, Bukareszt, Belgrad i Pragę. Pełna osobistego uroku osoba tego żyjącego przedstawiciela wielkich dni francuskiej chwały sprawia wszędzie głębokie i pozytywne wrażenie. W Warszawie obydwa ministrowie Barthou i Beck wygłaszają przemówienia, których serdeczność i głęboko pozytywny ton musiały zasepić czoło Moltkego. Barthou w Pradze zapewnia niezłymi i skorych do podejrzeń Czechów, że umowa polsko-niemiecka „w niczym nie narusza francusko-polskiej przyjaźni” i wróciwszy do Paryża może, złożyć pełne optymizmu i nadziei sprawozdanie, którego główną treścią było zdobycie Rosji i realizowanie Paktu Wschodniego. Ta nowa idea ożywia teraz polityków francuskich. Pakt wschodni, gwarantujący przez system zbiorowego bezpieczeństwa pokój w Europie wschodniej, ma jednocześnie wytworzyć równowagę w tej jej części i Niemcom przeciwstawić Rosję. Zarazem przygotowując przymierze francusko-rosyjskie wprowadza z powrotem Rosję w świat: 15 września Rosja przyjęta zostaje do Ligi Narodów otrzymując natychmiast stałe miejsce w Radzie Ligi.

Wobec koncepcji Paktu Wschodniego, w ramach którego musiałyby wytworzyć się ewentualna współpraca wojskowa polsko-rosyjska, stanowisko

Piłsudskiego jest niewzruszone. Ani z Niemcami, ani z Rosją żadnego porozumienia o charakterze współpracy polityczno-wojskowej pod groźbą samobójczej śmierci Polsce zawierać nie wolno. Nieufności Piłsudskiego, który Rosję poznał dokładnie, naukowo i eksperymentalnie, nic nie jest w stanie usunąć, ani czułości jego uspić. Dyplomatyczna podróż Becka do Moskwy służy innym, dyplomatycznym celom tego zbliżenia, ale stary Marszałek jest niezmienny i nieubłagany. Na prywatnych przyjęciach w Belwederze są wszyscy ministrowie i attach'e wojskowi, ale nigdy na próg tego domu nie został zaproszony ani ambasador ani attach'e sowiecki. Piłsudski wie czym jest Rosja dla jego kraju, wie jak tym bardziej śmiertelna groźba posuwa się wraz z nią ku Polsce im łatwiej do Polski trafić można z ideą wspólnoty „słowiańskiej” czy „proletariackiej”, za którą czai się zawsze trupia głowa moskiewskiej, wielowiekowej do Polski nienawiści. Stałnacy z każdym dniem, trawiony tej zimy śmiertelną już chorobą — Marszałek nie ustaje w codziennej pracy, w której bada wszystkie elementy europejskiego położenia. Jego mózg pracuje pilnie, uporczywie, do ostatniej dosłownie chwili. Ostatniego jeszcze wieczoru w przeddzień zgonu, kiedy Laval w powrotnej podróży z Moskwy przyjmowany jest w pałacu Bruhla, Piłsudski wzywa do siebie Becka. Przy fotelu umierającego starca minister spraw zagranicznych we fraku, orderach i wielkiej wstędze, wypadłszy tajemnie z jarzących światłami sal balowych, przyjeżdża do Belwederu by zdać umierającemu Marszałkowi relację z każdego słowa zamienionego z Lavalem po jego moskiewskiej wizycie. Jest to ostatni akt współpracy Piłsudskiego z Beckiem, Pierwszego Marszałka Polski z wychowanym przez siebie ministrem. Następnego dnia płk Beck zostaje sam, bez rad, wskazówek i decyzji. Nad Polską rozjęczały się dzwony i w ciszy śmiertelnej rozlegał się głuchy warkot żołnierskich werbli. Piłsudski nie żył.

6. WOJNA ABISYŃSKA I PRZYMIERZE NIEMIECKO-WŁOSKIE

Zgon Józefa Piłsudskiego przypadł w momencie dla odrodzonej Rzeczypospolitej bardzo ciężkim, w okresie staczania się Europy w głęboki kryzys polityczny, zapowiadający nieuchronne zbliżanie się nowej, powszechnej wojny. Do głosu doszły wielkie ambicje osobiste, które w dziejach ludzkości są zawsze związane z przewrotami społeczno-politycznymi. Zafatywanie się i z o l o w a n y c h systemów gospodarczych wobec uniwersalistycznego procesu obejmującego kontynenty i oceany, wywoływało z kolei wstrząsy polityczno-społeczne, których rozwiązania napróżno szukano w mechanizmie ustrojów politycznych. Nie mogąc go znaleźć, zwrócono się do jednostek. Indywidualistyczna teoria Carlyle'a przyznająca rozstrzygającą rolę w tworzeniu dziejów ludzkości wybitnym jednostkom — wydawała się potwierdzać bez reszty. Wśród licznych indywidualności, które woła swą poczęły w tych latach kształtować losy państw i narodów — trzy nazwiska zajęły w świecie i w Europie pierwszoplanowe pozycje: Mussoliniego, Hitlera i Stalina.

Mussolini objawszy w r. 1922 nieograniczoną władzę w swej ojczyźnie, pragnie odbudować imperium włoskie oparte na tradycjach klasycznego Rzymu. Ambicje faszystowskiego Duce obejmują basen Morza Śródziemnego, Bałkany, Dunaj i Afrykę północno-wschodnią, gdzie ongiś maszerowały rzymskie legiony, a władzę dzierżyli konsulowie. Hitler dąży do predominacji kontynentu Europy, sięgającej od Verdun do Pragi i od Rugii do Tryestu. Germańskiemu Fuhrerowi tradycje polityczne rzymskiego cesarstwa narodu niemieckiego nie dają spokoju. Nieposkromiona jego ambicja sięga z czasem dalej. Opanowanie całego kontynentu ma być pierwszym tylko etapem bezgranicznych zamierzeń i celów, obejmujących cały świat. Rauschnig wiele stron poświęca głośnym w tym względzie marzeniom Fuhrera, wypowiedianym namiętnie w ścisłym gronie bliskich sobie ludzi. Wreszcie Stalin. Specyficzna dla Wschodu filozofia życia wywodząca się z głębin azjatyckiego ducha kształtowanego na uniwersalizmie ideologicznym i unitaryzmie politycznym znajduje w jego przebiegłej i zuchwałej duszy całkowitą inkorporację. Odwieczny głód podboju, opanowywanie ziem, narodów i państw, instynkt wprawiający ongiś w ruch dżyngischanowe kolumny, odezwie się w nim z nieposkromioną siłą, mającą do swej dyspozycji 160 milionów ludzinięwolników, rabów od tysiąca lat, od Ruryka do ostatniego Romanowa. Oni to trzej: Mussolini, Hitler i Stalin nadadzą w ostatnim dziesięcioleciu przed rozpętanem się drugiej, cyklicznej wojny światowej swój ton Europie, wytworzą ów złowrogi klimat duchowy, opanują dusze ludzkie namiętnościami, w których imię Boga zastąpione zostanie ich imionami.

Pozostała Europa ulega powoli działaniu terroru psychicznego, jaki zostaje na niej wywarty. Wycofuje się do pozycji obronnej, ustępując krok za krokiem przed dynamizmem pierwotnych instynktów, doszłych niepodzielnie do głosu. Nikt nie poważy się zaatakować wspólnymi siłami i zburzyć jeden chociażby z tych złowrogich taranów bijących w władza i spojenia Eutopy. Wzywanie Polski przechodzi bez echa, Francja szuka ratunku w zbiorowym bezpieczeństwie, spajając, wiążąc i łątając umowami szeregi państw o najwyraźniej sprzecznych ze sobą interesach. Owa „pactomania” francuska z lat 1935 — 1937 nie przynosi pożądaných rezultatów, nie wzmacnia budowli. W nieustającej obawie przed Niemcami Francuzi tarasują się wreszcie linią Maginota, żyjąc nadzieją, że w ciężkich godzinach Wielka Brytania ich nie opuści. Ale i Brytyjczycy ograniczają się również do czystej defensywy. Zagadnienia imperialno-kolonialne, gospodarcze i finansowe pochłaniają całą ich energię. Od piętnastu lat Anglia nie wydatkuje nic na cele obronne, jej budżet wojskowy jest śmiesznie drobnym, rząd oszczędnościami w tej dziedzinie pragnie choć w części odrobić olbrzymie wydatki ostatniej wojny. „L'Angleterre est une ile marchande; tpute sa politique resulte de ce fait” pisał Albert Sorel. Polityka gospodarcza jest jej racją stanu. Konflikty wojenne niszczą i dezorganizują handel, podstawę wielkości tej wyspy kupieckiej. To też Anglia w swej powojennej polityce wobec kontynentu stara się jedynie utrzymać i zachować tradycyjną „Balance of Power”, której naruszenie przypisuje Francji. W tej polityce apriorycznych zało-

żeń z czasów muszkietów i żagla, pary i elektryczności, jeden tylko Churchill dalekowzrocznie przewiduje zasadniczą zmianę jaką dla wyspy musi przynieść nowy element siły i ruchu, jakim jest gaz spalinowy, dający nową technikę wojny: samolot. Zasięg metalowego bombowca dokonać musi przewrotu. Wyspa stanie się taką samą częścią kontynentu jak Francja, Włochy, Niemcy czy Polska. Na wiktoriańską politykę „splendid isolation” nie będzie już miejsca ani warunków. Bicie na alarm Churchilla nie znajduje jednak oddźwięku. Projekty rozbudowy lotnictwa wniesione przez rząd Baldwina w 1934 r. są śmiesznie małe wobec projektów, które po drugiej stronie Kanału rozpoczyna realizować Herman Goering.

W grze namietności, ambicji, pychy i zbrodni wielkich dyktatorów Europy — jedni pozostają bardziej w cieniu, inni wysuwają się naprzód. Tym, którego duch był najbardziej niespokojny, najsilniejszymi miotany namietnościami, staje się Adolf Hitler. Kanclerz Rzeszy pracuje jakby w gorączce: autostrady, kanały, potężne inwestycje przemysłowe oraz coraz nowe akty zuchwałej gry politycznej wprawiają w stan podziwu i ekstazy naród niemiecki, w stan przygnębienia narody inne. „Pan Hitler zbyt się śpieszy — mówił Piłsudski do Rauschninga — chce sam wykonać pracę za całe pokolenia. To mu się nie uda”... Ale narazie zanim los się dopełni, Hitler staje się centralnym zagadnieniem Europy. W jego reku znajdzie się nieustanna inicjatywa, on stwarza wydarzenia i kieruje nimi, on formuje rzeczywistość narzucając jej kształt korzystny dla siebie.

Radykalne rozwiązanie swego i zarazem Europy bezpieczeństwa, rozładowanie prężniącego dynamizmu Niemiec zaproponowała Polska. Kiedy projekt Piłsudskiego trafił w próżnię, polityka Polska przedstawiona została na funkcję czasu, na jego niewątpliwe działanie w kierunku organizowania przeciwniemieckiej koalicji. W tym manewrze, którego istoty nie tylko szeroki ogół społeczeństwa ale i zawodowi politycy w Polsce nie zrozumieli, nie można było niczego przedwcześnie dokonać, co manewrowi temu by zaszkodziło. Stąd wynikała cierpliwość Polski wobec problemów Gdańska i mniejszości narodowej niemieckiej, tyle głosów gniewu i nieufności w Polsce w tych latach budzący, stąd wynikał pozytywny stosunek do zagadnień jakie wносиło do wzajemnego współzycia sąsiedztwo Niemiec.

Drugą, równie doniosłą płaszczyzną polityki zagranicznej Polski była sprawa stosunku do Rosji. Problematyka tego stosunku była prostsza, mniej złożona, nie zmniejszająca jednak siły swego ciśnienia. Korzystne jego dla Polski rozwiązanie nie zajmowało ujęcia w samoczynnym działaniu sił, automatycznie występujących w określonych przez położenie geopolitycznych sytuacjach. Rosja nie miała w Europie przeciwnika, któryby musiał się jej przeciwstawić w wypadku konfliktu z Polską. Siły jakie można było jej przeciwstawić, miały swą wartość jako siły moralne, nie materialne. Szachowanie Rosji wspólnym interesem jednak zagrożonych państw sąsiadujących z nią, narzucało się jako imperatyw polityki w stosunku do Rosji. Dlatego los Estonii, Łotwy, Litwy i Rumunii musiał być związany z losem Polski. Podważenie zasady

prawa do życia któregośkolwiek z tych narodów — p o d w a ż a ł o prawo do życia Polski. Podstawowym tym założeniem musi towarzyszyć drugą, również klasyczna zasada, nakazująca odsuwanie Rosji od Europy. Polityka polska nie może szukać interesu Polski w rosyjskiej łączności z Zachodem. Wszystko jedno czy to będzie Francja czy W. Brytania, takie ugrupowanie sił jest dla Polski zawsze najbardziej groźne; cena którą Zachód musi płacić za przymierze z Rosją są narody z nią graniczące. Rosja sprzymierzona z zachodem rekompensat musi szukać na Zachodzie, tj. na Polsce i państwach Rosję okalających. Dlatego jak długo rewolucja marцова w r. 1917 nie powaliła Rosji, tak długo sprawa polska na Zachodzie była nie do poruszenia. Dlatego Piłsudski, kiedy biała Rosja Denikina wspierana przez Zachód zbliżała się ku bolszewickiej Moskwie — wstrzymał jesienią 1919 r. działania na froncie przeciwbolszewickim, przez ciebie zawieszenie broni doprowadzając do klęski Denikina i nie dopuszczając do odrodzenia Rosji, sprzymierzonej z Zachodem. Dlatego i teraz, kiedy Laval szukając na Wschodzie sprzymierzeńca zawarł 5 maja 1935 roku umowę militarną wzajemnej pomocy Rosji i Francji przeciw państwu trzeciemu i wracał z Moskwy przez Warszawę — Piłsudski jeszcze w dniu 11 maja ostatnim wysiłkiem gasnącego życia wzywa do siebie Beck dając mu swe wskazówki i wytyczne.

Kiedy Józef Beck pozostał sam, bez rad, instrukcji i wytycznych Wielkiego Marszałka — miał lat 40. W tych latach czterdziestu miał już jednak poza sobą dwadzieścia lat służby publicznej dla państwa. Jako artylerzysta odbywa dwuletnią kampanię w wojnie światowej w pułku artylerii legionowej I Brygady. Ze sprawami polityczno-wojskowymi zapoznaje się bliżej i bezpośrednio w czasie dramatycznego wstrząsu tej wojny, w miesiącach rewolucji rezyjskiej. Jest wówczas w polskich oddziałach wojskowych tworzonych na Ukrainie. Po tym, po rozbiciu i rozproszeniu tych oddziałów, pracuje w Polskiej Organizacji Wojskowej na Wschodzie, na obszarach ukraińskich i rumuńskich, gdzie w myśl nakazów Piłsudskiego bierze dalszy udział w budowaniu Polskiej Siły Wojennej. Po kampanii bolszewickiej, przebytej na froncie, przechodzi do służby dyplomatycznej. Zostaje attaché wojskowym w Paryżu, gdzie po raz pierwszy ma możność zetknięcia się z problemami wielkiej polityki europejskiej. W walce jaką Piłsudski poczyną prowadzić w tych właśnie latach o niezależność polskiej polityki zagranicznej — Beck jest jednym z narzędzi tej walki na gruncie paryskim. Stąd nieufność do niego Francuzów nie mogących pogodzić się z polską emancypacją, stąd czujność Becka wobec Francji i szczególna jego wrażliwość w strzeżeniu interesów własnej Ojczyzny na tym terenie. Po przewrocie majowym jest szefem gabinetu wojskowego przy Piłsudskim, jako minister spraw wojskowych, poczym w r. 1931 zostaje podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, desygnowany tam przez Marszałka, dla jeszcze bliższego zapoznania się z tym resortem. W listopadzie 1932 r. obejmuje funkcję ministra spraw zagranicznych.

Beck był uczniem Piłsudskiego w najgłębszym znaczeniu tego słowa. Marszałek nie traktował go jedynie jako zdolnego i zręcznego

wykonawcę swoich postanowień, lecz z rozmysłem przygotowywał do samodzielnego w przyszłości prac. Instruował, uczył, godzinami analizował położenie, dawał wskazówki nie tylko na aktualne sprawy ale przede wszystkim wpajał w swego ucznia najbardziej istotne, główne i niezmiennie zasady polskiej polityki zagranicznej. W pracę tę wkładał Piłsudski całą siłę swej potężnej indywidualności, swe doświadczenie, rozum i geniusz. Jeśliby mówić o testamentie Piłsudskiego, o prawie napisanym wynikającym nie z formy lecz z treści, z działań i zaniechań Marszałka w odniesieniu do personalnych spraw, to trzem ludziom wyznaczył Piłsudski wyraźnie określone miejsca i zadanie: Sławkowi — kierownictwo państwem, Śmigłemu — wojsko, Beckowi — politykę zagraniczną. „Państwo ma dwie funkcje wyraźnie państwowe i wyraźnie z jego bytem związane: wojsko i polityka zagraniczna tzn. stosunki z innymi państwami — mówił Piłsudski. Te dwie funkcje nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partii, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie państwo do zgubu i demoralizuje oraz degeneruje obie te funkcje”. Dlatego przez całe lata Piłsudski rozmyslnie odsuwał Śmigłego od wszelkich spraw polityki wewnętrznej państwa by uchronić go od nieodłącznych z tym walk i zadrzańień i dlatego Beck nie był członkiem Ozonu.

Trzy pierwsze lata po zgonie Piłsudskiego, od początku 1935 do końca 1937 — to okres grupowania europejskich sił politycznych, przeznaczonych do zbliżających się nieuchronnie wojennej próby sił. Francji, której niebezpieczeństwo niemieckie, mimo uspakajających zapewnień Hitlera grozi coraz wyraźniej, nie wystarcza na wschodzie sama tylko Polska i Czechosłowacja. Tradycyjnym torem, datującym się od Franciszka I sprzymierzono przeciwko Karolowi V z tureckim Solimanem, szuka Francja sił zdolnych do asekuracji od Wschodu. W roku 1894 kiedy zawierała przymierze z Rosją Romanowych, położenie było o tyle prostsze, że granice niemiecko-rosyjskie stykały się ze sobą na długości wielu setek kilometrów, od Kłajpedy do Katowic. Umowa podpisana na Kremlu w dniu 2 maja 1935 roku z Rosją Stalina gwarantując zbrojną interwencję podpisanych w umowie kontrahentów w wypadku agresji na jedno z tych państw przez państwo trzecie — jest w praktyce na lądzie niewykonalne z powodu braku granic niemiecko-rosyjskich. W sytuacji tej, pomoc rosyjska może być skierowana jedynie przez terytorium Polski. Stąd jej kluczowa rola, stąd nacisk na nią, aby wyrównała swe stosunki z Rosją w tym właśnie sensie, dopuszczającym przemarsz wojsk rosyjskich przez terytorium Rzeczypospolitej. W tej podstawowej koncepcji Pakt Wschodni stawał się akcesorium, maskującym właściwe tendencje francuskie; Polska wchodząca wraz z Rosją w ramy Paktu Wschodniego ma ułatwić uruchomienie rosyjskich możliwości wojskowych. Jest to jednak gra nie trudna do przeniknięcia. Polska Pakt Wschodni traktuje z miejsca jako nierealną fikcję. W jego umowny komplet ma wchodzić osiem państw, a wśród nich państwa o tak sprzecznych interesach i skłóconych celach jak Rumunia, Węgry i Czechosłowacja. W wypadku przystąpienia do Paktu Wschodniego Polsce mogłaby grozić ewentualność wystąpienia razem z Czechosłowacją przeciwko Węgrom. Ten aglomerat polityczny nie mógł dać pozytywnych rezultatów. Jakoż paktomania

francuska nie tylko nie buduje, ale burzy związki i wspólnoty już istniejące. Mała Ententa rozkłada się. Poszczególne z niej państwa idą za przykładem Polski, stają na stanowisku układów bilateralnych, odpowiadających skuteczniej istotnym ich interesom.

Dekompozycja Małej Ententy pobudza jednocześnie Rzym i Berlin do zarzucenia sieci na basen Dunaju i do objęcia po Francji spadku wśród państw tego obszaru. Mussolini w tym jeszcze czasie prowadzi politykę daleką od późniejszej, nie kontrolowanej przez intelekt afekcyjności. Brutalne zrzućanie przez Hitlera więzów traktatowych i przeprowadzanie przezeń odbudowa sił wojskowych niepokoi również i Włochów. Po powrocie Rzeszy do ponownego obowiązku służby wojskowej w marcu 1935 r. Mussolini przyłącza się do antyniemieckiej konferencji w Stresie, zakończonej wystosowaniem wspólnego z Francją i Anglią protestu do Berlina. Jednocześnie krzyżować się poczynają interesy włoskie i niemieckie w basenie Dunaju, dokąd startują obydwa te państwa, szczególnie ostro zaś Włochy. Mussolini podpisuje 24 marca układ o współpracy z Węgrami i Austrią. Zawarte przez Lavala dwa miesiące przed tym porozumienie francusko-włoskie, wyrównujące w znacznym stopniu pretensje włoskie w Tunisie i deklarujące wspólność interesów w sprawie utrzymania niezależności Austrii — jest wyraźnym i rozumnie pojętym ustępstwem Francji, jest kompromisem zawartym na rzecz możliwości grupowania sił głównych. Powataje możliwość zmontowania bloku francusko-włoskiego, korzystnego również dla Polski, bo wzmacniającego Francję i usztywniającego jej politykę wobec Rzeszy. Blok ten należało teraz zacieśniać i wzmacniać przez krzyżowanie interesów włosko-niemieckich w basenie Dunaju, przez łagodzenie i wyrównywanie sprzeczności włosko-francuskich i włosko-angielskich w basenie śródziemnomorskim.

Rolę decydującą w realizowaniu tego układu, podobnie jak wiosną 1915 r. kiedy Włochy oderwane zostały od Niemiec i przewyksławiane na stronę koalicji — mogła i powinna była odegrać W. Brytania, gdyby potrafiła wycenić źródła rozpalającego się pożaru i niszczącej jego siły. Anglia jednak nie docenia dynamizmu Niemiec. Baldwin, który w czerwcu obejmuje po Mac-Donalddie władzę nie dość, że bagatelizuje niemieckie zbrojenia ale wkrótce rozpoczyna kierować politykę zagraniczną W. Brytanii na tor nieodwołalnie prowadzący do katastrofy. Wykonawcy tej polityki Hoare i Eden rozbijają i burzą tworzący się z trudem blok łańciski, sprowadzając zasadniczą przemianę w ugrupowaniu europejskich sił, stwarzając zwrotny punkt w historii Europy i całego świata.

Przyczyna staje się Abisynia. Mussolini, który w styczniowej ugodzie zawartej z Lavalem miał otrzymać od Francji na imprezę abisyńską — rozpoczyna przygotowywać skek na państwo Haile-Selaziego. Natarcie rozpoczęte zostało jesienią 1935r., po kilkumiesięcznej kampanii 5 maja 1936 r. padła Addis-Abeba. W dniu 9 tegoż miesiąca Mussolini uroczystie inkorporuje Abisynię w skład włoskiego imperium.

Wojna abisyńska znanmowała przede wszystkim dwa inne państwa: Rzeszę niemiecką i W. Brytanię. Dla kontynuacji polityki niemieckiej ma-

jącej na celu wyzwolenie się z konsekwencji przegranej wojny, ten nagły zwrot Mussoliniego na kierunek afrykański staje się niezmiernie doniosłym i korzystnym zdarzeniem. Hitler w lot ocenia beneficja jakie będzie można z tej nowej sytuacji uzyskać. Od pierwszej chwili poczyną podtrzymywać Włochy w ekspansji na tym kierunku. W interesie Rzeszy będzie teraz podsycanie ambicji Włoch w Afryce i wiązanie jej sił po tamtej stronie morza Śródziemnego, co nie tylko pozbawia obecnie Włoch w Europie, ale skłóca jednocześnie i rozbija wreszcie całkowicie możliwość zacementowania groźnego dla Rzeszy włosko-francusko-angielskiego bloku. Zainteresowanie Europy również odsuwa się od Rzeszy, jej niepokojąca polityka przejdzie na drugi plan. Jakoż Liga Narodów od jesieni 1935 roku zostaje całkowicie pośłonięta konfliktem włosko-abisyńskim, tym bardziej, że Abisynia jest członkiem Ligi i ma pełne prawo oczekiwać od niej pomocy wobec niewątpliwej agresji jakiej uległa. Eden poddaje się fali zdarzeń, nie potrafi się spod ich wpływu uniezależnić. Anglia traci z oczu właściwy obraz sytuacji. Rozdrażniona opanowaniem przez Mussoliniego Abisynii i obszaru górnego Nilu — rozpoczyna od pierwszej chwili zdecydowaną akcję polityczną przeciwko Włochom. Pod jej naciskiem i przymuszonym stanowiskiem Anglii, naciskiem Francji — ogłasza Liga Narodów surowe sankcje gospodarcze przeciwko Włochom, które w afekcyjnym rozgoryczeniu rejestrują wszystkie wrogię w stosunku do ich polityki akty i działania. Z tego ogólnego podniecenia afrykańskiego korzysta oczywiście kanclerz Rzeszy, przyspieszając realizację swych celów. W marcu 1936 r. gwałcąc 41 i 42 artykuły Traktatu Wersalskiego i układ Locarnowski — Hitler postanawia obsadzić wojskiem zdemilitaryzowaną strefę Nadreńską. Mimo zastrzeżeń generalicji obawiającej się przedwczesnej z tego powodu wojny kanclerz Rzeszy jest przekonany, że i ta nowa z kolei exorbitancja, stanowiąca bezprawie szczególnie jaskrawe — ujdzie bezkarnie. Nadrenia zostaje zajęta.

Traktat Wersalski na mocy artykułów 2, 10, 11 i 44 dawał jego sygnatariuszom całkowite prawo formalne do podjęcia natychmiastowej akcji wojskowej przeciwko Rzeszy w wypadku pogwałcenia zdemilitaryzowanej strefy. Zajęcie Nadrenii, pozbawiającej Francję w wypadku konfliktu zbrojnego z Rzeszą wszystkich korzyści operacyjnych wywalczonych swego czasu przez Focha, powinno było tym razem skłonić Francję do podjęcia stanowczych decyzji. W marcu 1936 r. Niemcy są jeszcze dalekie od pełnego stanu gotowości wojennej. Są silniejsze i lepiej przygotowane do wojny niż w roku 1933, relatywnie jednak są jeszcze na tyle słabe, że w roku 1936 mogą być jeszcze stosunkowo łatwo powalone. Z wytworzonego przez zajęcie Nadrenii położenia Beck wyciąga te same wnioski, które przed trzema laty wyciągnął jego mistrz. „Les vivants sont gouvernées par les morts” — pisał August Comte zastanawiając się nad prawem ciągłości w polityce państw. Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej deklaruje z naciskiem, że jeśli Francja uderzy na Niemcy, Polska wywiąże się natychmiast ze swych zobowiązań sojuszniczych.

Francja i tym razem straszliwie zawodzi. „W gabinecie Sarraut — píše Werth — jeden tylko Mandel gotów był podjąć ryzyko akcji wojskowej na wielką skalę, jednak minister spraw zagranicznych Flandin nie chciał nawet o tym słyszeć. Kompromis który ukuto wyraził się gniewem, ale pustymi groźbami Sarrauta, rzucanymi przez radio francuskie. Nowa propozycja polska zaatakowania Rzeszy, zostaje raz jeszcze pominięta milczeniem i odrzucona”. Reakcja spowodowana została do protestów, zajęcie Nadrenii przez wojska niemieckie nie wywołało wojny. Hitler przewidywał trafniej niż niemiecki sztab, jego diagnostykę psychologiczną rzeczywistość potwierdziła w całej pełni. Jakoż Francja dyminuuje swą pozycję zewnętrzną w miarę swego wewnętrznego rozkładu. Wstrząsy społeczne nie ustają, rząd wobec parlamentu jest bezsilny, władza wykonawcza gabinetu przestaje właściwie istnieć. W kilka tygodni po zajęciu Nadrenii, kiedy lewica społeczna doprowadza do utworzenia koalicji nazwanej „Front populaire” i kiedy na czele rządu stanie Leon Blum — siła wewnętrzna Francji, tak niezbędna dla niej w dramatycznym okresie jaki przeżywa Europa, doznaje jeszcze większego osłabienia.

Obydwa główne elementy ówczesnego położenia: wojna abisyńska i wewnętrzne przemiany we Francji — grają na korzyść Rzeszy, która pod koniec roku 1937 bilansuje je po stronie swoich zysków. Cały ten rok, wykorzystując umiejętnie przeciwieństwa włosko-angielskie, kanclerz Rzeszy poświęca na zdobywanie Włoch. Mimo oporów generalicji z Fritschem i Blombergiem na czele, wskazującej na fatalną rolę Austrii jako sprzymierzeńca Rzeszy w wojnie ostatniej, Hitler znajduje w Mussolinim tak pożądanego dla siebie alianta. Coraz bliższe porozumienie ułatwia wojna domowa w Hiszpanii i ideologiczne zaangażowanie się w niej obydwu dyktatorów. Reszty dokonywuje minister Eden. Mimo wizyty Mussoliniego w Berlinie we wrześniu i coraz bardziej wyraźniejszego montowania się „osi” — akcja antywłoska kierowana przez Wielką Brytanię nie ustaje. W listopadzie Włochy podpisują się wraz z Niemcami pod aktem antykominternowskim, w grudniu występują za przykładem Rzeszy niemieckiej z Ligi Narodów.

Do lekkomyślnej i nieprzewidyującej polityki Edena, własnymi rękami montującemu włosko-niemiecką „oś” — Polska nie może się przylączyć. Stąd jej niechętnie stanowisko wobec sankcji gospodarczych zastosowanych przeciwko Włochom przez Ligę Narodów, stąd jej zdecydowany opór wobec przeprowadzanego podziału Europy na dwa ideologiczne obozy, wytwarzające automatycznie niemiecko-włoską wspólnotę. Nic z tej gry Becka nie rozumieją oponenci ani krajowi ani francusko-czeszy. W negatywnej postawie Polski, która sprzeciwia się polityce rzucającej Mussoliniego w ramiona Hitlera, doszukują się „faszystowskich” sympatii, swój afekcyjny stosunek do zmiennych zagadnień społeczno-ustrojowych przenosząc na niezmiennie prawa rządzące polityką zagraniczną.

Polityka Becka nie jest w stanie zahamować procesu sił, których dymensja znacznie przerasta użyte do tej akcji możliwości polskie. Po dwu latach od zgonu Piłsudskiego — zasadnicze uprępowanie po stronie przeciwej zostało zakończone. Blok włosko-niemiecki występuje jako siła polityczna, w której główna rola europejska wobec zaangażowania Włoch w Afryce — przypadnie Rzeszy niemieckiej.

7. AUSTRIA, SUDETY I ZAOLZIE

Pozyskanie Mussoliniego i wciągnięcie Włoch w orbitę wpływów niemieckich dawało kanclerzowi Rzeszy bezpośrednie i bliskie korzyści przede wszystkim na płaszczyźnie problemu austriackiego będącego do tej pory najbardziej wrażliwym punktem stosunków włosko-niemieckich. Jak długo postawa Włoch wobec projektów „Anschlusu” była nieprzyjazna a nawet wręcz wroga, jak długo Włochy prowadziły politykę opartą na rachunku i przewidywaniu, tak długo kierunek ekspansji Rzeszy ku Dunajowi musiał natychmiast grozić mobilizacją Włoch. Jeszcze w styczniu 1935 roku Mussolini wydaje się być nieugięty w tej sprawie, zawierając z Lavalem umowę uzgadniającą włosko-francuski punkt widzenia wobec problemu Austrii. Mussolini rozumuje słusznie, iż nie można Rzeszy dopuścić do basenu naddunajskiego, skąd najbliższe i najbardziej skuteczne drogi prowadzą zarówno na Bliski Wschód jak i na południe Europy. Kto posiada Wiedeń — ten musi oprzeć się o Adriatyk, musi dążyć do posiadania Tryestu. Takie jest rozwiązanie geo-politycznych praw od czasów Hohenstauffów do ostatniego Habsburga, historia działa w tym względzie jak filozofia empiryczna. Na spekulację abstrakcyjną niema miejsca, przemawiają fakty.

Z tej jedynie słusznej oceny praw rządzących problematyką zagadnień południowo-wschodniej Europy, stanowiących propedeutykę polityki zagranicznej Włoch, Mussolini został wytracony przez bieg zdarzeń związanych z jego abisyńską wyprawą. Wojna we wschodniej Afryce i negatywny do niej stosunek W. Brytanii zwrócił całą czujność, uwagę i wysiłek Rzymu na tamte kierunki. Mussolini nie tylko musiał zaangażować znaczne siły wojskowe w samej Abisynii, ale musiał ponadto osłonić Libię i Cyrenajkę. Rozproszywszy swe siły w Afryce utracił swobodę ruchu w Europie, nie mógł już koncentrować Bersaglierów na Brennerze jak w r. 1934. Gorzej jeszcze — rozgoryczony na Anglię i Francję wyciągnął rękę do Hitlera, wchodząc w coraz ściślejsze związki z III Rzeszą. Za pomoc i poparcie polityczno-gospodarcze Niemiec, musiał płacić, brutalne prawo „de ut des” jest w polityce prawem niezmiennym. Nie sądził, że w pierwszym rzędzie będzie musiał zapłacić Austrią, gdyż Hitler dla tym skuteczniejszego zamaskowania zamierzonej gry, nie szczędził Mussoliniemu w tym względzie uspakajających zapewnień i gestów: W lipcu 1936 roku zawiera z Austrią układ, w którym formalnie gwarantuje jej suwerenność, w następnym zaś roku w czasie wrześniowego pobytu Mussoliniego w Berlinie kanclerz Rzeszy uzgadnia z dyktatorem Włoch zasadę niepodważania niczego w sprawie Austrii bez obopólnego porozumienia. W międzyczasie jednak, kiedy Włochy opuszczają w grudniu 1937 r. Ligę Narodów i kiedy węzły włosko-niemieckie zacieśniają się coraz bardziej na platformie ideologicznej, praktycznie realizowanej przez współdziałanie w domowej wojnie hiszpańskiej — Hitler dochodzi do wniosku, iż nadszedł czas na pochlōnienie Austrii, Włochy zostały już tak głęboko wciągnięte w orbitę jego wpływów, że nie zdecyduje się na zerwanie powstałych związków, gdy Rzesza przeprowadzi „Anschluss”. Jakoż w lutym 1938 r. Hitler sprowadza kanclerza Austrii Schuschniga do Berchtesgaden i w dramatycz-

nych okolicznościach wymusza na nim ustępstwa, oddające Austrię w praktyce w ręce narodowego socjalizmu. Seyss-Inquart ma zostać austriackim ministrem spraw wewnętrznych. Gra rozwija się tak szybko, iż Mussolini jest nią całkowicie zaskoczony. Po wizycie Schuschninga w Berchtesgaden, Duce orientuje się jak daleko wypadki wybiegają poza jego przewidywania i postanawia ratować się. Wysyła depezę do Grandiego, ambasadora Włoch w Londynie. Depesza ta w tajemniczych okolicznościach w dwa dni później dostaje się do rąk Chamberlaina i rozmowy włosko-angielskie zostają natychmiast nawiązane. Ale jest już zbyt późno, zbyt wiele w międzyczasie narosło przeciwności wzajemnych, by je można rozciąć jak węzeł gordyjski mieczem decyzji. Nie można ich wyrównać w ciągu dni czy nawet tygodni — a tymczasem od lutowej wizyty kanclerza Austrii w Berchtesgaden do dnia 12 marca, w którym dywizje niemieckie ruszą na Austrię, dzieli zaledwie kilka krótkich tygodni. Mussolini przegrywa największą stawkę: niezależność polityki zagranicznej imperium włoskiego.

Okupowanie przez Hitlera Austrii i inkorporacja jej w skład III Rzeszy stanowiło gwałtowne wzmocnienie, szczególnie pod względem wojskowo-gospodarczym, zważywszy na bogaty przemysł austriacki. Politycznie Rzesza zdobywała ponadto przemożny wpływ na państwa basenu naddunajskiego i południe Europy zyskując granice z Węgrami, Jugosławią i Włochami. Włączając jednocześnie w obszar tego wpływu Czechosłowację, której sytuacja wojskowo-polityczna doznała zasadniczej zmiany na gorsze. W ciągu jednej nocy, Niemcy hitlerowskie tworzyły potężny, 80-milionowy blok w centrum Europy, realizując wielowiekowe tendencje i aspiracje narodu niemieckiego. Układ sił europejskich doznawał zasadniczych przemian, których znaczenie wybiegało daleko poza tę ocenę, którą przeprowadzali współcześni. Europa stanęła wobec największego niebezpieczeństwa od czasów swego politycznego istnienia.

Ten gwałtowny wzrost siły politycznej, wojskowej i gospodarczej Rzeszy niemieckiej godząc w Europę, godził tym samym w Polskę, która graniczyła z Niemcami na długości wielu setek kilometrów. Stanowił dla niej takie same niebezpieczeństwo jak dla każdego innego państwa, mającego nieszczęście sąsiedzowania z Niemcami: jak dla Danii, Holandii, Belgii, Francji, Norwegii, Włoch, Jugosławii, Węgier i Czechosłowacji. Tworzył i formował potęgę. Wobec niej każde poszczególne z wymienionych państw stanowiło pozycję, której wartość miała tylko wtedy uzasadnienie, jeśli stanowiła część całości. Montowanie tej całości będącej wyrazem instynktu samozachowawczego Europy, Niemcy zawsze nazywali i nazwali teraz „Einkreisungspolitik” — polityka okrażania.

Tylko wspólne i solidarne działanie ogarniające możliwie największą ilość sił mogło i musiało stanowić rację stanu międzynarodowej polityki europejskiej wobec zagrożenia niemieckiego. W tym zespole sił na pierwsze miejsce wysuwać się musiała Francja, jako organizm państwowy najsilniejszy ze wszystkich, na drugie miejsce Czechosłowacja, przez wzgląd na strukturę położenia geograficznego najbardziej zagrożone.

„Anschluss” godził przede wszystkim w republikę Benesza, godził w nią wprost i bezpośrednio, otaczał ją z trzech stron. Strategicznie wy-dawał na nią wyrok śmierci. Skuwał żelazną obręczą, ścisnął za gardło.

W tym położeniu decyzja oddania pierwszego strzału nale-żała przede wszystkim do Pragi i Paryża. W wypadku zbrojnego starcia z Rzeszą, wprowadzone w ruch przymierze czesko-francuskie, urucho-miło by tak samo polskie zobowiązania wobec Francji. Co do tego nikt nie mógł mieć wątpliwości: wierność Polski w stosunku do zobowiązań sojuszniczych zdecydowanie stwierdzona w roku 1936 miała taką samą siłę obligatoryjną w dwa lata później. Czechosłowacja nie prowadzi jednak samodzielnej, niezawisłej polityki zagranicznej. Nie jest partnerem, z którym Francja musi się liczyć, jest Francji s a t e l i t a. Ani w stosun-ku do Włoch, które według Morawca były ważniejsze dla Czechosłowacji niż Francja, ani w stosunku do Polski ważniejszej dla niej niż Anglia — Cze-chosłowacja nie gra. Względę y i d e o l o g i c z n e, nastawiające ją negatywnie wobec faszystowskich Włoch i autorytatywnej Polski, odgrywają w jej polityce zagranicznej główną i z g u b n a rolę. Benesz nie rozumie, że przeciwko Rzeszy zmierzającej ku Dunajowi wspólne działanie włosko-czeskie i francuskie musiało by uruchomić siły Polski. Nie rozumie, że tylko takie a nie inne ugrupowanie i taka g r a d a c j a może wydać pozytywne dla jego kraju rezultaty.

Nie tylko jednak względy na nierealność wystąpienia Polski jako g ł ó w n e g o obrońcy suwerenności Austrii dyktowały rezerwę Becka. Wy-powiedziane do Smogorzewskiego słowa, iż „Polska po raz drugi nie pójdzie bronić Wiednia” zawierały głębszy sens niżby to wynikało z samego tylko historycznego porównania. Przeprowadzenie „Anschlusu” jakkolwiek elimi-nowało w praktyce czeskie dywizje z nieuniknionej rozgrywki wojennej, osłabiając na Wschodzie przyszłą koalicję przeciwniemiecką, działało jednak w ogólnym kształtowaniu problemu i w ogólnym ukła-dzie sił nie tak ujemnie, jak to się na pozór mogło wydawać. Zajęcie Austrii przyspieszało proces mobilizowania sił przeciwniemieckich, których znaczenie i lukratywność były większe niż nabytek prze-mysłu austriackiego i utrata czeskich dywizji. Uruchamiało wielkie możli-wości Francji, która po „Anschlussie” zaczyna wydobywać się z głębokiego upadku w jaki się stoczyła. Gabinet Daladiera, który w czerwcu obejmuje po Blumie władzę, jest jeszcze raczej zabiegiem kosmetycznym przywraca-jącym chorej Francji świeżość cery, nie przywracającą jeszcze sił — ale kuracja została niewątpliwie r o z p o c z ę t a i każdy nowy akt dalszych bezprawi niemieckich będzie na Francję działał u d r a w i a j ą c o, przyspieszając jej regenerację. Uruchamiał tak samo możliwości W. Brytanii. W marcu 1938 r. nie było już żadnych wątpliwości, że wojna z Niemcami jest n i e u n i k n i o n a w niedalekiej przyszłości. Rozpoczęta po aneksji Austrii przez Polskę — jak tego chcą niektórzy — wojna, być może uru-chomiła by Czechosłowację, nie jest to jednak pewne. N a p e w n o nie ruszyła by się Francja, z całą pewnością W. Brytania. Francja tkwiła wówczas n a d n i e kryzysu wewnętrznego. W. Brytania zaś nie miałaby czym rozpocząć tej wojny: nie miała ani lotnictwa w powietrzu ani broni

pancernej na ziemi. Do produkcji tego sprzętu rozpoczynano tam kreślić dopiero szkice i projekty. „Anschluss” przyspieszał ich wykonywanie, pobudzał drżące siły brytyjskiego lwa do szybszego działania. Uruchamiał wreszcie Stany Zjednoczone, gdzie opinia publiczna podobnie jak i w Anglii zaczynała się coraz powszechniej zwracać przeciwko Niemcom. Słowem: aneksja Austrii wytwarzała warunki coraz bardziej korzystne dla montownia koalicji przeciwniemieckiej, złożonej z sił o wartości i ciężarze gatunkowym daleko donioślejszym i rozstrzygającym od przybytku i ubytku jaki dawał Rzeszy „Anschluss” pod względem gospodarczym i okrażenie Czech pod względem wojskowym.

Taki układ narastających sił był szczególnie doniosłym dla Polski, wykazując w sposób najbardziej oczywisty wygrywanie przez nią wszystkich elementów wytworzonych przez umowę z Niemcami. Jej celem było wygranie czasu, sprowadzenie ekspansji na inne kierunki. Przewidywania Polski i manewr przez nią zastosowany okazały się słusznymi. Z Nadrenii Rzesza przeczuciła się ku półd-wschodowi, znów w drugim akcie swej ekspansji terytorialnej pozostawiając Polskę na uboczu. Austria odciągała Hitlera od piasków Pomorza ku bogatym surowcom Bałkanu. Wciągała Hitlera w orbitę interesów nadnaddunajskich, otwierała perspektywę ku Bl. Wschodowi. Kierowała się na czulsze, bardziej wrażliwe dla Anglii i Francji punkty niż Gdańsk i Toruń. Na kierunku linii Berlina i Bagdadu, na którym już raz rozegrał się wstrząsający konflikt wojny światowej narastać będzie drugi, taki sam konflikt, wprowadzający do gry z matematyczną pewnością siły W. Brytanii, która cieśninę Bosforu nie zostawi bez osłony. Tak jak Palmerston po wojnie Krymskiej w pokoju Paryskim, jak Disraeli na Kongresie Berlińskim. Asquith i Grey po wojnach bałkańskich i wojnie światowej nie dopuszczali do nich żadnego z wielkich mocarstw europejskich, tak samo W. Brytania musi je osłaniać wobec nowej ekspansji niemieckiej na tym kierunku. On w warunkach powstania przeciwniemieckiej koalicji z Wielką Brytanią na czele — był więc dla Polski korzystny. Dawał ponadto margines czasu — więc był korzystny podwójnie.

Brak reakcji Włoch na przeprowadzenie aneksji Austrii orientuje kanclerza Rzeszy w możliwościach jakie otwierają się przed dalszymi etapami jego polityki. Włochy Mussoliniego były w ostatnich trzech latach jedynym państwem w Europie o najsilniejszym i najbardziej nowoczesnym lotnictwie, najlepiej uzbrojonych dywizjach oraz najbardziej aktywnej postawie politycznej. Nie Francja i nie Anglia lecz Włochy najbardziej zagrażały dynamizmowi III Rzeszy, to też skrepowanie Mussoliniego siecią sankcji i rzucenie go przez Edena w ramiona Hitlera było największym błędem dyplomatycznym angielskiej polityki w ciągu całego powersalskiego okresu. Hitler wyciąga z tego błędu wszystkie dla siebie beneficja, korygując historię w najbardziej korzystnym dla Niemiec sensie. Wyeliminowawszy ostatecznie Mussoliniego z antyniemieckiego bloku, wjąc go coraz silniej i skuteczniej przez manewry z ostrym strzelaniem jakie wspólnie odbywają czarne koszuły z niemieckimi oddziałami dywizji „Condor” — Hitler jest pewien unieruchomienia Włoch. Jest już teraz, w 1938 r., najlepiej uzbrojonym i najsilniejszym

mocarstwem Europy. Stosunek sił w ciągu ostatnich trzech lat doznał w Europie całkowitej przemiany. W „wyścigu zbrojeń” tak animujących wszystkie państwa przed pierwszą wojną światową — Niemcy szły teraz same do celownika, zostawiając wszystkie inne państwa w polu startowym. Mobilizowane systemem kartkowym dywizje przeciągały przez Rzeszę od jednych granic ku drugim. Hitler mógł z całym spokojem koncentrować przewagę sił na dowolnie wybranym kierunku. Posiadał większą swobodę ruchu między Wogezami, Dunajem i Wisłą niż Napoleon po Austerlitz i Jenie. Nie miał w Europie przeciwników.

Wywołanie w tych warunkach konfliktu zbrojnego musiały by dawać Niemcom same sukcesy, tym większe, że odnoszone wobec podziolonych i odosobnionych sił przeciwników. Wobec niemożności wystąpienia nieprzygotowanej W. Brytanii Hitler miałby sytuację jaką posiadał Bismarck, kiedy na kolacji u Moltkego decydował się nadać takie brzmienie depeszy emskiej, by wywołać wojnę z odosobnioną i nieprzygotowaną militarnie Francją. Miał jak Bismarck wolne pole w Europie — nie potrzebował obawiać się ani Anglii, ani Włoch ani Rosji. Mógł uderzać i odnosić triumfy.

Tym razem W. Brytania nie chce dopuścić do powtórzenia błędów Gladstona. Chamberlain pozornie tylko wygląda na idyllicznego pacyfistę. W rzeczywistości widzi daleko i przewiduje trafnie. Dopuszczenie do konfliktu wojennego w r. 1938, kiedy wszystkie atuty posiadał w swym ręku Hitler, byłoby szaleństwem, do którego nie należało za wszelką cenę dopuścić. Nawet za cenę daleko idących ustępstw, nawet za cenę upokorzeń. Aby Rzeszę pokonać należy uzbroić się samemu i dać czas na uzbrojenie innym. Należy jak mówił Churchill przeczekać, póki pancerz W. Brytanii nie nabierze koniecznej twardości i mocy.

Decyzja angielska następuje niespodziewanie szybko, świadcząc o docenianiu przez nią powagi położenia. Powstrzymać Rzeszę od przedwczesnej wojny można tylko za pomocą manewru, który w całej jaskrawości unaoczniał Niemcom wielkość sił ugrupowanych przeciwko nim w wypadku wywołanej przez Rzeszę wojny. Chamberlain postanawia nie dopuścić do błędu Greya, który nie odkrywając do ostatniej chwili kart angielskich wywołał w Bethman-Hollwegu złudzenie, iż W. Brytania się nie ruszy sprowadzając tym samym wojenną decyzję II Rzeszy. W 1938 r. nikt w Niemczech nie może oddawać się analogicznemu iluzjom, dla wszystkich musi stać się jasne, że W. Brytania wejdzie w konflikt. Jeśli świadomość tego nie powstrzyma od podjęcia wojennej decyzji kanclerza Rzeszy, który w „Mein Kampf” sam przecież piętnował wywołanie konfliktu z Anglią jako największy błąd polityczny polityki Hohenzollernów, to napewno wpłynie hamująco na innych Niemców, wywołując trudności i opory, których przełamanie będzie wymagało czasu. Jakoż, podjąwszy tę decyzję, W. Brytania przystępuje do działania. W lipcu angielska para królewska udaje się do Paryża, przyjmując tam defiladę francuskich wojsk, która nawet Churchilla wprawiła w zachwyt. Deladier uzyskał nareszcie gwarancję angielskiej pomocy, której napróżno dobijali się

politycy francuscy od chwili zawarcia pokoju w Wersalu. Franeja szalała z radości, nie bardziej nie mogło wzmoćnić jej poczucia „*securité*” jak uroczysta gwarancja W. Brytanii, za którą stał cień potężnych St. Zjednoczonych. Za podwójną linią: bunkrów Maginota i gwarancji angielskich, Francja poczuła się tak pewnie, jak nigdy przed tym. Nikt teraz nie ośmieli się jej zaatakować, wojna w tych warunkach na zachodzie Europy wykluczona.

Doszedłszy do takich konkluzji Francuzi rozbudowują je w dalszym ciągu, idącym po linii pacyficznych tendencji. Gwarancja angielska — rozumują — jest przewencją o sile i skuteczności nie mniejszej niż przewencyjna wojna. Jeśli Thiers jej się domagał, to jedynie dlatego, iż Franeja była wówczas pozbawiona brytyjskiej pomocy i zmuszona była do szukania wyjścia z groźnego położenia przez wojnę przewencyjną. Teraz, po udzieleniu angielskiej gwarancji konieczność ta odpada, surowy aksjomat ustąpił miejsca wygodnej relatywności. Jednocześnie Anglia nabiera przekonania, że nie grozi jej teraz ze strony Francji żadna niespodziewana decyzja. Łączność i jednoczesność angielsko-francuskiego wystąpienia otrzymała całkowitą gwarancję. Francja pójdzie na wojenną decyzję dopiero wtedy, kiedy decyzję taką podejmie Anglia. Termin konfliktu uzależniony został od Rady Gabinetowej w Londynie.

Odsunięcie tego terminu staje się teraz kwintesencją zagadnienia, pozytywne jego zrealizowanie można będzie osiągnąć za cenę chwilowych wobec Hitlera ustępstw. W dwa dni po wizycie angielskiej pary królewskiej w Paryżu, adiutant Hitlera kpt. Wiedemann wylatuje samolotem do Londynu. Sprawa czeskich Sudetów jest już wówczas w pełni przygotowania, Anglia godzi się na opuszczenie Czechosłowacji, o dwulek konflikt.

Na zewnątrz decyzja ta przyjmuje charakter uroczystego pogrzebu wyprawionego Czechom. Na „*funérailles*” monachijskie w dn. 29 września zjeżdża cała Big Four: Chamberlain, Hitler, Deladier i Mussolini. Realizuje się „Pakt Czterech” zastosowany według koncepcji Mussoliniego poraz pierwszy. Czechosłowacja, aby dać czas na uzbrojenie Anglii — zostaje rozbrojona. Kraj przeżywa tragiczne chwile. Znakomite fortyfikacje rozbudowane na naturalnych granicach państwa, Benes oddaje bez walki. Czechosłowacja czuje się haniebnie zdradzona i opuszczona, przede wszystkim przez Francję, z którą miała podpisany od 1926 r. umowę gwarancyjną i na pomocy której bazowała cała swa politykę, rezygnując z jej samodzielności. Raz jeszcze historia dowiodła, iż państwo, które wyrzeka się organicznych funkcji swego życia musi paść ofiarą tego wyrzeczenia. W Czechosłowacji następuje kryzys moralny, w którym załamuje się wiara we wszystko: w przywódców, przymierza, umowy i gwarancje. Widowisko było ponure, jak zawsze kiedy zawodzą imperdabilia. Czesi nie rozpoczynawszy strzelać na swych granicach popełnili największe przestępstwo moralne wobec samych siebie. Ekspiacji mogli dokonać tylko oni, nikt za nich.

Treści polityki nie wyczerpują same tylko działania. Tworzywem jej są również zaniechania, Ich rezultaty bywają często tak samo

doniosłe jak rezultaty działań. W polityce funkcja bierności we właściwym czasie i okolicznościach zastosowana, równa się funkcji czynu. Zaniechanie przez Becka jesienią 1938 r. antyniemieckich działań i wstrzymanie się od interwencji, która by mogła wpłynąć na stanowisko Czechosłowacji — było logiczną konsekwencją polskiej polityki zagranicznej. Beck nie popełnił błędu. Zarówno czas jak i zdarzenia oceniane zostały trafnie. Z chwila, kiedy po ostatniej polskiej propozycji wojennej w 1936 r. stosunek sił zmienił się wyraźnie na korzyść Rzeszy niemieckiej, należało prowadzić taką politykę, która by umożliwiła ponowne ich wyrównanie. Należało wytworzyć stan przedstawiający jednostronne zbrojenia Niemiec na zbrojenia powszechne. Tylko i wyłącznie wyścig zbrojeń podjęty przez Francję i Anglię oraz pozostałą anty-niemiecką Europę mógł wyrównać szanse, stwarzał możliwości zwycięskiego odparcia niemieckiej agresji. Ale na realizację tego wyścigu był potrzebny czas dwu czy trzech lat, w których Francja i Anglia uruchomiłyby swe potężne możliwości. Nie przyspieszając konfliktu, Beck dawał czas na dozbrojenie zarówno własnej Ojczyźnie jak i przyszłym sprzymierzeńcom.

W warunkach polskiego przygotowania do wojny każdy niemal miesiąc zwłoki był czasem niezastąpionym, przedłużał możliwości polskiego oporu. Uzyskana przez Smigłego w 1936 r. francuska pożyczka gotówkowa i materiałowa umożliwiła stworzenie i uruchomienie polskiego Centr. Okręgu Przemysłowego. Nikt w Polsce nie rozumiał dlaczego C. O. P. buduje się dniami i nocami, dlaczego nadano mu takie mordercze tempo. Fabryki, pod które las wykarczowano wiosną — jesienią wypuszczały pierwsze działa. Produkcja własnego sprzętu wzrosła kilkakrotnie i wzrastała z każdym miesiącem. Narzucone przez Smigłego tempo zbrojeń wygrywało każdy miesiąc, nieledwie każdy tydzień. Inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer podaje w swej pracy o kampanii wrześniowej, iż w grudniu 1939 r. Polska dzięki pożyczce lotniczej miała by 3.000 samolotów więcej niż we wrześniu. Miałaby ich dwa razy więcej niż Francja. Chodziło o kilka miesięcy.

Tych miesięcy tak samo jak potrzebowała ich Polska — potrzebowała ich Anglia i Francja. Wygrywanie czasu stało się w 1938 roku imperatywem polityki antyniemieckiej, tym bardziej bezwzględny im bardziej Niemcy przyspieszały rozgrywkę oceniając właściwy stosunek sił, wiedząc iż oni jedyni posiadają w Europie w roku 1938 broń pancerną i lotnictwo. Lokalizowanie konfliktu do czasu póki W. Brytania, Francja i Polska nie narośnie pancerny, były jedynie skuteczną polityką, realizowaną we właściwym dla niej czasie. Misja Runcimana w Pradze była gorzka i bolesna, ale była konieczna dla obydwu stron. Była zresztą możliwa tylko w Czechosłowacji, której Benes nie potrafił wydzwignąć jak Piłsudski Polskę do wysokości podmiotu. Zostawszy przedmiotem w polityce międzynarodowej używanym lub odrzucanym przez swych protektorów w zależności od interesów postronnych i ogólnych — płaciła teraz gorzką tego cenę.

W tym stanie rzeczy polityka polska nie mogła przyspieszać procesu i musiała zastosować funkcje bierności, gdy Cześć

odstępowali dobrowolnie ufortyfikowaną część swego kraju. Rozbiór Czechośłowacji był bolesny, kaleczył państwo słowiańskie, osłabiał niewątpliwego przeciwnika Niemiec. Ale na miejsce Czech wchodziła Anglia, potencjał przemysłu czeskiego zastępował potencjał W. Brytanii. Jej polityka wygrywania czasu harmonizowała z polityką polską. Czas grał na korzyść Polski, zwiększał listę niemieckich bezprawii, udawał jaskrawo ich zaborczy dynamizm i to nie na kierunku Polski, nie na jej skórze. Zrzucanie odpowiedzialności na Polskę i z jej bierne stanowisko wpłynęło na bieg decyzji francuskich i czeskich jest cynicznym manewrem politycznym, którego ofiarą padają tylko ignoranci i głupcy.

Bolesnemu dla Czechów manewrowi mającemu wygrać czas Beck się nie przeciwstawiał i przeciwstawić się nie mógł. Tego wymagał od niego interes jego Ojczyzny. Ale Beck nie cofał się do lasów C. O. P., gdzie huczą maszyny produkujące broń na jutro. Wychodzi z nich i sięga po Zaolzie. Zgłasza rewindykację polską jednocześnie z żadaniami niemieckimi. Przyspiesza proces rozkładu sił przeciwniemieckich, zamiast go opóźnić. Był to błąd.

Rozpatrując sprawę Zaolzia należy zatrzymać się na płaszczyźnie motywów, nie oddzielając ich od faktów. Beck popełniając ten błąd po zgonie Piłsudskiego błąd polskiej polityki zagranicznej — był go całkowicie świadom. On jeden, kiedy całe społeczeństwo wiwatowało na cześć wojska zajmującego na rozkaz „maszerować” Zaolzie, miał twarz ponurą. Na restytucję praw polskich na Zaolziu złożyły się warunki wewnętrzne układu sił w Polsce. „Beck musiał je wziąć pod uwagę, musiał się z nimi liczyć, popełniając błąd Zaolzia. Zażądanie dymisji byłoby błędem znacznie większym, niewybaczalnym. Frona i w konsekwencji odejście Becka w ostatnich miesiącach kryzysu europejskiego, w przeddzień zakończenia gry, której celem było sformowanie przy Polsce koalicji przeciwniemieckiej — byłoby niewykonaniem głównego zadania, pozostawione Beckowi przez Piłsudskiego. W polityce jak i w strategii są cele i działania główne i rozstrzygające obok pobocznych i drugorzędnych. Umiejętność ich rozróżniania jest cechą umysłów wyższych, cechą inteligencji nadrzędnych. Piłsudski wyznaczył Beckowi główny cel i główne działania, których teraz jego uczeń nie mógł spuszczać z oka. Dlatego Beck ulega i decyduje się wysłać notę, żadającą zwrotu Zaolzia.

Żądanie polskie było słuszne, sprawiedliwe, moralnie niezaczepialne, odnosiło się do obszaru nawskroś polskiego. Powrót Zaolzia był postulatem wszystkich warstw społeczeństwa. Czas i okoliczności tego zwrotu były wybrane jednakże nieszcześnie. Wywołały złą, przeciwpolską opinię zwłaszcza, w świecie słowiańskim, jakkolwiek w układzie zdarzeń głównych niczego nie odmieniły. Decyzja monarchijska została powzięta bez względu na polskie pretensje terytorialne. Na stanowisko Czechośłowacji nie wpłynęły, biegu historii nie odmieniły, „causa efficiens” kapitulacji Czech tkwiła gdzieś indziej. Uregulowały natomiast sprawę graniczną dwustronnym aktem czesko-polskim, wytworzyły stan w którym „lex posterior” nie będzie mógł być pominięty.

Historia Europy nie przeżywała od czasów Napoleona takiego okresu w którym by jedno państwo mogło mobilizować i koncentrować swe wojska, przerzucać je w dowolnych kierunkach, wywierać nacisk na sąsiadów i dokonywać wszystkich tych manewrów bez jakichkolwiek sprzeciwów ze strony innych państw. W ciągu obydwu ostatnich lat przed rozpoczęciem właściwych działań wojennych toczące się po drogach niemieckich dywizje pancerne, tym brutalniej drwiły sobie z lęku Europy im bardziej była ona pacyfistycznie nastrojona, im bardziej chciała pracować, produkować, budować i cieszyć się niepodległością swych państwowych organizmów. Tej olbrzymiej przemiany wydzwignięcia Niemiec z upadku do siły, potęgi i samowoli w międzynarodowych stosunkach dokonał w przeciągu kilku zaledwie lat jeden człowiek. Proces taki mógł być przeprowadzony tylko w Niemczech, opanowanych duchem Prus: „można sobie wyobrazić dzieje Anglii bez Wilhelma III, dzieje Francji bez Richelieu, państwo pruskie stanowi dzieło swych władców” — pisał Treitschke.

Sparaliżowanie Europy dokonane przy użyciu wszystkich środków jakich dostarcza zimny zamiysł, przebiegłość, chytryść, maskowanie, obłuda, fałsz a wreszcie intryga, brutalność i groźba — dokonane zostały z nieomyślną precyzją, której nie można odmówić cech wysokiej inteligencji oraz znakomitego wyczucia psychologicznego. W przeprowadzaniu tej gry wzorem i mistrzem jest dla Hitlera dyplomata włoski z XVI wieku. Rauschnig często wspomina o zachwytach kanclerza Rzeszy nad Maciawelim, w którego dziełach Hitler namiętnie się rozczytliwał. Jak olśniewająco musiały działać na człowieka pozbawionego głębszej kultury takie zdania, wskazówki i zalecenia: „ostrożny władca może i powinien dotrzymywać słowa tylko wówczas, jeśli jest to dlań korzystne i jeśli okoliczności nie uległy zmianie”... „Władca powinien umieć dobrze grać swą rolę i odpowiednio się maskować, gdyż ludzie są tak prostoduszni i słabi, że ten kto pragnie ich oszukiwać, bez trudności znajdzie głupców”... „Władca zaprzysięga zawsze pokój z dobrą wiarą lecz gdyby chciał utrzymać jedno i drugie, straci za jednym zamachem i swoją reputację i swoje państwo”...

Po wcieleniu Sudetów do Niemiec kanclerz Rzeszy stwierdził uroczystie, iż nie ma już więcej żadnych pretensji terytorialnych w Europie. Słowa te musiały wywołać swój skutek, musiały wywołać wrażenie. Kultura łacińska i chrześcijańska na jakich oparta i zbudowana została Europa nadała szczególną wartość i powagę słowu ludzkiemu. Nadawała zwłaszcza wtedy, kiedy były one wypowiedzane przez pomazańców bożych: władców, książąt, królów i cesarzy. Przez ludzi od których zależały losy narodów i państw. Na tym najwyższym szczeblu hierarchii wiązały się ze słowem wypowiedzianym wszystkie elementy wytworzone przez ród, tradycję, honor, wyższego rzędu moralność. Piłsudski mówił do Becka: „nie należy wierzyć i ufać gdy mówi polityk, minister, kanclerz. Gdy mówi głowa państwa — trzeba wierzyć”... Z wielowiekowego, sakralnego charakteru głowy państwa wywodziły się mistyczne prawa, oczywiście, proste i wyczuwalne dla Piłsudskiego, obce i niewyczuwalne dla Hitlera. Głowa państwa nie może się zachowywać jak chłystek. Tak rozumował świat

i przyjmował z dobrą wiarą zapewnienie Fuhrera niemieckiego państwa, ciesząc się, że ma wreszcie na jakiś czas zapewniony pokój. Nie wykluczone jest zresztą, że sam Hitler w zapewnienie swoje wierzył, planując w tym czasie wielkie zamysły i rozległe zamierzenia polityczne.

Celem tych planów jest Rosja i krucjata anty-bolszewicka. Z nienawiścią systemu komunistycznego Hitler łączy konkretne koncepcje polityczne. Jest przeciwnikiem współdziałania z Rosją, tępi tendencje wojskowych w tym względzie. W długiej rozmowie z Lipskim przeprowadzonej już po zgonie Piłsudskiego, kanclerz wyłuszczał swe poglądy: „w stosunku do Polski zerwał z dawną polityką Rapallo reprezentowaną przez Reichshwehrę z generałami Grönerem i Schleicherem na czele... Reichshwehra sądziła wówczas, że Sowiety potężne militarnie mogą zagrażać jedynie Polsce, a nie Niemcom. Była to polityka krótkowzroczna”... Hitler nie chce silnej Rosji, gdyż na Wschodzie widzi możliwości ekspansji niemieckiej. Na wielkich obszarach Rosji pragnie oprzeć polityczną i gospodarczą potęgę Niemiec, odepchniętych od Zachodu i pozbawionych kolonii. Tam znajdują Niemcy nieprzebrane surowce, kruszec i zboże, wpływy, władzę, panowanie i triumfy. Opanowanie Rosji drogą zbrojnej wyprawy nie będzie trudne. Wojna będzie popularna i łatwa — niemieckie dywizje zawsze zwyciężały na Wschodzie, wojna ostatnia dowiodła tego szeregiem wspaniałych triumfów. Ekspansja Niemiec na tym kierunku nie znajduje przeciwników w Europie, zadowolonej, że dynamizm niemiecki wyszumi i wyzaleje się na Wschodzie. Ale realizacja tych olbrzymich planów i zamierzeń, z których zdaje sobie sprawę Stalin i przed którymi drży — utrudnia brak granic, brak dojścia do Rosji. Jedyna droga prowadzi przez Polskę. Stąd naklanianie Polski ku koncepcji wspólnego marszu na Rosję i podziału tam wpływów. Rauschnig z ramienia kanclerza już w 1933 r. po raz pierwszy porusza wobec Piłsudskiego tę sprawę, Goering w dwa lata później. W odpowiedzi na tę sugestię Marszałek „zesztyniał” jak się wyraził sam Goering — i dał do zrozumienia, że jednak „nie może przez cały czas pozostawać w pogotowiu bojowym wzdłuż granicy tak długiej jaką jest granica dzieląca Polskę od Rosji”. Po zgonie Piłsudskiego propozycje niemieckie stają się coraz bardziej natarczywe. Goering w rozmowach ze Smigłym w 1937 i 1938 roku obszernie analizuje korzyści wynikające dla Polski z tej polsko-niemieckiej współpracy polityczno-wojennej, wreszcie, gdy w 1939 r. Rzesza niemiecka jest już całkowicie gotowa i uzbrojona i zmobilizowana — Ribbentrop przyjeżdża w styczniu do Warszawy, stawiając ostatnią, konkretną propozycję. Natrafia jednak i tym razem na zdecydowaną postawę Polski. Beck odmawia.

Tenże sam Maciavelli rozpatrując zagadnienie przymierzy politycznych, powiada, iż nigdy słabsze państwo nie może się sprzymierzać z silniejszym w celu dokonania wspólnej wyprawy przeciwko trzeciemu — gdyż w wypadku wspólnie odniesionego zwycięstwa, wszystkie korzyści z tego zwycięstwa wyciągnie dla siebie państwo silniejsze, słabsze czyniąc swoim wasalem. Sprzymierzone politycznie i wojskowo z Francją Królestwo Warszawskie jest państwem wasalnym Napoleona, tak samo jak wszystkie inne państwa włoskie i niemieckie. Cavour za wspólną wyprawę z Francją

przeciw Austrii, zapłacił Sabaudią i Niceą. Dynastie niemieckich państw związkowych sprzymierzone z Prusami przeciwko Francji — utratą suwerenności na rzecz pruskich Hohenzollernów. Polska sprzymierzona z Rzeszą niemiecką zyskałaby na Wschodzie, ale musiałaby zapłacić ziemiami zachodnimi i swą niezależnością, musiałaby się stać wasalem Niemiec, przestając pełnić rolę podmiotu polityki, stając się jej przedmiotem.

Historia rzadko kiedy notuje odmowę państwa słabszego wobec propozycji przymierza idącej od strony silniejszego. Siła charakterów ludzkich nie zawsze odpowiada sile zasad politycznych. Mężowie stanu łamię się równie często, jak ludzie zwykli, zwłaszcza jeśli mogące przed nimi miraż łatwych zysków, udział w akcji rozprzestrzeniającej granice państwa. Ale Beck jest uczniem Piłsudskiego, który poszedł do Magdeburga nie chcąc wiązać powstającego Państwa Polskiego z Rzeszą niemiecką. Polska nie jest Mołdawią, przerzucającą się raz na stronę sultana tureckiego raz na stronę króla polskiego. Moralne skutki tej polityki ciężą na Rumunii do dziś dnia i ciążyć będą jeszcze długo. Rzeczpospolita Polska nigdy nie będzie wiązała się politycznie z Niemcami przeciw Rosji, ani z Rosją przeciw Niemcom. Taka jest jej postawa wypływająca z instynktu państwowego, rachuby i konieczności życia. Dlatego Beck, który jest uczniem Piłsudskiego, odmawia. Ribbentrop wraca do Berlina wściekły na Polskę.

Decyzja Polski nie wiązania się z Rzeszą niemiecką w celu wspólnej wyprawy na Rosję, dokonania jej rozbioru, osłabienia i złamania komunizmu co było do zrealizowania w r. 1939 — wpłynęło na losy nie tylko Europy ale i świata. Była decyzją mocarstwa, ponieważ wpływała bezpośrednio i w sposób rozstrzygający na układ sił pomiędzy europejskimi mocarstwami. Raz jeszcze Polska udowodniła doniosłą wagę swej kluczowej pozycji, a Beck — wielkość Piłsudskiego. Jego wskazania pozostały i pozostaną jak „corpus iuris” polityki zagranicznej Rzeczpospolitej, obowiązujący nie tylko piłsudczyków, lecz każdego w Polsce polityka i męża stanu tak samo dzisiaj jak i na przyszłość, kiedy dawno już po piłsudczykach ziemski ślad przeminie, kiedy przejdą do historii jako jedna więcej strona, wiecznej księgi narodu. Jego wskazania przejmują już dzisiaj ci, którzy w życiu byli mi niechętni, tak samo jak naród przejął jego wskazania nieprzerwanej walki o niepodległość za swoje własne, niezbędne i konieczne.

Odmowa Becka na pójęcie razem z Niemcami przeciwko Rosji — narzuciła Hitlerowi odmienną, przymusową sytuację i odmienne wskutek tego rozwiązanie. Wyrzuciła go z dotychczas stosowanej metody ewolucyjnego wytwarzania warunków, w których wola i opór przeciwników automatycznie same się łamały, zmuszając go do zastosowania środków radykalnych i bezpośrednich, o wiele bardziej pod względem politycznym niebezpiecznych i ryzykownych. Opór polski wywołał konieczność wzmożenia i spotęgowania wobec niej nacisku, wytworzenia sytuacji w której sama Polska musiałaby się uznać za pokonaną i przyjąć niemieckie warunki. Niezawodnym środkiem prowadzącym do tego celu musiało być okrażenie Polski od południa tak, okrażona była już przez Prusy Wschodnie od północy, stworzenia takich warunków wojskowych i strategicznych, w których opór jej musiałby zostać sparaliżowany tak, jak spara-

lizowana została Praga przez okupowanie Austrii. Styczniowa odmowa Becka przyspiesza w sposób bezpośredni marcową tragedię Czechosłowacji, której okupacja stanowić będzie integralną część manewru niemieckiego, mającego za zadanie okrażenia Polski od południa.

Uderzający pośpiech z jakim Hitler dąży do realizowania swych planów należy tłumaczyć nie tyle cechami nieposkromionych jego namiętności ile przede wszystkim techniczno-organizacyjnymi, par excellence materialnymi względami, wynikającymi ze stanu niemieckich przygotowań wojennych. Przygotowania te wyrażone w masowej, seryjnej produkcji samolotów typu 1937 i 1938 r. zmuszały Rzeszę do rozpoczęcia realizacji swych celów politycznych w określonym terminie, uwarunkowanym posiadaniem nowoczesnego pod względem technicznym lotnictwie. Nieustający postęp na tym polu deklarujący sprzęt lotniczy w ciągu kilku lat stwarzał nowe warunki wyścigu zbrojeń, których poprzednie okresy historii nie znały. Stąd też wynikał przymus działania narzucający Rzeszy niemieckiej termin roku 1939, w którym żadne z innych państw europejskich nie posiadało lotnictwa zdolnego pod względem liczby i warunków technicznych do zmierzenia się z lotnictwem niemieckim. Te więc względy szczególne w połączeniu z ogólnym stanem gotowości wojennej i przeprowadzonych zbrojeń, zmuszały Hitlera do acceleracji działań, do wykonania ich w pewnych z góry określonych warunkami wojskowymi terminach. Stąd pośpiech i szybka realizacja postawionych celów. W dniu 15 marca setki bombowców krąży złowrogo nad Pragą, do której zbliżają się w szybkim tempie pancerne dywizje niemieckiej armii gen. Blaskowitza.

Marcowe idy hitlerowskie 1939 r. wstrząsnęły światem. Bezprawie było zbyt potworne w swym nagim, nieosłoniętym nierzeczywistym brutalizmie. Małe państwo w centrum Europy, pochłonięte zostało przez państwo wielkie: pozabawione prezydenta, rządu, wojska, administracji, niepodległości. Dlatego tylko, że liczyło 13 milionów wobec 80-milionowego sąsiada, że miało nie-szczęście stykać się z jego granicami. Świat zadrżał z gniewu i oburzenia, słowo: wojna pojawiło się tego dnia na ulicy. Wypowiadały je w tyśnięciach miast miliony ludzi, którzy nie mogli pogodzić się w swych sumieniach aby tak popularna w świecie Czechosłowacja, wzór pracowitości, doskonałej gospodarki finansowej, postępową, demokratyczną i pacyfistyczną powalona została do nóg zwycięzcy w dodatku bez walki, bez próby oporu, bez jednego strzału.

„Tylko nikczemny, będąc uzbrojonym, powraca znowu w haniebną niewolę” pisał Staszyc. Morawiec nie szuka zagadnień moralnych. Sąd swój opiera jedynie na analizie warunków materialnych, wojskowo-politycznych. Jakakolwiek próba zbrojnego oporu wobec strategicznego okrażenia Czech po zajęciu Austrii nie miała — według niego — najmniejszego wojskowego uzasadnienia. Operacyjnie była klęską od pierwszej chwili. Próba oporu wskutek pozbawienia linii obronnych na Sudetach doprowadziła jedynie do zbrojnej manifestacji, sprzecznej z rozsądkiem, nie dającej żadnego politycznego celu, wobec poświęcenia

Czech przez jej aliantów w Monachium. Francja nie drgnęła. Rosja, z którą Praga zawarła w 1935 r. umowę wojskową, uzależniła jej wejście w życie od stanowiska Francji.

Czechosłowacja była łamana stopniowo, częściami, z zastosowaniem wszystkich środków znieczulających jej wolę, praktyczny przykład teoretycznych studiów Führera. „Należy częściami nakładać obowiązek wypełniania zadań — pisał Hitler w „Mein Kampf”. W narodzie, który stracił charakter, a taki jest każdy dobrowolnie ulegający naród — można liczyć na to, że w poszczególnych tych aktach ucisku nie znajdzie już wystarczającego powodu, aby znów chwycić za broń. Im więcej wymuszeń spotka się w ten sposób ze zgodą narodu zwyciężanego, tym mniej uzasadniona wyda mu się potem obrona przed nowym, pozornie odosobnionym aktem gwałtu”...

Okupacja Czech i inkorporowanie ich w skład Rzeszy niemieckiej stanowiło dla Hitlera triumf wojskowy, klęskę polityczną. Pod względem wojskowym i gospodarczym usuwając klin czeski, skracając wewnętrzne linie, flankowała Polskę od południa, wzbogacała Rzeszę o potężny przemysł wojenny dawniej monarchii austro-węgierskiej, dostarczała ponadto gotowy sprzęt całej armii czesko-słowackiej ze wszystkimi zapasami mobilizacyjnymi. Pod względem politycznym stanowiła olbrzymią klęskę, jednocząc moralnie przeciwko brutalnej agresji niemieckiej cały świat, przyspieszając powstanie przeciwniemieckiej koalicji mocarstw europejskich.

Dla stanowiska polskiego względy polityczne stanowiły czynnik w tym wypadku główny i rozstrzygający. Okupacja Czech była dla sytuacji wojskowej Polski tak samo tragiczna jak dla Czech okupacja Austrii, potencjał wojenno-gospodarczy Rzeszy wzrastał gwałtownie, przesuwając stosunek sił jeszcze bardziej na korzyść Niemiec. W zamian jednak za tę niewątpliwą ujemną stronę w bilansie sił ogólnych, w pojęciu przestrzennym i czasowym — na miejsce Czech wkraczała W. Brytania. Miara bezprawia się przebrała. Czas odegrał dla Polski swą dobroczynną rolę. W dniu 31 marca w dwa tygodnie po okupacji Pragi premier Chamberlain pierwszy wyciąga rękę do Polski, deklarując zbrojne wystąpienie Anglii na wypadek agresji niemieckiej zwróconej przeciwko Polsce. Beck jedzie natychmiast do Londynu, by przystąpić do koalicji antyniemieckiej. „Rozstrzygającą dla postawy Polski była okoliczność, że po Pradze Hitler nie miał do czynienia z ilolowaną Polską, jak to może było w lutym 1939 r.” — pisał Raubning o tych przełomowych dniach.

W naturalnym dążeniu do utworzenia jak najsilniejszej koalicji Zachód pragnie ją rozszerzyć na Rosję, która tak dobroczynną odegrała rolę w sierpniowych dniach 1914 r., umożliwiając Joffrowi manewr z nad Marny. Dyplomacja brytyjska i francuska zabiegała u Stalina, którego zachowanie cechuje ostrożność i rozwaga. Nic nie obiecując i niczem się nie wiążąc Rosja w rozmowach w sprawie ewentualnego wspólnego działania przeciwko Rzeszy wysuwa dwa obszary, przez które Polska miałaby przepuścić wojska rosyjskie: Wilno i Lwów. Beck, wierny uczeń Piłsudskiego, Rosji nie ufa. Wie, że w rozgrywece interesów między Polską a Rosją nie znajdzie na Zachodzie sprzymierzeńców, znajduje ich natomiast na tamtym kierunku Rosja. Takie jest prawo gry wielkich sił. Po

55

stawiając platformę rozmów z Rosją W. Brytanii i Francji, akcentując odrębność interesów polskich wobec Rosji, nie daje się skusić na żadne bezpośrednie rosyjsko-polskie ustalenia i umowy, które wobec dysproporcji sił między Rosją a Polską musiałyby wypaść na korzyść Rosji. Takie jest prawo grew wielkich i małych sił, które Beck rozumie. Odmawia więc jakichkolwiek umów wojskowo-politycznych z Rosją, tak jak odmówił Rzeszy niemieckiej. W tej dwufrontowej odmowie jest polskim mężem stanu najwyższej klasy państwowej.

9. POWSTANIE KOALICJI ANTY-NIEMIECKIEJ I PRZYMIERZE ANGIELSKO-POLSKIE

Mimo wyraźnego układu sił zmierzających do okrażenia Niemiec i utworzenia przeciw nim koalicji z W. Brytanią, Francją na czele, mimo posiadanego w pełnej gotowości potężnego aparatu wojennego znacznie górującego pod względem liczby i jakości nad środkami posiadanymi przez koalicję anty-niemiecką — Hitler w r. 1939 nie chciał wojny ani na zachodzie Europy z Francją i Anglią ani też na Wschodzie z Polską. Prostacka naiwność jego materialistycznej filozofii i prymitywizm planów, nie liczących się zupełnie z prawami wytworzonymi przez tysiące lat europejskiej polityki i rządzącymi współżyciem narodów — występowała przede wszystkim na jaw w owych olbrzymich, niepohamowanych ambicjach, których treść wypełnić miały triumfy i zwycięstwa osiągane bez przelew krwi. Nad narodem niemieckim dokonywał się jedyny w swym rodzaju szantaż, którego podmiotem były obydwie stony: szantażujący i szantażowany. Hitler przeprowadzając potężne zbrojenia, zajmując Naderenię, włączając Austrię, Sudety i samą wreszcie Pragę w granice imponująco powiększonej i wzbogaconej Rzeszy i nie przylewając przy tym kropli niemieckiej krwi — wierzył nie tylko sam w realność, opłacalność i trwałość tego rodzaju operacji politycznych ale i wiarę tę zdołał przeszczepić całemu narodowi. Ekstatyczne upojenie Niemców było podwójnie głębokie: raz, że syciło się terytorialnymi nabytkami, dwa — że nie wymagało ofiary krwi. Nimb Hitlera osiągnął swoje apogeum, w dniach Pragi kanclerz Rzeszy stał się bōżyszczem narodu. Niemcy uwierzyli na serio, że wszystkie następne triumfy będą tak samo łatwe, tanie i bezkrwawe, że geniusz tego niezwykłego człowieka okaże się większym jeszcze niż geniusz Bismarcka. Bez krwi — samym tylko żelazem zapewni Rzeszy takie stanowisko i miejsce w świecie, jakiego nigdy przed tym jeszcze nie posiadała a jeśli pod koniec tej triumfalnej drogi trzeba będzie sięgać po krew do rozprawy z Rosją, wdzięczny naród da ją tym chętniej, im krótszy i łatwiejszy przebieg tej rozprawy będzie się mu wydawał.

Przygotowując się do rozprawy z Rosją, która miała dać Rzeszy bogate obszary dla ekspansji, Hitler musiał najpierw poddać swym wpływom Polskę, musiał zaktualizować to co się stało anachronizmem: zagrózić de pośrednio Rosji. Bez przejścia przez terytorium Polski nie mógł do Rosji się dostać. Po włączeniu Polski w niemiecki systemat poli-

tyczno-wojskowy, wszystkie inne państwa bałtyckiego i czarnomorskiego basenu bez żadnego już oporu poddają się hegemonii Rzeszy. Wówczas z państw od Gdańska do Konstancy utworzy się potężne ugrupowanie sił, które wraz z Rzeszą przedsięwzięcie wspólną krucjatę przeciwko Rosji. Oto główne zarysy niemieckiego planu, o których myślą i mówią najwybitniejsi współpracownicy Fuhrera. Nie były one tajemnicą, o ich powstawaniu pisał Rauschning, o ich stopniowej realizacji Neville Henderson.

Okupacja Pragi była pierwszym ciosem wymierzonym przeciwko Polsce, pierwszą operacją wojenną bezkrwawo przeciwko niej przeprowadzoną. Poddanie jednocześnie Czechosłowacji pod niemiecki protektorat stawiał Polskę przed widmem głębokiego oflankowania od południa, stwarzał dla niej beznadziejne prawie położenie strategiczne. Po takim skonfrontowaniu Polski z rzeczywistością, po uchwyceniu jej w złowrogie kleszcze, przyjąć miała decyzję na stawianie żądań. Nie będą one wielkie, należy liczyć się z wrażliwością i pobudliwością Polaków, o których Bismarck mówił przecież, iż mają w swej historii wiele bohaterstwa ale jeszcze więcej szaleństwa. Jeśli ich moralny kręgosłup przez przyjęcie niemieckich drobnych nawet żądań, zostanie raz złamany, reszta powinna pójść łatwo. Polacy zgodzą się wtedy na wspólny marsz przeciwko Rosji, staną się satelitami niemieckiego słońca wraz ze wszystkimi innymi państwami środkowo-wschodniej Europy.

Rozplanowanie akcji w czasie na poszczególne jej etapy rozłożone zostały na przełom 1938 roku i na rok 1939. W październiku, zaraz po monachijskiej kapitulacji Czech Ribbentrop zpuszcza pierwszą sondę w rozmowie z Lipskim, 5 zaś stycznia 1939 r. do akcji przechodzi sam Hitler. Beck, który w tym czasie jest zagranicą, zaproszony został na wstąpienie przejazdem do Berchtesgaden. Tam minister polski usłyszał konkretnie już postawione propozycje: oddanie Gdańska i zgodę na przeprowadzenie eks-terytorialnej autostrady, łączącej po przez polski "korytarz" Prusy Wschodnie z Rzeszą niemiecką. Po marcowej okupacji Pragi żądania niemieckie stają się coraz bardziej ostre i natrączywe, a w w dniu 21 marca zostają ostatecznie sformułowane i poparte bardzo dalekimi według oceny niemieckiej ustępstwami: 25-letnim paktem nieagresji i gwarancją zachodnich granic Rzeczypospolitej.

Wysunięcie przez Ribbentropa rekompensaty od postacią 25-letniego paktu nieagresji i gwarancji granic — świadczyło dowodnie, jak inną taktykę zmuszeni zostali zastosować Niemcy wobec Polski i jak bardzo zależało im na pokojowym jej opanowaniu. Zastosowawszy wobec Czechosłowacji metodę brutalnych i ultymatywnych żądań, poparty publicznym znieważeniem przez Hitlera prezydenta Benesa — co stanowiło całkowite novum w kodeksie obyczajowym do jakiego świat cywilizowany przywykł przez wieki swego istnienia — Niemcy wobec Polski nie tylko znajdują całkowicie inny język ale prezentują ze swej strony propozycje, które stawały dotychczas jedynie na Zachodzie w stosunku do Francji, Belgii i Włoch. Powaga tych propozycji jest w oczach niemieckich niewątpliwa, dwustronnie oskrzydłona Polska, postawiona wobec widma katastrofy wojskowej z jednej strony, a tak korzystnych propozycji z drugiej — powinien wybrać pokojową drogę i pójść na ustępstwa wobec Niemiec.

Dla ministra spraw zagranicznych i rządu złożonego z ludzi innego wymiaru moralnego i odmiennego stosunku do państwa — propozycje niemieckie stanowiły próbę wody i ognia, której wynik ostateczny nie mógł być całkowicie pewny. W układzie sił jakie Piłsudski pozostawił po sobie w Polsce nikt jednak nie budził tych wątpliwości: ani Prezydent, ani Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, ani minister spraw zagranicznych. Rząd jest całkowicie jednolity, jego decyzja o najgłębszej doniosłości dla narodu i państwa nie wymaga formalnego promulgowania: tkwi ona w jego psychice, w jego stosunku do Polski. Wątpliwości niema tak samo wśród społeczeństwa wychowanego od lat w atmosferze kultu dla walki o niepodległość a ostatnio utrzymywanego świadomie przez rząd w duchu nieustępliwości wobec Niemiec. Pokój zostaje odrzucony — wybrana wojna. Wielkość tej decyzji powziętej przez piłsudczyków nic nie potrafi pomniejszyć — w historii zajęła ona już swoje miejsce.

Wobec tak umiarkowanych żądań niemieckich W. Brytanię przenika zimny dreszcz obawy, że Polska może nie wytrzymać ich pokusy, że ludzie nią rządzący, wybiorą pokój z Niemcami. Chamberlain zdaje sobie sprawę, że wówczas cała Europa wschodnia od Bałtyku do Morza Czarnego załame się z trzaskiem i stanie się łupem Niemiec. Gra idzie o tak wielką stawkę, że kwestia grania na czas i odwołanie konfliktu dla wojennego przygotowania — staje się kwestią drugoplanową. Z wielkością decyzji Polaków harmonizuje wielkość decyzji Anglików. Londyn decyduje się na wojnę, jeśli się na nią zdecyduje Warszawa.

Napięcie i uwaga świata koncentruje się teraz na Polsce. W umysłach angielskich dojrzewa decyzja, której wyraz da Chamberlain 31 marca. Na razie, natychmiast po okupacji Pragi, premier brytyjski w dniu 17 marca w mowie ogłoszonej w Birmingham zapowiada konieczność porozumienia wszystkich sąsiadów niemieckich z powodu coraz większego ich zagrożenia, a 21 marca rząd brytyjski wysyła w tej sprawie noty do Paryża, Moskwy i Warszawy. Lord Halifax w Izbie Gmin w tych samych dniach jeszcze bardziej wyraźnie przechodzi do kontrakcji, wreszcie Chamberlain w dniu 23 marca wobec agresji Niemiec zapowiada wspólną obronę Europy pod przewodnictwem Anglii.

Beck podchwytuje natychmiast i wyzyskuje wszystkie elementy nowego położenia. W dniu 23 marca prosi do siebie ambasadora W. Brytanii. Sir Howard Kennar otrzymuje propozycję natychmiastowego, dwustronnego paktu polsko-angielskiego. Tegoż samego dnia Raczyński przedstawia tę propozycję Halifaxowi w Londynie. Dla przyspieszenia akcji Beck sięga po dyplomatyczną pomoc St. Zjednoczonych. Bullit w Paryżu a Kennedy w Londynie deklarują pozytywne stanowisko St. Zjednoczonych wobec polityki Polaków. Rezultaty inicjatywy polskiej powziętej w najlepiej wybranym momencie występuje prawie automatycznie: w dniu 31 marca Chamberlain uroczystie deklaruje w Izbie Gmin, iż Polsce w razie zagrożenia jej niepodległości W. Brytania udzieli swej pomocy. Beck jedzie natychmiast do Londynu, 6 kwietnia podpisana zostaje dwustronna umowa gwarancyjna polsko-angielska zapewniająca wedle oświadczenia Chamberlaina „Wielkiej Brytanii i Polsce wzajemną pomoc na wypadek jakiegokolwiek niebezpieczeństwa

bezpośredniego czy pośredniego, które by groziło niepodległości jednego z zainteresowanych państw". Na jednostronną gwarancję Beck się nie zgadza. Polska nie tylko przyjmuje gwarancję swojej niepodległości ze strony Anglii ale takiej samej gwarancji udziela od siebie W. Brytanii. Że nie były to puste słowa ani mania wielkości, dowiodły najbliższe zdarzenia w całej swej tragicznej wymowie. Polska w dniach wrześniowych napróżno wyglądała angielskich lotników, podczas, gdy w rok później szaleńcza odwaga polskich myśliwców dziesiątkami zrzuca do morza niemieckie bombowce w powietrznej, decydującej o losach całej wojny; bitwie o Anglię.

Polsko-angielska umowa gwarancyjna z dn. 6 kwietnia 1939 r. stanowiąc wielki triumf polskiej polityki zagranicznej, jest następnywzrostem, uderzającym dowodem mocarstwowości tej polityki. Świadectwem tego składa W. Brytanii, największe mocarstwo świata, kiedy decyduje o swoim przystąpieniu do wojny oddaje w ręce polskiego ministra. Jeśli druga wojna światowa ma się rozpocząć w Europie, to nie wywoła jej przypadkowy strzał Principa wymierzony w pierś arcyksięcia austriackiego. Wywoła ją świadomie przeprowadzony układ sił, w którym trójprzymierze polsko-angielsko-francuskie wystąpi przeciwko dwuprzzymierzowi niemiecko-włoskiemu. Wywoła ją niezależna od nikogo i niczego: decyzja Polski. Francja, drugie mocarstwo świata, decyzyj tej również będzie musiała się poddać. „Uważam — mówił Deladier do ambasadora Łukasiewicza w kilka dni po umowie polsko-angielskiej — że sojusz zawarty przez min. Becka w Londynie jest niewątpliwie rezultatem długotrwałej polityki zagranicznej Polski. Jeżeli W. Brytanii zobowiązała się nie tylko do czynnej interwencji wojskowej, ale przyjmując klauzulę o „pośredniej napaści” jako casus belli, złożyła w ręce Polski decyzję, kiedy i w jakiej sytuacji wypowie wojnę napastnikowi, stać się to mogło tylko dlatego, że Polska zdobyła sobie pełne jej zaufanie. Byłoby to oczywiście niemożliwe, gdyby W. Brytanii nie miała pewności, że Polska jest zdecydowana bronić swych praw niepodległości w każdych warunkach i, że zrobiła wszystko, by uniknąć wojny. Polityka paktów o nieagresji odegrała w tym ogromną rolę. Jest już prawdopodobnie zbyt późno byśmy mogli uniknąć wojny — mimo to wprowadzenie do warunków sojuszu wypadku „napaści pośredniej” jest wielkim sukcesem min. Becka”.

W pierwszych dniach kwietnia 1939 r. zasadnicza partia zostaje rozegrana. Hitler przegrywa Polskę, Beck wygrywa Anglię. Wygrywa tym samym koalicję antyniemiecką, główne zadanie i główny cel polskiej polityki zagranicznej. Stanowisko W. Brytanii musi podzielić Francja wobec umów polityczno-wojskowych jakie je wiążą z Anglią. Jakoż w dniu 13 kwietnia rząd francuski podaje do wiadomości o wzajemnym zobowiązaniu polsko francuskiem dania sobie pomocy w razie pośredniego lub bezpośredniego zagrożenia ich życiowych interesów, a w miesiąc później gen. Kasprzycki podpisuje w Paryżu z gen. Gamelin punkty umowy wojskowej. W terminach najbardziej ścisłych i nie dających żadnych możliwości dowolnej interpretacji w momencie decydującym, umowa ta przewiduje czas i okoliczności wzajemnej pomocy obydwu sprzymierzonych armii. Jednocześnie podpisana zostaje umowa lot-

nicza z gen. Ironside. Politycy ustępują miejsca generałom, minister spraw zagranicznych daje Generalnemu Inspektorowi najlepsze i najkorzystniejsze ugrupowanie sił, przygotowując polityczne warunki przyszłego, militarnego zwycięstwa skoalizowanych sił w wojnie przeciwko Niemcom.

Na polsko-brytyjską akcję Hitler odpowiada zdecydowaną i szybką kontrakcją. Mimo tak silnego zaasekurowania się Polski na Zachodzie, kanclerz Rzeszy nie traci nadziei na przełamanie jej oporu, nie rezygnuje z jej pokojowego opanowania. W tej wojnie nerwów liczy na silniejsze nerwy Niemców, liczy że Polska nie podejmie ryzyka wojny w warunkach oskrzydlenia strategicznego. Nacisk na nią się zwiększa, wreszcie 28 kwietnia Hitler wypowiada zawarty z Polską pakt nieagresji, na co Beck spokojnie 5 maja stwierdza, iż Polska żałoby z tego powodu nie będzie nosiła. Pokój można uzyskać, dążąc doń pokojowymi metodami. Nie groźbami i nie siłą.

Najbliższe miesiące wiosny i lata 1939 r. przechodzą teraz pod znakiem coraz gwałtowniejszego nacisku niemieckiego i prób sterroryzowania Polski. Prasa niemiecka na komendę Goebbelsa rozpoczęła inscenizację znaną na przykładach Austrii i Sudetów: gwałty Polaków przeciwko niemieckiej mniejszości nie mogą pozostać bez reakcji Rzeszy, bez prób obrony swych rodaków. Kampanii prasowej odpowiadają ruchy wojska, które się koncentruje wzdłuż całej granicy z Polską. Napięcie wzrasta coraz bardziej, Polska wzmacnia również swe stany, powołując już w końcu marca 5 roczników.

Wypadki idą teraz coraz szybciej, nabierając z każdym tygodniem ostrości. Sprawa urzędników celnych w Gdańsku staje się bezpośrednią przyczyną tych zaostreżeń. W odpowiedzi na notę niemiecką Polska odrzuca interwencję Rzeszy, odmawiając jej prawa mieszania się do stosunków polsko-gdańskich. Napięcie wzrasta, świat z napięciem śledzi tę dramatyczną walkę: czy Polska ulegnie, czy też zdoła się oprzeć niemieckiemu terrorowi. Warszawa staje się w tych dniach proscenium wszystkich wartości, które duch ludzki ukształtował w ciągu wieków swego rozwoju, świat z biciem serca rejestruje każdy najmniejszy ruch zmagających się sił. Wreszcie 6 sierpnia marsz. Smigły przecina wątpliwości: jego słowa „ostrzegamy” mają posmak krwi. Polska ostrzega, że będzie wojna.

W tych właśnie dniach, w miesiącu sierpniu Hitler jest już całkowicie gotów. Koncentracja 70 dywizji dobiega końca, Goering w rozmowie z Hendersonem mówi o guziku, którego naciśnięcie wprowadzić może każdej chwili w ruch całą potęgę militarną Rzeszy, wszystkie dywizjony lotnictwa i wszystkie pancerne dywizje. Koncentracji tej Rzesza nie ukrywa przed Polską, jej przeprowadzenie ma właśnie służyć jako środek łamiący wolę polskiego oporu. Gdy w drugiej połowie sierpnia opór ten się nie łamie — Hitler sięga do najbardziej ważkiego argumentu. Aktywizuje Rapallo.

Sięgnięcie do tego ostatecznego atutu, miało dwa cele bezpośrednie, które Freytagh-Loringhoven bez ogródek precyzuje: „dla Niemiec porozumienie z Rosją oznaczało załamanie się angielskich planów okrążenia Rzeszy oraz było do pomyślenia, że wówczas zarówno Anglia, Francja jak i Polska z wojny przeciwko Niemcom zre-

zygnują". Polska postawiona nie tylko wobec możliwości odosobnienia na Zachodzie ale i wobec możliwości nieprzyjajnej postawy Rosji na Wschodzie, będzie się musiała w tych warunkach wycofać z antyniemieckiego stanowiska i przyjąwszy żądania Rzeszy, poddać się jej hegemonii politycznej.

Przygotowania do tego manewru, mającego ostatecznie złamać Polskę toczyły się już od dłuższego czasu; trafiając na zbieżne intencje Rosji, dla której manewr niemiecki przedstawia pierwszorzędną doniosłość, przesu- wając w czasie konflikt wojenny z Niemcami.

Kiedy Beck w swej mowie z dnia 5 maja zamieścił wyraźną aluzję wskazującą na projekty i plany niemieckiego marszu na Rosję — niewątpli- wie nie były one żadną dla Moskwy tajemnicą, Rosja zdawała sobie sprawę z czekającej ją rozprawy z Niemcami, to też gwałtownie się do niej przygo- towując, dążyła podobnie jak Polska, aby pierwszy impet niemiecki z całą świeżością niezużytych sił — nie runął na nią. Kwestią kapitalnej wagi było dla Rosji, aby militarystm niemiecki rozładował się przeciw Europie, aby siły swoje zużył w walce z Polską, Francją i Anglią, osłabiając się i dając jednocześnie Rosji czas na tym lepsze przygotowanie się militarne. Stalin mógł zrealizować swoje wielkie plany podboju Europy tylko jako „tertius gaudens", tylko wtedy pierwsza, kiedy pierwsza faza uderzenia niemieckiego militarystmu rozegra się na innym, nie na rosyjskim klerunku. Stąd nawoływania Polski do marszu na Berlin, stąd podniecanie do oporu Pragi i Warszawy. W tych warunkach czasowe porozumienie z Niemcami miało, według oceny rosyjskiej, spełnić odmienną funkcję niż wyznaczyli mu Niemcy. Według Hitlera porozumienie to winno osłabić przeciwniecki obóz, złamać Polskę i odwróc, a nawet wyeliminować konflikt w Europie zachodniej i środkowej — według Stalina winno go przyspieszyć. Akceleracją tą winno być stworzenie takiego ugrupowania, które pozbawia- jąc Rzeszę obawy przed dwufrontową, jak w 1914 r., wojną, ośmieli ją tym samym do decyzji wojennej w wypadku dalszego, polskiego oporu.

Koncepcję porozumienia z Niemcami rozpoczyna Rosja realizować już z wiosną 1939 r., kiedy Stalin widząc na przykładzie czeskiej słabości Za- chodu, drży przed uderzeniem niemieckim, które musi pójść teraz na Rosję. W marcu na XVIII zjeździe partyjnym wyraźnie wyciąga rękę do Hitlera, po czym idą fakty stwierdzające dobrą wolę rosyjską wobec Niemiec. Na miejsce Litwinowa w pierwszych dniach maja przychodzi Mołotow. Rozmo- wy z Niemcami prowadzone są w najgłębszej tajemnicy, na której za- leży obydwa stronom. Intelligence Service zawodzi zupełnie, nikt o niczym nie wie. Niespodzianka jest tym większa, że właśnie w tym sa- mym czasie toczą się równoległe rozmowy z Anglią i Francją, mające na celu włączenie Rosji do antyniemieckiego bloku. Prowadzą je ambasador brytyjski Sir Wiliam Seeds i francuski Paul Naggiar, którym do pomocy na- desłany zostaje z Foreign Office najwybitniejszy specjalista polityki wschod- nio-europejskiej Mr. Strong. Wobec trudności rozleglejszego porozumienia politycznego, torpedowanego przez Rosję przez stawianie co nowych, komplikujących żądań i gwarancji — Anglia pragnie ograniczyć się do po- rozumienia wyłącznie wojskowego. W tym celu w lipcu przyjeżdża do Mo- skwy anglo-francuska misja wojskowa, Anglia nie traci nadziei na pozyska-

nie Rosji w tych jeszcze godzinach, w których układy niemiecko-rosyjskie już się finalizują. Pierwszy ich sygnał pada 19 sierpnia w Paryżu pod postacią niemiecko-rosyjskiej umowy kredytowo-handlowej, a 23 sierpnia świat zostaje zaskoczony piorunującą wiadomością o przyjeździe Ribbentropa do Moskwy i podpisaniu przez Rzeszę paktu nieagresji z Rosją.

Ten nawrót Niemiec do Rosji do Niemiec jest wolą polityczną najzupełniej niespodziewaną. Każdy z partnerów ma inne cele i widoki na oku, cele mieszają się ze środkami a obydwie strony są zachwycane swą chytrą, która oszałamia świat. Halifax długo chodził po pokoju zanim przed niespodziewającym się niczego Raczyńskim wydusił z siebie tę nowinę. Spokojny, opanowany Anglik był wstrząśnięty, rozumiał co to oznacza, rozumiał przed jaką Polską postawiona została próba. Jakoż wszystkie elementy realizmu politycznego musiały przemawiać za załamaniem się Polski. Hitler jest przekonany, że teraz Warszawa się ugnie, mimo to jednak dokonywuje jeszcze jednej woli, mającej dokonać ostatecznego Polski załamania i izolacji. Proponuje Anglii przez Hendersona, który wylatuje do Londynu z tym projektem — sojusz niemiecko-angielski.

Wysiłki niemieckie z takim nakładem kalkulacji i psychologicznej analizy w ostatnich dniach sierpnia dokonywane — nie dają jednak spodziewanych rezultatów. Polska nie wykazuje najmniejszych cech załamania, odwrotnie — jej postawa jest coraz bardziej twarda i bezwzględna. Anglia zaś nie tylko odrzuca propozycje Hitlera, warunkując jej przyjęcie pokojowym załatwieniem konfliktu z Polską, ale tego właśnie dnia podpisuje z nią formalne przymierze polityczne, zastępujące dotychczasowe dwustronne gwarancje. W tych warunkach, mimo nadzwyczajnych wysiłków Hendersona i Coulondra, mimo wstrząsającego w swej tragicznej powadze osobistego listu Daladiera do Hitlera — kanclerz Rzeszy, przegrywając wojnę dyplomatyczną z Polską — musi iść ku wojnie. Goering, jedyny spośród bliskich Hitlerowi ludzi, który mógłby działać pacyfikująco, wyczerpał już raz swe środki w okresie Monachium i teraz nie chce po raz drugi angażować się w tym samym kierunku. Zwiera się Hendersonowi, że nic nie jest w stanie pomóc ani też odmienić decyzji, którą powźmie Fuhrer. Ribbentrop, Goebels i Himmler podniecają natomiast Hitlera do akcji bezpośredniej, ich pogarda i lekceważenie plutokratycznego świata nie mają granic, jak nie ma granic ich wiara w skuteczność straszliwej siły jaką przedstawiają niemieckie dywizje pancerne i lotnictwo bombardujące. Reichswehrą pozbyta obaw przed wystąpieniem Rosji, zorientowana po zajęciu aktów praskiego sztabu generalnego o możliwościach Polski — przestała się bać wojny. Wierzy zresztą tak jak Hitler i wszyscy jego współpracownicy, że Polska się załamie, że nie wytrzyma straszliwej presji sytuacji jaką jej stworzyła polityka niemiecka i jaką przedstawia siedemdziesiąt dywizji skoncentrowanych od 22 sierpnia na jej granicach. Wreszcie, gdy wszystkie próby zawiodły, gdy Beck stanowczo odmawia przystania do Berlina specjalnego pełnomocnika, któryby miał odegrać rolę Chwałkowskiego — kanclerz Rzeszy decyduje się powalić Polskę siłą. Jeszcze w pierwszych kilkudziesięciu godzinach, kiedy już krew wsiąka w ziemię a górą huczą motory bombowców, stara się przez Mosso-

liniego zlokalizować konflikt, w czym znajduje skwapliwą gotowość Bonneta, będzie miał jeszcze nadzieję, że zanim Anglia i Francja się ruszą, on zdąży pochwycić w Warszawie rząd polski i przymusić go do kapitulacji — ale jego wyobraźnia jest drobnomieszczańska, dusza przyziemna, inteligencja ograniczona. Nie znał Polski, tak jak znał jej Bismarck, nigdy się nią właściwie nie interesował. Nie jest w stanie ją zrozumieć, nigdy nie postarał się poznać jej ducha. Nie przeczuwa nawet, że ta pogardzana Polska, która przy najwyższym wysiłku zdolna była się zdobyć zaledwie na kilka miliardów złotych, kiedy on wydawał na zbrojenia 180, że ta biedna, rolnicza, mieuprzemysłowiona Polska stanie na drodze wszystkich jego światoburczych planów, że przedłuży mu kampanię, wpłaczę go w drugą wojnę światową, zmobilizuje przeciwko niemu całą prawie kulę ziemską, będzie się bić przed Warszawą, w Warszawie i za Warszawą, że nie ugnie się, że zalana najazdem z dwu stron nie wypuści sztandaru walki z rąk, że przez długie lata nie wyda nikogo, kto by przed nim kapitulował, że w kurzawie dymu i ognia, w łoskocie bomb i huku dział, w męce i poniewierce okupacji — stanie się nie tylko natchnieniem ale i sumieniem świata.

ZAKOŃCZENIE

Polityka zagraniczna reguluje współżycie między narodami. Jest ona organiczną funkcją każdego państwa, jej celem jest utrzymanie warunków, w których państwo mogłoby żyć i swobodnie się rozwijać. Układ stosunków międzynarodowych decydując o życiu i śmierci państw, jest w stanie pozbawić lub zachować najwyższe dobro jakie posiada naród: formę państwowego bytu. Stąd polityka zagraniczna każdego państwa, decydująca o jego losie, jest najważniejszą jego funkcją, której podporządkować się muszą wszystkie inne. Stąd najwyższa miara odpowiedzialności ciąży na jej kierownikach.

Polityka zagraniczna dla osiągnięcia swych celów pracuje własnymi środkami i metodami zwanymi dyplomacją. Kiedy one zawodzą — sięga po ostatni i najważniejszy środek działania: po siłę państwa. Przez narzucenie siłą swych racji pragnie realizować niezmiennie cele każdego państwa: zachowanie życia i bezpieczeństwa. Wówczas odechodzą dyplomaci, ich miejsca zajmują wojskowi. Im bardziej dogodny układ międzynarodowych sił przekazał im minister spraw zagranicznych, im więcej siły potrafił zapewnić przez zyskanie sprzymierzeńców, tym łatwiejsze mają zadanie wojskowi, tym skutecznie mogą pracować wojennymi środkami dla zachowania życia i bezpieczeństwa państwa.

Polityka zagraniczna każdego państwa jest apriorycznie skrepowana warunkami wytworzonymi przez geo-polityczne jego położenie. Polityka zagraniczna Polski, położonej między dwoma wielkimi organizmami państwowymi ma specjalnie trudne zadanie. Dla ich pozytywnego rozwiązania konieczny jest rozum i charakter. „Wszystkie wieki każdego narodu są jak poszczególne stronicie tej samej książki” pisał Renan. Aby umieć je czytać, aby się wczuć i wgłębić w ich wymowę nie wystarczy sama tylko tylko giętkość i zręczność intelektualna: niezbędny jest rozum. Rozum, który przetrawi całość życia narodu, który zeń będzie czerpał wskazówki, który na prawach przez historię wykazanych pisał będzie nowe stronicie tej samej wiecznej księgi życia narodu. Oprócz rozumu niezbędny jest charakter. Człowiek kierujący polityką zagraniczną Polski musi mieć siłę woli, stanowczość, poczucie honoru i godności oraz niepodległość wewnętrzną, niepozwalającą mu na poddawanie się wpływowi obcym. Musi mieć charakter Zamojskich i Piłsudskich, Cavourów i Bismarcków.

W wielowiekowych dziejach polskiej polityki zagranicznej, jak długie Polska była jej podmiotem, znajdujemy nieustannie dowody rozumu państwowego, przyjmującego formę racji stanu. Ona to nakazuje już we wczesnym średniowieczu władcom Polski oderwanie się od wpływów niemieckiego cesarstwa a później nie pozwala na penetrację Habsburgów. Nie potrafili tej zasady przeprowadzić w życiu ani Czesi ani Węgrzy, płacąc utratą swej niezależności państwowej na setki lat. Ten sam rozum państwowy nie pozwalał na żadne związki z wielkim sąsiadem moskiewskim a w godzinach próby zdobywał się na decyzję walki i na użycie siły ilekroć wszystkie inne środki pokojowego załatwienia konfliktu zawodziły. Funkcja tej siły zapewniła państwu niepodległy byt przez osiemset lat, okres czasu daleko dłuższy od lat niepodległego bytu Rosjan, Czechów czy Węgrów. Jak długie wewnętrzna siła państwa pozwala mu na prowadzenie niezależnej polityki zagranicznej, tak długo zasady te w pełni są realizowane przez polskich mężów stanu. Jak długo Polska prowadzi niezależną politykę zagraniczną, będąc jej podmiotem — tak długo żyje własnym życiem państwowym. Za utratą niezależnej polityki zagranicznej idzie utrata państwa.

Podobnie jak człowiek musi mieć zastrzeżoną dla siebie sferę wolności podmiotowej, warunkującej jego rozwój, tak samo musi ją posiadać każdy naród. Dla jej zdobycia i zachowania nie wystarczą same tylko wartości materialne: wewnętrzna potrzeba i charak-

posiadanie wolności. Poszczególne narody są tak samo istotnymi jak poszczególni ludzie. Dlatego Polska ma tak bój wojenną, że jej kształt moralny oparty został na potrzebie wolności i na wartościach charakteru z nią związanych. Dlatego biła się we wrześniu 1939 r. nie popełniając przed tym, zanim sięgnęła do siły, żadnego działania, które by stało w sprzeczności z rozumem państwowym i charakterem. Stronice zapisane przez Piłsudskiego i Becka powiększyły wkład narodowej księgi — nie potrafi jej odczytać tylko człowiek ograniczony.

W położeniu tak trudnym jak Polska, wiele energii Polaków musiało być zużyte na same tylko wojny, które były funkcją polityki zagranicznej. „Wojnę się prowadzi dla polityki, bez niej nie ma wojny, są one nieodłączne od siebie” — mówił Piłsudski. Dlatego Polacy mieli tak wielkie zawsze zainteresowanie do polityki zagranicznej i dlatego muszą je mieć nadal. Wypływa to z ich instynktu samozachowawczego, z potrzeby utrzymania wolności i życia. Zasady tej polityki, jak „lex duodecim tabularum” w klasycznym Rzymie, stać się muszą własnością intelektualną i duchową każdego Polaka, który pragnie zachować swój charakter narodowy i swą wolność. Ich niezrozumienie, lekceważenie i łamanie musi się zemścić na interesach państwa, musi mu przynieść głębokie szkody. Dlatego należy być czujnym, dlatego nie należy pozwalać na popełnianie tych szkód, których rachunek musimy płacić wszyscy.

Zasady te staraliśmy się wyjaśnić i zilustrować na tle polityki prowadzonej przez Piłsudskiego i Becka w ciągu dwudziestu lat drugiej Rzeczypospolitej. Celem tej polityki było wiązanie zachodu Europy z Polską dla prowadzenia wspólnej walki o bezpieczeństwo i wolność. Cel ten został osiągnięty. Przeciwnik, który postanowił użyć siły przeciwko Polsce, znalazł się nie tylko wobec niej ale wobec potężnych jej sprzymierzeńców, którzy również sięgnęli po siłę. Przymierze zawarte w sierpniu z W. Brytanią, złączyło po raz pierwszy obydwa państwa i narody nie tylko węzłami wspólnych interesów ale i wspólnie przelaną krwią. Złączyło Polskę jeszcze silniej z Zachodem, do którego należała i należy od dziewięciuset przeszło lat. Beck odmawiając związków z Rzeszą niemiecką i Rosją sowiecką, szukając tych związków na Zachodzie i znajdując do nich najsukuteczniejszą drogę, nie łamiąc się przytym pod presją chwili i decydując się na walkę — wykazał głęboką, znajomość zasad polskiej racji stanu i wysoką umiejętność ich realizowania. Wykazał rozum i charakter.

SPIS TREŚCI

	Str.
1. Założenia wstępne	3
2. Dwa traktaty: Rapallo i Locarno	8
3. O własne miejsce w Europie	12
4. Hitler w Niemczech i polska propozycja wojny prewen- cyjnej	18
5. Pakt Czterech i porozumienie niemiecko-polskie . . .	24
6. Wojna abisyńska i przymierze niemiecko-włoskie . .	33
7. Austria, Sudety i Zaolzie	41
8. Ani z Niemcami ani z Rosją	49
9. Powstanie koalicji anty-niemieckiej i przymierze angiel- sko-polskie	54
Zakończenie	64

1. im. 4019

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



Biblioteka

Dotyczy się za teren biblioteki

6226/

Naukowa